



Głos Weterana i Rezerwisty

www.gwir.pl



www.vetsarmy.pl



www.zzwp.pl

Nr 3 (345) Rok XXXVIII
Marzec 2018

Cena 6,50 zł zbiorowo;
7 zł indywidualnie (w tym 8% VAT)

ISSN 1643-2819

24 marca



Narodowy
Dzień Życia

DZIEŃ KOBIET

8

marca

CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

SPOTKANIE OPŁATKOWO-NOWOROCZNE

PRZEMYŚL:



Już od 15 lat wigilijny opłatek jest stałym elementem naszych przedświątecznych spotkań. Tym razem 12 stycznia 2018 roku w godzinach popołudniowych w hotelu Accademia przy ul. Wybrzeże Józefa Piłsudskiego odbyło się takie coroczne spotkanie. Było ono okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku.

Prezes ZR ZZWP w Przemyślu Zbigniew Łąka na wstępie poprosił wszystkich o powstanie i uczczenie minutą ciszy pamięci zmarłych kolegów.

Następnie powitał zaproszonych gości, wśród których byli m.in.: poseł na Sejm RP Marek Rząsa, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Janusz Zapotocki, radny Rady Miejskiej Ryszard Kulej, dyrektor WBE Jan Motyka, prezes ZKRPIBWP płk Henryk Burdon, prezes 39 Oddziału Związku Spadochroniarzy Polskich Eugeniusz Tamarka, dyrektor hotelu Accademia Norbert Kowalski i Marian Szeliga.

Słowo Boże wygłosił ksiądz kapelan ppłk Marcin Kwiatkowski. Przekazał wigilijne przesłanie oraz złożył zebrany życzenia świąteczne i noworoczne.

Jak zawsze podczas takich spotkań, tak i tym razem towarzyszyła wszystkim radosna, życzliwa i rodzinna atmosfera. Najważniejszą częścią spotkania było dzielenie się opłatkiem – symbolem zgody i pojednania. Przy wigilijnym stole była okazja, by wymienić poglądy, podyskutować o minionym czasie oraz o nadziejach związanych z Nowym Rokiem. Nigdy dość takich spotkań, gdy można popatrzeć sobie głęboko w oczy, powiedzieć, co za nami, co przed nami, życzyć sobie tego, co dobre i nawiązywać współpracę. Każ-



dy taki Opłatek to naprawdę wyjątkowy dla nas dzień. Dzień, w którym w świątecznej atmosferze możemy się spotkać, powspominać, porozmawiać i po prostu ze sobą być.

Podczas tego spotkania prezes ZKRPIBWP płk Henryk Burdon, nasz wielki przyjaciel, odznaczył dwóch kolegów Kombatantckim Krzyżem Zwycięstwa. Uchwalił o nadanie Krzyża podpisał przewodniczący Kapituły Odznaczeń kmdr Henryk Kalinowski oraz prezes ZG ZKRPIBWP płk dr hab. Ryszard Sobierajski. Odznaczeni to koledy Krzysztof Lach i Wiesław Więch.

Zbigniew ZEMBRZUSKI

INOWROCŁAW:



Spotkanie świąteczno-noworoczne
Związku Żołnierzy Wojska Polskiego Koła nr 7
Inowrocław 16.12.2017 r.

16 grudnia 2017 roku w Inowrocławiu przy wigilijnym stole spotkali się członkowie Koła nr 7 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, ich sympatycy oraz zaproszeni goście. Swoistym akcentem tegorocznego przedświątecznego spotkania było wspólne kolędowanie i przełamanie się opłatkiem.

Modlitwy podczas spotkania odmówił kapelan Garnizonu Inowrocław ksiądz ppłk dr Tomasz Skupień, który pobłogosławił świąteczne opłatki oraz odczytał



słowa Ewangelii według Świętego Łukasza mówiącej o rodzinach Jezusa.

W spotkaniu uczestniczyli zaproszeni przez Zarząd Koła przedstawiciele instytucji współpracujących, gospodarze miasta, gminy i powiatu oraz grono byłych żołnierzy zawodowych. Smażony karp, barszcz z uszkami i pyszne wypieki

to tylko nieliczne z tradycyjnych wigilijnych potraw przygotowanych przez członków Koła, które na zakończenie spotkania skosztowali jego uczestnicy.

Andrzej DARGACZ

Zdjęcia:

Mieczysław KAMIŃSKI



Gorsi i lepsi patrioci



Ostatnie wydarzenia w kraju skłaniają mnie jako obywatela do wielu przemyśleń i refleksji. Na kanwie tych przemyśleń nie mogę się nadziwić retoryce politycznej rządzących, umiejętnie unikających prostych odpowiedzi na toczący się w narodzie ideologiczny spór o prawdę w historii. Wpaja się narodowi, że oto teraz pójdzie w świat informacja mająca na celu wykazanie dobrej woli wobec głośnych, a nawet spektakularnych wypowiedzi głów państw zarzucających łamanie prawa w Polsce. Wrzuca się temat zastępczy, jakże jednak nośny, w postaci usta-

wy o IPN. Trzeba jednak stwierdzić, że wobec głośnych wypowiedzi polityków świata na temat łamania zasad demokracji wrzucenie tak nośnego tematu jak holokaust było sprytnym posunięciem. Niestety, okazało się, że w żaden sposób nie da się przechrzyć wyjątkowo wyczulonego na ten temat narodu żydowskiego i jego sojuszników, w tym USA. Dla obserwatorów sceny politycznej w Polsce było jasne, że prowadzona od dłuższego czasu polityka podziału Polaków na drugi sort czy też lepszych i gorszych patriotów prędzej czy później zaowocuje podziałem w stosunkach międzynarodowych. Jeszcze niedawni przyjaciele zostaną postawieni pod mur. Podobnie jak zdecydowanej większości moich rodaków, zależy mi na bezwzględny wykazaniu prawdy historycznej w zawiłych stosunkach z Izraelem, Ukrainą czy Niemcami. Sposób jednak, w jaki to się czyni, nie jest w pełni przekonujący. Zwyczajem w międzynarodowych stosunkach jest prowadzenie dyplomatycznych rozmów na tematy trudne oraz wypracowanie w ich wyniku wspólnego stanowiska. Tymczasem wprowadzenie w trybie pilnym jednostronnej ustawy, bez konsultacji z zainteresowanymi stronami, spowodowało największy międzynarodowy po 1989 roku impas, w jakim znalazła się Polska.

Nie poruszałbym tego tematu na naszych łamach, gdyby nie fakt, że od dawna zapowiadało się na taki finał. Pierwszym tego symptomem był podział na dobrych i złych Polaków. Podział niezwykle prosty w swojej istocie. Mianowicie dobrzy to wszyscy wspierający władzę, źli natomiast to ci, którzy mają odwagę mówić i pisać krytycznie. Są źli, nawet jeśli mają rację. Ten prosty zabieg podzielił społeczeństwo na skrajne grupy społeczne zwalczające się jak kibole zwaśnionych klubów. Są tego przykłady i są ofiary.

Kolejne posunięcie to ukaranie służb mundurowych, wspierających rzekomo władzę państwa totalitarnego, odebraniem prawnie nabytych emerytur. Naród ugłaskany programem 500+ oraz drobnymi podwyżkami najniższych emerytur kupił to bez zmrżenia oka, nie widząc przy tym horendalnych nagród, jakimi władza się obdzieliła. Cóż, naród zmienił się w ciągu dwóch ostatnich dekad tak dalece, że nawet Kościół nie jest w stanie tej pogoni za dobrami materialnymi zatrzymać. Realną więc władzą stał się pieniądź. Politycy zapomnieli jednak, że kiedy go zabraknie, wówczas naród nie będzie patrzył wstecz, lecz będzie rozliczał z teraźniejszości.

Wciąż zastanawiam się nad naszym narodem. Co stało się z krajem, który jeszcze nie tak dawno był jednym z najbardziej gościnnych na świecie. Dziś pretendujemy do najbardziej nietolerancyjne-

go dla obcych. Mało tego, staliśmy się narodem zamkniętym wewnątrz siebie. Gdzie podziały się rodzinne, sąsiedzkie czy koleżeńskie spotkania, które cementowały więzi rodzinne i społeczne. Zamykanie się w ogrodzonych gettach osiedlowych to wymiar nowego społeczeństwa? Czy o taką Polskę nam chodzi? Propagandowe tuby – środki masowego przekazu robią swoje. Niszczenie społecznej tkanki narodu trwa. Kiedy nastąpi tego kres, nikt nie wie. Uwikłanie nas w wojnę historyczną wewnętrzną i tę międzynarodową ma jeden cel – dokonać takich przeobrażeń w umysłach zwłaszcza młodych ludzi, aby już nikt nigdy nie był w stanie odtworzyć prawdy, nawet tej najtrudniejszej. Dziś władzy stali się bliscy ONR-owcy, żołnierze wyklęci i im podobni „bohaterowie”, bo na nich można liczyć bezwzględnie. Nawet jeśli cały naród za ich faszystowskie wybrki ucierpiał wizerunkowo na arenie międzynarodowej. W odstawkę poszli żołnierze frontu zachodniego, AK, żołnierze lat ostatnich oddający życie na misjach. Są starzy, odchodzą w cień historii. Liczą się tylko młodzi, którzy mogą stanąć za władzą nawet z bronią u nogi. Jeden z ministrów powiedział, że pociąganie do odpowiedzialności zbiorowej ONR-u to krzywdząca decyzja. Nie miał tych wątpliwości, kiedy karano zbiorowo funkcjonariuszy służb mundurowych. To się nazywa sprawiedliwość ocen i postaw. Nie wspominam nawet o żołnierzach, którzy Polskę wyzwolali z okowów niewoli niemieckiej. Im już dawno przyklejono łatkę komunistów, nie zastanawiając się nad faktem, że byli to tacy sami tułacze jak żołnierze Andersa, tylko historia nie dała im innego wyboru. Politycznego zaś wyboru dokonał ktoś inny. Ktoś, kogo nie da się już ukarać, więc ofiary muszą być w myśl zasady, że jak nie ma winnych, to muszą być przynajmniej ukarani. Patriotyzmu nie mierzy się miłością do sprawujących władzę, lecz miłością do Ojczyzny. Miarą patriotyzmu są postawy przyjmowane w codziennym życiu, zachowania zgodne z prawem, manifestowanie w obchodach historycznych rocznic, lecz nie wybiórczo, tylko zgodnie z odruchem serca. Wszystkim oddającym życie po równo.

Hipokryzją, której się nie ukrywa, jest stosunek do II wojny światowej. Chodzi mi o watek, czy było to wyzwolenie, czy zniewolenie. Każdy rozsądny Polak ma własną w tej kwestii interpretację. Władza natomiast ma swoje prerogatywy, lecz też stosowane wybiórczo. Otóż hucznie obchodzi się rocznice wyzwolenia obozów koncentracyjnych, nazywając to wyzwoleniem, lecz w stosunku na przykład do Warszawy nie nazywa się tego wyzwoleniem, lecz zakończeniem walk o miasto. Czym to się różni? Przecież zarówno obozy koncentracyjne, jak i całe państwo wyzwolali ci sami żołnierze idący ze wschodu. Zatem polityka to swoisty wybór propagandowy, czy też rzetelny przekaz historyczny, a w przypadku narodu nienaruszalna ciągłość państwowości.

Nurtuje mnie wciąż nieodgadniona postawa Narodu Polskiego w ostatnich wydarzeniach. Dlaczego tolerowane są takie postawy naszych rodaków, które spychają nas na pobocze Europy. Czy w nas rzeczywiście obudził się demon nietolerancji, szowinizmu, antysemityzmu i nacjonalizmu? Czy jest on naszą cechą narodową, jak mówi o nas w świecie? Czy stworzony klimat polityczny jest tego powodem? To są trudne pytania i jeszcze trudniej byłoby na nie odpowiedzieć. Jeśli jednak chcemy żyć w świecie demokratycznych narodów, bez naleciałości historycznych, budujących przyszłość nie tylko własną, lecz i całego świata, to najwyższy czas na refleksję. Żądamy od wszystkich odpowiedzialnych za losy państwa i narodu większej odpowiedzialności, rozważności i kompetencji.

Teraz i na wieki wieków AMEN.

Marek BIELEC

W „Głosie Weterana i Rezerwisty” nr 2(344) Rok XXXVIII Luty 2018, w artykule pt. „Doświadczenie oficerów paradoksalną przyczyną ich zwalniania” (str. 13 wiersz 20 od dołu i cztery następne) wkraśl się błąd. Zdanie to powinno brzmieć: Na zwykłej ścieżce rozwojowej, po nabyciu praktyki liniowej oficerowie mogli awansować: podporucznik na stopień porucznika po trzech latach, porucznik na kapitana po czterech latach, kapitan na majora - po trzech latach, major na podpułkownika po czterech latach, a ten na pułkownika – po trzech latach. Za omyłkę bardzo przepraszamy.

REDAKCJA

SPOTKANIE OPŁATKOWO-NOWOROCZNE

KRAKÓW:



W atmosferze podsumowania osiągnięć i odczuwanej satysfakcji z dokonań w minionym roku, zwłaszcza tych towarzyszących obchodom 90-lecia spadochroniarstwa wojskowego i 60. rocznicy powołania 6 Pomorskiej Dywizji Powietrznodesantowej, a także propagowania proobronnych postaw społeczeństwa, w tym młodzieży, przebiegało noworoczne spotkanie spadochroniarzy z krakowskiego Koła 18/8 z II Oddziału ZPS i MS ZŻWP.

Były zatem podsumowania i życzenia, odznaczenia i wyróżnienia, toasty i wspomnienia o tym, co wpisuje się do kroniki dokonań. Wiele uwagi poświęcono planom na 2018 rok – rok 100. rocznicy odzyskania niepodległości.

WROCLAW:



13 stycznia 2018 roku do Ośrodka Działań Społeczno-Kulturalnych „Piast” we Wrocławiu na spotkanie opłatkowe przybyli członkowie Ogólnopolskiego Oddziału Tłumaczan Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Prezes Elżbieta Niewolska przywitała zebranych i zaproszonych gości.



Część oficjalna spotkania była okazją do odznaczenia przez prezesa Andrzeja Kamińskiego kilkunastu osób złotymi odznakami TMLiKPW w podziękowaniu za dotychczasową działalność społeczną, a zwłaszcza za aktywny udział w akcji „Mogile przadiada ocal od zapomnienia”.

Symbolicznym nawiązaniem do obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości było wręczenie przez członków kapituły Krzyża Pamiątkowego 150-lecia urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego. Akt mianowania na stopień pułkownika Polskich Drużyn Strzeleckich odebrał Ryszard Złociński, a awanse Związku Strzeleckiego „Strzelec” RP do stopnia podpułkownika Wacław No-

Jak na szanującą się rodzinę przystało, wygłoszono toasty, a przy szampanie nie zabrakło wspomnień o tych, którzy już razem z nami do biesiadnego stołu nie zasiadą. Minutą ciszy zebrani uczcili pamięć st. chor. sztab. Włodzimierza Daszkowskiego, st. sierż. Mieczysława Wielgomasza i ppłk. Andrzeja Zielińskiego, których w minionym roku pożegnaliśmy w drodze do wieczności.

Ten, jak zawsze wymowny, wieczór bożonarodzeniowego opłatka uświetnili swoją obecnością mjr Jan Miszkiel – prezes bratniego II Oddziału ZPS, płk Zygmunt Kulpiński – prezes MZW ZŻWP, płk Ryszard Bochenek – sekretarz Stowarzyszenia oraz prezes jednego z zaprzyjaźnionych kół mjr Andrzej Letkiewicz, który przedstawił zebrany zamiar zorganizowania rajdu samochodowego im. śp. Generała Jerzego Wójcika i regulamin tej imprezy. Na spotkanie przybyli także dowódca 6 blog 6 BPD ppłk Grzegorz Pradel oraz prezes firmy AAT INOX DRAIN Artur Tomczykiewicz wraz z jej kierownictwem, tym razem gościnnie.

Najaktywniejsi dostąpili zaszczytu otrzymania odznaczeń związkowych, a wśród nich senior Zdzisław Kica, st. chor. Stefan Gierczak, ppor. Jerzy Tomczykiewicz, ppłk lek. med. Janusz Świdcki, por. Stanisław Kozak, ppor. Wojciech Wojciechowski i mł. chor. Kazimierz Walaszek.

Członkowie i Zarząd Koła nr 8/IIO ZPS, działając w porozumieniu z Zarządem II Oddziału ZPS, wyróżnili honorowym sygnetem Czerwonych Beretów ppłk. Grzegorza Pradela, por. Katarzynę Drozdowską, Artura Tomczykiewicza, Tomasza Drużgałę i Sławomira Jurkiewicza.

Adam CICHOSZ

wak, do stopnia chorążego Józef Żądło. Z kolei Barbara Jagintowicz została odznaczona Krzyżem za Zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, a Elżbieta Niewolska Medalem 20-lecia UPUM. Po odśpiewaniu hymnu kresowian i odmówieniu modlitwy w intencji zmarłych członków Towarzystwa podzielił się opłatkiem.



Następnie działający od 12 lat przy ODSK „Piast” Chór „Piastuny” wystąpił w szlacheckich strojach z pięknym widowiskiem słowno-muzycznym opartym na motywach pastoralki Leona Schillera i fragmentach biblijnych dotyczących Bożego Narodzenia. Część towarzyską wzbogacił Artur Zaharski wznoszącą więzanką piosenek lwowskich i patriotycznych. A jak rozpoczął grać melodie taneczne, to pierwszy na parkiet ruszył 95-letni kombatant Witold Sokółowski, dając przykład młodszym wiekiem. Zebrani mieli też okazję zapoznać się z najnowszym numerem „Zeszytów Tłumackich” oraz prowadzić długie rozmowy i wspominać przy odświeżeniu przystrojonych stołach.



Krzysztof MAJER

Foto: Elżbieta NIEWOLSKA, Irena ROSOWSKA, Krzysztof MAJER



PŁOCK:

Zgodnie z tradycją Zarządu Rejonowego ZZWP w Płocku 9 grudnia 2017 roku w świetlicy Mazowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej odbyło się spotkanie wigilijne członków Związku. Uczestniczyło w nim 60 członków oraz zaproszeni goście: wiceprezes ZG ZZWP ds. socjalno-zdrowotnych płk Miłosz Biały, komendant WКУ w Płocku ppłk Bogusław Okrasa i kapelan służb mundurowych ks. ppor. Michał Piekarski.

Prezes Zarządu Rejonowego kol. Sławomir Mańkowski powitał uczestników spotkania i podkreślił, że uczestniczy w nim rodzina wojskowa, która dostrzega zasługi swoich członków. Dlatego też z okazji 90. urodzin aktywnego związkowca kolegi Jerzego Janiszewskiego Zarząd Rejonowy wystąpił z wnioskiem o wyróżnienie go Złotym Krzyżem z Gwiazdą. Odznaczenie to oraz dyplom oko-

licznościowy wręczył płk Miłosz Biały. Podziękowanie w formie dyplomu wręczył kol. Janiszewskiemu także prezes ZR kol. Sławomir Mańkowski. Wszyscy uczestnicy odśpiewali jubilatowi tradycyjne „sto lat”.



Poza tym kol. Biały w uznaniu zasług naszej koleżanki Hanny Trzeciak w niesieniu pomocy socjalno-zdrowotnej członkom płockiego środowiska wojskowego wręczył jej akt powołania na członka Komisji Socjalno-Zdrowotnej Zarządu Głównego ZZWP tej kadencji.

Jak nakazuje bożonarodzeniowa tradycja, uczestnicy spotkania podzielili się opłatkiem i składali sobie życzenia świąteczno-noworoczne. Z uśmiechami na twarzach członkowie Związku w miłej i serdecznej atmosferze spędzili wspólnie kilka godzin.

Sławomir MAŃKOWSKI

PLESZEW:

W byłym wojskowym kasynie spotkali się dawni żołnierze oraz przedstawiciele innych służb mundurowych na tradycyjnej kolacji wigilijnej. W spotkaniu uczestniczyli także reprezentanci samorządu.

Z udziałem burmistrza Mariana Adamka oraz starosty pleszewskiego Macieja Wasielewskiego opłatkiem przełamali się członkowie Koła nr 4 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Pleszewie oraz miejscowej Ligi Obrony Kraju, a także goście. Wśród obec-

nych na uroczystości byli ksiądz kapelan płk Tadeusz Pałuska oraz szef Wojskowej Komendy Uzupełnień w Kaliszu ppłk Marek Kosicki.

Po życzeniach obu prezesów: Koła nr 4 ZZWP płk. Ryszarda Wilińskiego oraz Zarządu Rejonowego LOK Jacka Przepierskiego wystąpiła młodzież z Centrum Kształcenia i Wychowania Ochotniczych Hufców Pracy w Pleszewie z programem świątecznym. Harcerze przekazali obecnym Betlejemskie Światło Pokoju, po czym na stole pojawiły się tradycyjne potrawy wigilijne.

Jacek TOMCZAK



ŁOMŻA:

W Klubie Wojskowym w Łomży odbyło się 12 stycznia 2018 roku tradycyjne uroczyste spotkanie noworoczno-opłatkowe.

Spotkaliśmy się, jak co roku, w prawdziwie rodzinnej atmosferze, jaką tworzą związkowcy dwóch łomżyńskich kół Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Łączy nas wiele lat służby wojskowej, wiele lat trudów i ponoszonego wysiłku.

Obecnie w jesieni naszego życia powinniśmy wspierać się wzajemnie i pocieszać, a więc takie spotkania są nam potrzebne. Można porozmawiać i pośmiać się.

Wielką moc jako sygnał przyjaznego nastawienia ma uśmiech. Taki wstęp do rozmowy wytwarza od razu życzliwą atmosferę. Uśmiech pełni swoją rolę, jeżeli szczerze podkreśla akceptację rozmówcy, jego wypowiedzi, prezentowane poglądy i pomysły.

Organizatorem noworocznego spotkania był Zarząd Rejonowy

ZZWP. Zaproszonych gości w osobach posłanki pani Bernadety Krynickiej, pana posła Lecha Antoniego Kołakowskiego i wicestarosty łomżyńskiego Lecha Szablowskiego oraz wszystkich obecnych członków naszego Związku serdecznie powitał prezes ZR ZZWP Ryszard Matuszewski. Krótkie przemówienia wygłosili: posłanka Bernadeta Krynicka, poseł Lech Antoni Kołakowski i wicestarosta powiatu łomżyńskiego Lech Marek Szablowski. Życzliwym wszystkim zdrowia, szczęścia i powodzenia w życiu.



Następnie dzielono się opłatkiem i składano sobie życzenia noworoczne. Wszyscy obecni zostali zaproszeni do sali, w której przygotowano smaczny poczęstunek.

**Wacław OSTROWSKI
Zdjęcia: Andrzej SOCZYŃSKI**

SŁUPSK:



Przed świętami Bożego Narodzenia oraz Nowym Rokiem prezesi kół organizują różne przedsięwzięcia, takie jak m.in. zebrania grudniowe, spotkania wigilijne. Na te integracyjne spotkania nie wszyscy mogą przybyć. Są bowiem tacy członkowie, którzy nie chcą na nie przyjsć, ale są i tacy, którzy nie mogą. Dlatego prezesi kół powołali patrole świąteczne z zadaniem złożenia wizyt tym koleżankom i kolegom, którzy ze względu na stan zdrowia i wiek nie mogą przybyć na grudniowe spotkanie.

Prezes Koła nr 1 chor. sztab. Józef Wróblewski wraz z kol. Romualdem Detmerem 6 grudnia 2017 roku odwiedzili ppłk. Aleksego Zięciaka (90 lat) oraz ppłk. Mariana Dziergowskiego (87 lat). Na doniczki zakupionych gwiazd betlejemskich nakleiono logo Związku i wręczono wspomnianym kolegom wraz z życzeniami od Zarządu i członków Koła. Radość była wielka, wprost nie do opisania. Następnie 8 grudnia ten sam patrol udał się do Domu Seniora „Magnolia” w Lęborku, by odwiedzić najstarszego członka Koła – ppłk. farm. Mariana Cierpickiego (97 lat). Następnie pojechał do miejscowości Krępa Słupska w odwiedziny do małżeństwa st. sierż. Marii i płk. Jana Jakowców (94 lata). Im również wręczono gwiazdę betlejemską. Pani Maria postawiła kwiat w najważniejszym punkcie mieszkania. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, radośni i szczęśliwi. Częstowano nas kawą, herbatą, ciastkami, czekoladą, a Państwo Jakowcowie w błyskawiczny sposób zastawili stół i urządzili ucztę. Nikt nie chciał nas z domu wypuścić. Wszyscy prosili, by zostać jeszcze parę chwil. Kol. Zięciak opowiadał o czasach wojennych, natomiast pani Dziergowska o pobycie wraz z rodziną na Syberii. Wszyscy, których odwiedziliśmy, opłacili składki członkowskie za rok 2018.



Również prezes Koła nr 10 „Radar” st. chor. sztab. Jan Odziomek zorganizował świąteczny patrol, który 11 grudnia odwiedził płk. Zdzisława Lewandowskiego. W skład patrolu weszli koledzy: Jan Odziomek, Marek Kul i Romuald Detmer. Z wielką radością przywitała nas córka pułkownika Danuta z mężem Krzysztofem. Również były wspomnienia i wielka wdzięczność za to, że Związek pamięta o swoich członkach nawet wówczas, gdy nie są już aktywni. Pan Zdzisław w dowód wdzięczności i radości poczęstował nas lampką koniaku. Prezes Koła wcześniej odwiedził płk. Tadeusza Panasiuka (86 lat). Tu również była wielka radość, serdeczność i polska gościnność.

W dniu 15 grudnia prezes Koła nr 4 im. 28 sopl. st. chor. sztab. Zdzisław Orłuk wraz z kol. Ryszardem Kurasem jako patrol świą-

teczny udali się do swoich kolegów, którzy na spotkanie wigilijne, które odbyło się 12 grudnia, przybyć chcieli, ale stan zdrowia im na to nie pozwolił. W imieniu członków Koła wręczono im małe symboliczne prezenty, tj. kubek z logo Związku i czekoladę.



W pierwszej kolejności pojechali do szpitala, gdzie przebywa ppłk pil. Marian Winciaszek (88 lat), następnie odwiedzili ppłk. Stanisława Kobylarza (84 lata) oraz st. chor. sztab. Stanisława Tyczyńskiego (89 lat) i st. chor. sztab. Adolfa Dołotkę (80 lat). Wszyscy byli bardzo szczęśliwi i zadowoleni. Również częstowano patrol świąteczny kawą, herbatą i ciastem i proszono, aby pozostać jak najdłużej.



Uprzejmie informuję, że to kilka wybranych przykładów, ponieważ w naszym słupskim rejonie wszyscy prezesi kół, a jest ich 12, organizują takie odwiedziny (oczywiście tam, gdzie jest taka potrzeba). Na pewno podzielę się informacjami o tych zacnych i godnych upowszechniania przedsięwzięciach na łamach GWiR oraz naszej stronie internetowej.



Wszystkim odwiedzającym i odwiedzanym w imieniu prezydium ZR i swoim własnym składam serdeczne żołnierskie podziękowanie oraz życzę dużo zdrowia, miłości i szczęścia, a także wiele wesołych i ciepłych świąt w zimowej scenerii oraz szczęśliwego Nowego Roku. Ponadto każdemu po 102 lata życia w dobrobycie absolutnym.

Romuald Detmer – prezes ZR ZZWP w Słupsku
Foto: Józef Wróblewski



apelował do zebranych o wsparcie działalności związku 1% odpisu od podatku dochodowego oraz o prenumeratę „Głosu Weterana i Rezerwisty”.



Dnia 19 grudnia 2017 roku w gmachu teatru Rampa odbyło się posiedzenie Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. W tym podsumowującym całoroczną działalność MZW posiedzeniu wzięli także udział zaproszeni goście z Zarządu Głównego ZŻWP: prezes Związku płk Marek Bielec, wiceprezes ZG ds. społeczno-zdrowotnych płk Miłosz Biały oraz wiceprezes ZG ds. ekonomicznych – skarbnik płk Adam Spychalski. Posiedzenie otworzył i prowadził prezes MZW płk Andrzej Sawicki. Zgodnie z przedstawionym przez prowadzącego posiedzenie porządkiem złożono sprawozdania z całorocznej działalności MZW, pracy Komisji Rewizyjnej i realizacji budżetu, a także przedstawiono plany finansowy oraz zamierzeń na 2018 rok. Wcześniej wysłuchano pieśni ZŻWP i uczczono minutą ciszy pamięć kolegów, którzy w minionym roku odeszli na wieczną wartę.

Następnie głos zabrał sekretarz generalny MZW ppłk Artur Malinowski, który przedstawił zasadniczy plan zamierzeń na rok 2018. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć są zaplanowane na koniec kwietnia 2018 roku obchody święta MZW. Przedstawiony plan został przez zebranych jednogłośnie przyjęty. Jednogłośnie przyjęto też sprawozdanie finansowe za rok 2017, które przedstawił skarbnik MZW mjr Edward Bińkowski.



Na zakończenie oficjalnej części posiedzenia głos zabrał prezes Związku płk Marek Bielec, który powiedział, że w obecnej złożonej sytuacji przed ZŻWP stoją trzy ważne zadania: obrona godności i honoru żołnierskiej służby, zachowanie tożsamości historycznej oraz budowa tożsamości Związku. W ramach działań na rzecz zachowania tożsamości historycznej będą przywracane obchody ważnych rocznic historycznych, m.in. wyzwolenia Warszawy 17 stycznia. Jeżeli chodzi o tożsamość Związku, to – jak podkreślił – budować ją muszą wszyscy jego członkowie, m.in. stając w obronie praw nabytych w służbie Ojczyźnie. Dlatego tak ważna jest praca w kołach. Dla jej usprawnienia ma powstać m.in. system przepływu informacji z Zarządu Głównego do poszczególnych kół Związku. Musimy przetrwać i pobudzić środowisko – zakończył swoje wystąpienie płk Bielec.

Ważnym punktem posiedzenia było odczytanie przez płk. Sawickiego sprawozdania z rocznej działalności MZW. Zaznaczono w nim, że Związkowi przyszło działać w niezbyt sprzyjającej sytuacji politycznej i ekonomicznej w kraju. Dlatego też najważniejszym zadaniem wszystkich jego członków jest zachowanie tożsamości oraz walka o utrzymanie nabytych praw. Jak podkreślił w swoim wystąpieniu płk Sawicki, Związek trzeba traktować jak rodzinę, której nie wolno opuścić w potrzebie i ciężkich chwilach. W dalszej części wystąpienia podziękował płk. Januszowi Lelakowi za udzielaną Związkowi pomoc prawną oraz Eugeniuszowi Jackowiwiakowi za propagowanie prenumeraty „Głosu Weterana i Rezerwisty”.

Po zakończeniu posiedzenia odbyło się spotkanie wigilijne, które upłynęło w serdecznej koleżeńskej atmosferze.

Adam Paweł OLECHOWSKI

Kolejnym punktem posiedzenia było sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które przedstawił jej przewodniczący płk Mieczysław Piecyk. Na zakończenie swojego sprawozdania za-

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

ŚWIĘTOWALI KROŚNIEŃSCY
SAPERZY

Nieprzerwanie od 74 lat funkcjonuje w strukturach Wojska Polskiego 5 Batalion Saperów, jedna z najstarszych jednostek Sił Zbrojnych RP i jednocześnie najstarsza z jednostek garnizonów Ziemi Lubuskiej. Od 67 lat stacjonuje w Krośnie Odrzańskim, realizując wzorowo powierzone zadania w strukturach początkowo 4 DP (4 DZ), 5 DPanc, ponownie 4 LDZ, a od 2001 roku 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej.

Święto ustanowione na drugą dekadę września przez kierownictwo MON wiąże się z datą otrzymania sztandaru oraz przejęcia i kontynuowania bojowych tradycji batalionu saperów 5 Kresowej Dywizji Piechoty.

Ubiegłoroczne obchody miały wyjątkowy charakter. Podczas głównych uroczystości nastąpiło przekazanie dowodzenia batalionem przez ppłk. Jarosława Szczypiorskiego oraz jego zastępcę mjr. Melchiora Opielewicza.

Po 26 latach służby zawodowej w jednostkach inżynieryjno-saperskich, w tym po 15 latach w strukturach 5 Kresowego Batalionu Saperów



na stanowisku dowódcy kompanii, następnie szefa sztabu batalionu, zastępcy dowódcy, a przez ostatnie trzy lata dowódcy batalionu, odszedł do rezerwy ppłk Jarosław Szczypiorski.

Dzień ten był też ostatnim dniem służby zawodowej mjr.

Melchiora Opielewicza. Po 25 latach służby na zakończenie kariery wojskowej dowodził po raz ostatni uroczystą zbiórką zorganizowaną na nadodrzańskim bulwarze im. Jana Pawła II.

Uroczyste obchody święta 5 kbsap im. płk. Konstantego Pierewoza-Markiewicza oraz przekazania dowodzenia jednostką zainaugurowała dziękczynna msza święta odprawiona zgodnie z ceremoniałem wojskowym w kościele garnizonowym pw. św. Marcina z Taurus w intencji saperów, którzy oddali swe życie na ołtarzu Ojczyzny w bitwie pod Monte Casino w maju 1944 roku, podczas walk frontowych 4 DP w grudniu 1944 – maju 1945 roku oraz podczas rozminowywania terenów działań wojennych, a także żołnierzy i pracowników 5 bsap, którzy odeszli na wieczną wartę, oraz za pomyślność ppłk. Szczypiorskiego i mjr. Opielewicza.

Celebrantami eucharystii byli ks. płk Marek Kwieciński – kapelan 17 WBZ w Międzyrzeczu, ks. kanonik Zbigniew Samociak – proboszcz parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej oraz ks. ppłk Jan Zapotoczny – kapelan krośnieńskiego garnizonu, który w wygłoszonej homilii podkreślił związek żołnierskiego powołania z nieodłącznym etosem służby Ojczyźnie.

Ksiądz kanonik podziękował ppłk. Szczypiorskiemu za zaangażowanie w organizację garnizonowych uroczystości patriotyczno-religijnych zgodnie z ceremoniałem wojskowym i z udziałem pocztów sztandarowych, co dowodzi więzi cywilno-wojskowych w krośnieńskim garnizonie. Ksiądz płk Kwieciński wskazał na profesjonalizm żołnierzy Batalionu podczas ćwiczeń taktycznych „Anakonda ‘16”, które miał możliwość obserwować.

Następnego dnia w sali widowiskowej klubu wojskowego odbyło się uroczyste spotkanie, na którym ppłk Szczypiorski podziękował żołnierzom i pracownikom resortu obrony za realizacją zadań na rzecz obronności kraju. Lata wspólnej służby były niezwykle intensywne, pododdziały Batalionu na trwałe zapisały się na kartach historii Brygady i Dywizji.

Zdobyły nobilitujące certyfikaty w strukturach NATO. Wyróżnionych zostało kilkunastu żołnierzy osiągających ponadprzeciętne wyniki w służbie i wychowaniu.

Spotkanie zakończyło się wspianiałym koncertem w wykonaniu zespołu Dona Wasyla i cygańskich gwiazd, nagrodzonych brawami na stojąco przez słuchaczy wypełniających po brzegi salę widowiskową.

Finałem trzydniowych obchodów święta krośnieńskich saperów była sobotnia zbiórka pododdziałów w nadodrzańskim porcie rzeczonym. Przybyła na nią kompania saperów z 10 Brygady Kawalerii Pancernej ze Świętoszowa, klasa wojskowa liceum Ogólnokształcącego z Zielonej Góry oraz orkiestra wojskowa z Żagania.



W gronie dostojnych gości uroczystości byli: dowódca 17 WBZ płk Piotr Malinowski, szef saperów 11 LDKPanc ppłk Andrzej Sawicki, dowódca jednostek krośnieńskiego garnizonu, zastępca komendanta NOSG płk Michalski, szef WSzW płk Grzegorz Dyrka, przedstawiciel 4 Zielonogórskiego Pułku

ku Artylerii Przeciwlotniczej i 5 Lubuskiego Pułku Artylerii oraz batalionów i dywizjonów 17 WBZ, reprezentanci komend Policji i Straży Pożarnej, były dowódca Batalionu ppłk Krzysztof Pobiedziński i nowy dowódca ppłk Sławomir Osmelak.

Z zaproszenia skorzystali przedstawiciele: władz samorządowych powiatu, miasta i zaprzyjaźnionych gmin oraz szkół i przedszkoli, organizacji społecznych i kombatanckich, w tym ZZWP, SKMP ONZ, Związku Saperów Polskich, Kilińszczaków i Kresowiaków, Stowarzyszenia Sportowo-Obronnego, WO PTTK, ZKRPIBWP i TMZK, które dzięki pomocy dowództwa Batalionu od kilkunastu lat organizuje rocznicowe turnieje strzeleckie o zasięgu wojewódzkim.

Podpułkownik Szczypiorski przedstawił osiągnięcia Batalionu w ciągu minionego roku, do których odniósł się dowódca 17 WBZ płk Malinowski, dziękując za wymierne sukcesy w działaniach na rzecz obronności kraju. Gratulując przyjaciółom odchodzącym do rezerwy, życzył im dużo zdrowia, rodzinnego szczęścia i wielu osiągnięć na niwie cywilnej oraz wykorzystania bogatego doświadczenia zawodowego w działalności społecznej.

Za bardzo dobre wykonywanie powierzonych zadań oraz dyspozycyjność dowódca batalionu wyróżnił odznaką pamiątkową pięciu żołnierzy, a medalem pamiątkowym starsotę Mirosława Glaza, burmistrza Marka Cebulę, zastępcę komendanta wojewódzkiego



Policji insp. Mirosława Kruszelnickiego, zastępcę komendanta powiatowego Policji mł. insp. Roberta Koniecznego, szefa WSzW płk. Grzegorza Dyrkę i wójta Maszewa Dariusza Jarocińskiego. Wyróżnienia wręczyli dowódca 17 WBZ i po raz ostatni ppłk Szczypiorski.

Miłym akcentem było uhonorowanie ppłk. Szczypiorskiego Krzyżem Harcerskim przez harcmistrza Janusza Abramowicza – komendanta ZHP za wieloletnią korzystną współpracę 5 Batalionu Saperów z harcerzami.

W imieniu władz samorządowych serdeczne podziękowanie za działania na rzecz krośnieńskiego środowiska przekazał odchodzącym do rezerwy burmistrz Marek Cebula.

Pieśń reprezentacyjna, saperski salut oraz defilada pododdziałów zakończyły wspianiałą uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci mieszkańców nadodrzańskiego grodu.

W klubie wojskowym odbyło się koleżeńskie spotkanie uczestników spotkania, na którym dzielono się refleksjami na temat służby wojskowej.

Obowiązki dowódcy batalionu saperów objął ppłk Sławomir Osmelak, a jego zastępcą został kpt. Krzysztof Wojtas.

Józef CIEŚLAK
Zdjęcia: Violetta SZLEZINGER
plut. Robert JAWORSKI

Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI

PIT-OP – NOWA MOŻLIWOŚĆ ODPISU 1%!

PIT-OP
OŚWIADCZENIE O PRZEKAZANIU 1% PODATKU ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO

Za rok: 4. Rok

Podatnikowi przysługują: Art. 45c ust. 3a ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 2016 r. poz. 2032, z późn. zm.), zwanej dalej „ustawą”;
Podatek dochodowy od osób fizycznych, który od organu rentowego otrzymał roczne obliczenie podatku PIT-40A, o którym mowa w art. 34 ust. 9 ustawy.
Termin składania: Do 30 kwietnia roku następującego po roku podatkowym.
Miejsce składania: Urząd skarbowy, o którym mowa w art. 45 ust. 1b ustawy.

A. MIEJSCE SKŁADANIA OŚWIADCZENIA
5. Urząd skarbowy, do którego adresowane jest oświadczenie

B. DANE IDENTYFIKACYJNE PODATNIKA
6. Nazwisko
7. Pierwsze imię
8. Data urodzenia (dzień - miesiąc - rok)

C. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów.
9. Numer KRS
0000137138

D. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część C, w poz. 10 mogą podać od szacunkowy 1%, a zawierające kwadrat w poz. 11 wyrażiły zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie. W poz. 12 można podać adresowego składającego formularz (nazwa, adres, telefon, e-mail).
10. Od szacunkowy 1%
11. Wykaz agencji
Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym

E. PODPIS PODATNIKA ALBO OSOBY REPREZENTUJĄCEJ PODATNIKA
13. Podpis podatnika
14. Podpis osoby reprezentującej podatnika

Objaśnienia
Złożenie oświadczenia oznacza wyrażenie zgody na przekazanie organizacji pożytku publicznego kwoty w wysokości 1% podatku należnego.

PIT-OP 01 1n

Przez wiele lat organizacje pożytku publicznego (OPP) narzekały na niemożność pozyskania odpisu 1% od podatku dochodowego od osób rozliczanych przez organ rentowy lub wojskowe biura emerytalne. Wprawdzie podatnicy ci mogliby dokonać odpisu na wybraną przez siebie OPP, ale zwykle tego nie czynili. Wiązało się to bowiem z koniecznością wypełnienia druku zeznania podatkowego i złożenia go bądź przestania do urzędu skarbowego. A to jednak był wysiłek. Wysiłek związany z pozyskaniem druku, dokonaniem stosownych wpisów i obliczeniem kwoty odpisu, a – jak przeważnie tłumaczono – nogi i oczy już nie te. Tak jak było, było wygodnie! Nadto, każdy mógł powiedzieć: z państwem jestem rozliczony. A to przecież najważniejsze! Przyznajmy, trudno nawet z tym polemizować. Ale nie zmienia to faktu, że pieniądze możliwe do pozyskania przez OPP, zwyczajnie uciekały. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że z możliwości odpisu 1% od podatku dochodowego, jaką dał nam ustawodawca, nadal korzysta jedynie niepełna 50% uprawnionych, to niewątpliwie istnieje w tej dziedzinie jeszcze bardzo duża rezerwa. Dodajmy – większość w tej rezerwie stanowią podatnicy rozliczani przez organ emerytalno-rentowy.

Podstawą prawną dokonywania odpisów 1% od podatku dochodowego przez podatników indywidualnych stanowi art. 45 c ust. 3 a „Ustawy z dnia 25 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych” (DzU 2016 poz. 2032 z późniejszymi zmianami). Zmianę, która znacznie ułatwiła wskazanej powyżej grupie podatników dokonywanie odpisów na organizacje pożytku publicznego, wprowadziło w ubiegłym roku „Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 14 marca 2017 r. w sprawie wzoru oświadczenia o przekazaniu 1% podatku organizacji pożytku publicznego” (DzU 2017 poz. 539). Rozporządzenie obowiązuje już drugi rok „odpisowy”, weszło bowiem w życie z dniem 15 marca 2017 roku.

Jednakże ta od lat postulowana nowela, tak bardzo ułatwiająca odliczenie 1% od podatku dochodowego podatnikom rozliczanym przez organ emerytalno-rentowy, jak dotychczas mało jest znana. Podatnicy – a szkoda! – w ubiegłym roku skorzystali z niej w nikłym stopniu. Można przyjąć, że w tej sprawie jeszcze wiele do zrobienia mają terenowe ogniwa Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, a także pełnomocnicy i wolontariusze naszej Fundacji. Dla wspólnego dobra w ciągu ostatnich kilku tygodni przed 30 kwietnia warto przeprowadzić akcję informacyjno-agitacyjną w kołach, przekonywać sąsiadów – członków wojskowej wspólnoty emeryckiej, że (praktycznie bez nakładów) możemy z tego mieć tylko wymierną korzyść finansową. Pamiętajmy, że chętnym, lecz schorowanym i niedoświadczonym, często trzeba będzie pomóc – dostarczyć druk PIT-OP, a wypełniony i podpisany przesłać bądź zanieść do urzędu skarbowego. Wszystko w trosce o pozyskanie dodatkowych środków finansowych na działalność statutową, których ciągle nam brakuje.

Co należy zrobić?

Oświadczenie o przekazaniu 1% podatku organizacji pożytku publicznego na druku PIT-OP składa się do urzędu skarbowego w przypadku, gdy dochody podatnika pochodzą wyłącznie od organów emerytalno-rentowych i nie korzysta on z żadnych odliczeń (powyższe dotyczy większości emerytów i rencistów wojskowych).

Odpisu 1% podatku dochodowego jednej z organizacji pożytku publicznego dokonuje się przez wskazanie numeru, pod którym występuje ona w Krajowym Rejestrze Sądowym. Obliczenie wysokości odpisu 1% i przekazanie wyliczonej kwoty wskazanej OPP jest sprawą urzędu skarbowego.

Omawiane oświadczenie należy złożyć do 30 kwietnia roku następującego po roku podatkowym. Oświadczenie traktuje się na równi z zeznaniem podatkowym dla potrzeb przekazania 1% podatku. Oświadczenie może być złożone zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej.

Komu odpisać 1%?

To istotne pytanie, zważywszy się, że OPP spełniających kryteria jest w kraju około ośmiu tysięcy. Wykaz OPP uprawnionych do otrzymania 1% odpisu od podatku dochodowego od osób fizycznych każdego roku publikuje dyrektor Narodowego Instytutu Wolności. Jest to instytucja właściwa w sprawach wspierania społeczeństwa obywatelskiego, a także działalności pożytku publicznego i wolontariatu.

Odpisu można dokonać na każdą z organizacji pożytku publicznego wymienionych w spisie. Szczególnie intensywną akcją promocyjną nakierowaną na pozyskanie 1% odpisu OPP prowadzą w marcu i kwietniu. Zapytajmy więc jeszcze raz, kogo obdarować 1%. Wydaje się, że środowisko emerytów i rencistów wojskowych nie powinno mieć wątpliwości. Jesteśmy przekonani, że odpisami 1% od podatku dochodowego wesprze jedną z dwóch OPP: Związek Żołnierzy Wojska Polskiego: KRS 0000141267 lub Fundację Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym: KRS 0000137138.

Dziękujemy!
Ryszard MALUTA

Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym
01-233 Warszawa, ul. Bema 87
tel. 22 818 25 67, kom. 515 134 446
KRS 0000137138
Bank PKO S A nr konta: 12124060031111000049404687

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

ROK 2018 – ROKIEM NARODOWEJ DUMY I POCZUCIA OBYWATELSKIEJ WSPÓLNOTY

Prezydent III RP Andrzej Duda w Nowy Rok powiedział: Uczynimy rok 2018 rokiem narodowej dumy i poczucia obywatelskiej wspólnoty. Czy prezydent zdaje sobie sprawę, jak wysoko postawił poprzeczkę dla siebie i polityków „dobrej zmiany”. Słowa te oznaczają poczucie własnej godności i wartości. Oznaczają też wspólnotę celów, dążeń i pragnień.

Mamy zacząć budować narodową dumę od 2018 roku, a co z minionym okresem, gdy na każdym kroku narodowa dumą była ograbiana lub zabijana. Nie możemy zaczynać być dumni od 2018 roku, nie naprawiając tego, co w minionym okresie narodową dumę zabiło. Narodowa dumą powinna opierać się nie tylko na własnej godności i wartości, lecz także na prawdzie historycznej. Cieszy fakt, że nawet premier rządu III RP Morawiecki powiedział, że nie ma prawdy historycznej, że musimy ją odbudować. Panie Premierze, bez likwidacji Instytutu Pamięi Narodowej nigdy nie doczekamy się prawdy historycznej i narodowej dumy.

Nie jest narodową dumą stawianie pomników chwały tym, którzy mordowali niewinnych Polaków po zakończeniu II wojny światowej, tzn. żołnierzom wyklętym. Nie jest narodową dumą awansowanie pośmiertne przez prezydenta RP na stopnie generalskie tych, którzy mordowali Polaków, Żydów i Ukraińców. Nie jest też narodową dumą nieprzebranie przez prezydenta RP i polityków „dobrej zmiany” Konstytucji RP, na którą przysięgali. Jeżeli marszałek Sejmu RP mówi, że program „500 plus” jest dla Polaków ważniejszy niż Trybunał Konstytucyjny, to nie wie, co to jest narodowa dumą.

Czy może być narodową dumą odślonienie przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego pomnika Józefa Kurasia ps. „Ogień”. Banda, którą dowodził, przeprowadziła 350 akcji. Czy prezydent nie wiedział m.in. o masakrze Żydów pod Krościenkiem? Czy prezydent czytał Testament żołnierzy Podhala AK, w którym napisali, że Kurasa był bandytą?

Czy narodową dumą jest „rewolucja kulturalna” PiS, o której pisze w „Trybunie” Krzysztof Lubczyński, polegająca na wypieraniu znanych i cenionych postaci z tradycyjnego panteonu państwowego i zastępowaniu ich kultem wodzów band leśnych i morderców, gwałcicieli, rabusiów i podpalaczy spod znaków Dekutowskiego „Zapory”, Szendzielarza „Łupaszki”, Kurasia „Ognia”, Rajsa „Burego”, Sojczyńskiego „Warszycy” i im podobnych bohaterów narodowych z listy żołnierzy wyklętych?

Prezydent Lech Kaczyński mianował m.in. na stopień generała podporucznika Stanisława Karolkiewicza ps. „Szczęsny” – prezesa Świątowego Związku Żołnierzy AK. Batalion Kadrowy, którym dowodził „Szczęsny”, zastrzelił 73 osoby cywilne. Sam Karolkiewicz zamordował dwie kiloletnie dziewczynki oraz ich matkę. Teraz politycy „dobrej zmiany” ro-

bią wszystko, aby w każdym mieście była ulica, plac, rondo imienia Lecha Kaczyńskiego. To jest wielka hańba!

Ani prezydent Komorowski, ani prezydent Duda nie chcą pamiętać o żołnierzach 1 i 2 Armii WP oraz o ich dowódcach. A przecież ci żołnierze wyzwolili Polskę. Jak zapytał Stanisław Lem: Czy nienawiść odebrała im poczucie rzeczywistości? Czy obaj prezydenci uważają, że Polskę wyzwolili alianci, gen. Maczek czy też gen. Anders, który dla własnych celów politycznych doprowadził do niepotrzebnej walki żołnierzy pod Monte Cassino, w której zginęło 1262 żołnierzy, a 2931 zostało rannych lub zaginionych. To Churchill po zakończonej wojnie powiedział do gen. Andersa: Możesz pan zabrać swoje wojsko już niepotrzebne Wielkiej Brytanii. Żołnierz polski walczył pod Monte Cassino o chwałę i honor, czyli o nic.

Wykreowani przez prezydenta Komorowskiego tzw. żołnierze wyklęci zastrzelili 5143 osoby, w tym 187 dzieci. Wyklęci przysiani przez gen. Andersa z Londynu terroryzowali Polskę, wierząc, że dojdzie do trzeciej wojny światowej. Churchill, besztając Mikołajczyka, gdyż ten nie godził się na rezygnację z Kresów, powiedział: Nie myślcie, że alianci będą walczyli z Rosją o polskie Kresy. Jeżeli koniecznie chcecie, to walczcie sobie sami.

My, obywatele drugiej kategorii (sortu), z kogo i z czego mamy być dumni? Z tego, że służyliśmy w dobrej wierze Ojczyźnie, a teraz politycy „dobrej zmiany” mówią nam, że służyliśmy w totalitarnym państwie. Ta wypowiedź świadczy o tym, że ci politycy mają wiedzę na poziomie szkoły podstawowej. W tym miejscu jestem zobowiązany przypomnieć im, że państwo polskie w myśl postanowienia konwencji krymskiej zostało uznane w 1945 roku przez USA, Wielką Brytanię i Związek Radziecki jako rezultat porozumienia ówczesnych sił politycznych polskiego narodu – Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z tą Wielką Trójką. Państwa te nawiązały stosunki dyplomatyczne z Polską, i nie sposób pomyśleć, że USA i Wielka Brytania popełniły błąd i uznały totalitaryzm za legalny ustrój państwa polskiego, z którym od tej pory do dziś utrzymują stosunki partnerskie. Ponadto cywilizowany świat uznał ówczesne państwo polskie za demokratyczne. Polska była podmiotem prawa międzynarodowego, aktywnym członkiem ONZ. Politycy „dobrej zmiany” zapamiętajcie sobie te słowa i nie mówcie głupstw, że Polska była państwem totalitarnym.

O narodową dumę nie tylko zwykli obywatele powinni zadbać, lecz przede wszystkim politycy sprawujący najwyższe urzędy w państwie, a tak niestety nie jest. To politycy „dobrej zmiany” zabijali i zabijają narodową dumę Polaków przez łamanie Konstytucji i zasad demokracji w Polsce.

Kazimierz KORECKI

CYFROWA WOJNA INFORMACYJNA

Minione 2–3 lata dostarczyły wielu przykładów coraz bardziej zaawansowanych i niszczących ataków cybernetycznych. Ich obiektem były najważniejsze dziedziny życia wielu państw. Do najbardziej spektakularnych należały: przełamanie zabezpieczeń sieci Departamentu Stanu USA i Białego Domu w 2014 roku, ingerencja w wybory prezydenckie w USA i referendum w sprawie Brexitu w Wielkiej Brytanii oraz rozwijanie działań na rzecz uzyskania niepodległości przez Katalonię.

Jednak nie działania ukierunkowane na instytucje polityczne i wojskowe, finansowe i gospodarcze, czy na osobistości świata polityki będą przedmiotem niniejszych rozważań. Zajmę się niższym poziomem działań, czyli informacją rozpowszechnianą za pośrednictwem serwisów społecznościowych i zagrożeniami z tym związanymi.

Dzisiejszy świat wymaga korzystania z wielu informacji. Ludzie włączeni są w różnorodne procesy społeczne, polityczne, gospodarcze i ekonomiczne oraz bombardowani lawiną różnych informacji. Zmienia się sposób ich pozyskiwania oraz komunikowania się ludzi między sobą. Coraz mniej osób czyta tradycyjne gazety. Zamiast studiować sążniste artykuły, czytelnicy poszukują krótkich, przyciągających uwagę informacji. Najlepszym narzędziem, jakie wymyślił człowiek, służącym realizacji tego celu, jest Internet, czyli ogólnosięciowy system połączeń między komputerami. Ocenia się, że z Internetu korzysta obecnie około 4 mld lu-

dzi, w Polsce prawie 28 mln, czyli około 72% społeczeństwa. Do najpopularniejszych narzędzi służących rozpowszechnianiu i wymianie informacji należą: portale internetowe (internetowe serwisy informacyjne poszerzone o różne przydatne funkcje) i serwisy społecznościowe umożliwiające łączenie i komunikowanie się osób, które dzielą się swoimi zainteresowaniami i wiedzą.

Do najpopularniejszych serwisów społecznościowych należą Facebook oraz Twitter. Nie będą ich przedstawiał, każdy może znaleźć niezbędne informacje na ich temat w Internecie. Warunkiem korzystania z nich jest założenie konta (profilu), czyli zarejestrowanie się, sprawdzające się najczęściej do podania imienia i nazwiska lub pseudonimu oraz adresu poczty elektronicznej. Niektóre wymagają podania innych danych, np. daty urodzenia, zamieszczenia zdjęcia, podania uczelni, które się ukończyło itp. Po rejestracji użytkownik może zalogować się na swoje konto i zaprosić do dyskusji i wymiany informacji znajomych (Facebook) lub wybrać użytkowników, których chce obserwować (Twitter). Ten drugi jest szczególnie ulubiony przez polityków.

Potencjalny użytkownik serwisów społecznościowych musi zdawać sobie sprawę z tego, że obserwując innych, sam jest również obserwowany. Musi również wiedzieć, że w serwisach społecznościowych jest wiele kont fałszywych udających prawdziwe. W terminologii internetowej konta takie nazywane są botami. Boty potrafią wykonywać pewne czynności w zastępstwie człowieka i mogą udawać jego zachowania. Specjaliści oceniają, że tylko w ciągu trzech tygodni listopada na Twitterze

➤ powstało ponad 10 tys. botów. Ich cechą charakterystyczną jest to, że nie zawierają danych osobowych o właścicielu i jego zdjęć oraz nie „wrzucają” żadnych informacji, choć z założenia służą wymianie informacji. Z reguły mało osób je obserwuje, natomiast one śledzą dużą liczbę profili – każdy ponad sto kilkadziesiąt kont znanych osób publicznych.

Jak pisze Violetta Krasnowska na łamach „Polityki”, z analizy przeprowadzonej przez profil @SocialowaSowa wynika, że konto Grzegorza Schetny obserwuje ponad 100 tys. użytkowników Twittera. Prawie wszystkie zostały założone w bieżącym roku, a prawie połowa z nich (46 tys.) nigdy nie opublikowała żadnej wiadomości. Jeszcze gorzej jest w przypadku kont Rafała Trzaskowskiego i Patryka Jakiego. Około 90% obserwujących ich konta to boty.

Po co to wszystko? Odpowiedź jest prosta, jeżeli spojrzemy na kalendarz zbliżających się kampanii politycznych, zwłaszcza wyborczych. Anna Mierzyńska – specjalistka od marketingu sektora publicznego i mediów społecznościowych – twierdzi na swym portalu (<https://mierzynskamarketing.wordpress.com>), że 10 tys. uspionych botów od 31 października obserwuje twitterowe konta wszystkich liderów opinii publicznej w Polsce. Oznacza to, że w Polsce zaczęła się wyborcza wojna informacyjna, a właściwie wojna dezinformacyjna. Przynajmniej 10 tys. uspionych botów, które na Twitterze pojawiły się w ciągu zaledwie ostatnich trzech tygodni, czeka na rozkazy. Zaatakują na pewno podczas kampanii wyborczej. Pytanie: kto zlecił zbudowanie tej cyfrowej armii.

Według Mierzyńskiej do dezinformacji wykorzystane zostaną media społecznościowe, bo tam tego typu kampanie najlepiej się udają. Dezinformacja ma dotyczyć polityki przed kampaniami wyborczymi i w trakcie zbliżających się. Celem takiej wojny informacyjnej jest wpływanie na nastroje społeczne przez przekazywanie nieprawdziwych informacji (fake newsów), podkręcanie emocji (aż do tych skrajnych) w najważniejszych przestrzeniach sporu politycznego i w kluczowych środowiskach zaangażowanych w ten spór, a także jak najszerze kolportowanie treści zgodnych z interesem atakującego oraz blokowanie treści niekorzystnych dla niego.

Czego potrzeba do realizacji takich celów? Przede wszystkim żołnierzy. Cyfrowych żołnierzy, którzy będą mieli dostęp – przez serwisy społecznościowe, bo to najprostsze – do liderów opinii publicznej, liderów politycznych, głównych bohaterów kampanii wyborczych. Prawdziwej armii, w dużej części dziś uspionej, choć w każdej chwili gotowej do ataku (to piechota), oraz grupy znakomicie wyszkolonych oficerów, specjalistów od kampanii politycznych, którzy przez długie miesiące będą budować w cyfrowej przestrzeni politycznej swoją wiarygodność, wpływy, kontakty z najważniejszymi liderami środowisk opiniotwórczych. Gdy wojna już się rozpocznie, oficerowie zaczną udostępniać dezinformacyjne treści, a piechota nada im odpowiedni zasięg. W razie czego zablokuje kogo trzeba, podkreśli nastroje społeczne itp. I wojna informacyjna będzie się toczyć.

Zdaniem Anny Mierzyńskiej, w Polsce to już się dzieje – na polskim Twitterze. Cała armia piechoty już tu jest. Obserwuje. Na razie czeka, ale jest w każdej chwili gotowa do ataku. To regularna, całkiem nowa armia botów – zautomatyzowanych kont tak zaprogramowanych, aby umieszczać specjalnie sprofilowane treści, udostępniać wskazane informacje (tweety) itp. Te na razie nie działają. Czekają na wytyczne osób, które je programują. A programiści czekają na wytyczne tych, którzy prowadzą tę wojnę. Dziś nie ma możliwości, by bez pomocy samego Twittera stwierdzić, kto to jest, czy choćby gdzie założono te konta, tzn. w kraju czy za granicą. Zleceniodawcy pozostają nieznanymi.

Z badań Roberta Gorwa, doktora Oxford Internet Institute (<http://comprop.oii.ox.ac.uk/the-team/research/robert-gorwa/>), na temat propagandy w polskim Internecie wynika, że Polska jest na wyjątkową skalę dotknięta polityczną propagandą. W swym raporcie przedstawia on analizę polskich danych na Twitterze i pokazuje, że bardzo niewielka liczba podejrzanych kont botów jest odpowiedzialna za nieproporcjonalnie dużą część aktywności w próbowanych dyskusjach politycznych. Co więcej, w tym zestawie danych okazuje się, że jest dwa razy więcej podejrzanych kont botów prawicowych niż profili lewicowych. Konta prawicowe są dużo bardziej podlane niż ich lewicowe odpowiedniki, a niewielka liczba bardzo aktywnych prawicowych kont generuje ponad 20% całkowitej liczby aktywności politycznej na Twitterze zbadanej w ciągu trzech tygodni.

Wspomniana Violetta Krasnowska podaje przykłady wykorzystania botów do sterowania protestami społecznymi. Podczas lipcowych protestów w obronie niezależności sądów w ciągu dwóch godzin 22 lipca (między 19.00 a 21.00) dziesięciu najbardziej aktywnych użytkowników

Twittera wysyłało jeden negatywny tweet co 4 sekundy. Jeden z użytkowników opublikował w lipcu ponad 10 tys. tweetów, czyli kilkaset dziennie. To zachowania typowe dla botów.

Mówiąc o wykorzystaniu botów, nie można pominąć zagranicznych doświadczeń. Największe doświadczenia w tej dziedzinie ma Rosja. Za pomocą armii botów zneutralizowano niedawne masowe protesty po ostatnich wyborach do rosyjskiej Dumy. Gdy manifestanci zwoływali się przez Internet i serwisy społecznościowe, natychmiast rozpoczęły się ataki na przywódców protestów. Czy polskie ataki na „ulicę i zagranicę” oraz wieszanie portretów nie przypominają rosyjskich działań?

Coraz częściej boty są wykorzystywane w kampaniach wyborczych w USA. Według raportu Fake News boty odpowiadały za ponad 18% postów (tekstów umieszczanych na forum dyskusyjnym przez internautów) dotyczących ostatniej kampanii wyborczej. Ocenia się, że liczba zautomatyzowanych kont na amerykańskim Twitterze waha się od 9 do 15%, co przy liczbie 328 mln aktywnych użytkowników w USA daje 29–49 mln kont. Dla porównania, w Polsce jest około 22 mln użytkowników Facebooka i około 4 mln Twittera.

Do rozprzestrzeniania fałszywych informacji nie trzeba obecnie tworzyć fikcyjnych kont. W Internecie funkcjonują serwisy produkujące fałszywe zrzuty z ekranowych postów i tweetów. W Polsce znany jest portal Niezależny Dziennik Polityczny, uważany za dzieło rosyjskich służb specjalnych w naszym kraju. Dziennikarze portalu OKO.press (<https://oko.press/>) postarali się dowiedzieć o nim więcej. Niestety, za wiele nie ustalili. Portalem tym zajęło się Centrum Stosunków Międzynarodowych, które w projekcie „Wojna informacyjna w Internecie” dokonało analizy narzędzi wykorzystywanych przez Rosję w celu manipulowania opinią publiczną oraz wpływania na środowiska polityczne. Okazało się, że portal ten ma w Polsce spory zasięg. Jego artykuły rozpowszechniane są przez YouTube, przez takie strony jak Neon24.pl czy WierniPolsce.pl oraz powielane przez media prawicowe i o dziwio liberalne, jak np. Radio TOK FM. Według specjalistów powielanie treści blogów i komentarzy na stronach serwisów informacyjnych to najczęściej stosowana w Polsce metoda dezinformacji. Na podstawie analiz uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że większość stron wykorzystywanych przez rosyjskie służby powstała w Polsce. Największy zasięg miały: Wolna-Polska.pl, www.dzienniknarodowy.pl, ZmianyNaziemi.pl, Alexjones.pl, www.pch24.pl.

Według Anny Mierzyńskiej część wykrytych przez nią utworzonych w listopadzie na Twitterze kont botów może być dziełem Rosji. Z kolei dziennikarz Stanisław M. Stanuch uważa, że te tysiące uspionych botów to nie są jeszcze właściwe boty dezinformacyjne. Udają one normalnych użytkowników i starają się wzbudzić zaufanie. Jego zdaniem czas właściwych botów dezinformacyjnych dopiero nadejdzie.

Z rozważań tych wynika, że w najbliższych latach zostaniemy poddani zmasowanym działaniom dezinformacyjnym. Mniej lub bardziej udane próby takich działań mają już miejsce, wystarczy odwiedzić niektóre fora internetowe. Próba generalna nastąpi podczas kampanii przed wyborami samorządowymi, główne uderzenie – przed wyborami parlamentarnymi. Niestety wielu naszych rodaków ma poważne problemy z odróżnieniem informacji prawdziwej od fałszywej lub podejrzanej. Jako użytkownik Facebooka i w mniejszym stopniu Twittera czytam niekiedy różne podejrzane informacje i komentarze pisane przez różne „rozpalone głowy”. W pojedynczych przypadkach musiałem wylać komentatorom przysłowiowe wiadro wody na głowę. Dlatego warto odwiedzić strony internetowe poświęcone przedstawionym problemom, jak np. <http://www.dziennikarz.pl/>. Warto dowiedzieć się też, jak niektóre partie polityczne radziły sobie z wykorzystywaniem botów.

Nie oznacza to, że po przeczytaniu materiałów na ten temat potrafimy wykrywać dezinformację i staniemy się na nią odporni. Niektóre rzekomo sensacyjne informacje ukazują się na tak krótki czas, że nie ma możliwości sprawdzenia ich prawdziwości. Pamiętaj, przy tym należy, że głośnym wydarzeniom będzie towarzyszyć prawdziwy wysyp fałszywych informacji i ataków personalnych. Na takie ataki muszą być przygotowani członkowie Związku, którzy zdecydują się wziąć udział w wyborach samorządowych. Wojna będzie bezpardonowa, trup medialny będzie się słał gęsto, nikt nie będzie brał jeńców. Jakie jest na to lekarstwo? Czasami wystarczy zachować spokój, przypomnieć sobie znane niegdyś hasło „prasa (telewizja) kłamie”, dostosować je do współczesnych warunków i wyłączyć komputer (televizor). To tylko tyle i aż tyle.

Henryk BUDZYŃSKI

ZMIANA WARUNKÓW DZIAŁANIA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH

28 października 2017 roku weszła w życie ustawa z 15 września o Narodowym Instytucie Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Została ona opublikowana w Dzienniku Ustaw pod pozycją 1909. Ustawa powołała do życia nową instytucję, która stanie się najważniejszym podmiotem, trudno bowiem nazwać ją partnerem, dla organizacji pozarządowych (NGO) w Polsce. Będzie zarządzała środkami finansowymi dla NGO, na początku Funduszem Inicjatyw Obywatelskich (FIO) oraz nowym funduszem zasilanym z opłat z hazardu. Instytut – Centrum ma również tworzyć i realizować programy rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Będzie też odpowiedzialny za opracowywanie i publikację wykazu organizacji pożytku publicznego uprawnionych do zbierania 1% od podatku.

Mimo że od dnia uchwalenia ustawy do dnia napisania niniejszego artykułu upłynęły ponad trzy miesiące, Instytut – Centrum nie zrobił się własnej strony internetowej. Nie ukazał się żaden z zapowiadanych aktów wykonawczych z wyjątkiem rozporządzenia prezesa Rady Ministrów dotyczącego przeniesienia wydatków budżetowych, w tym wynagrodzeń.

Pomysł powołania instytucji centralnej, która koordynowałaby politykę rządu wobec organizacji pozarządowych, pojawił się już w programie wyborczym Prawa i Sprawiedliwości. W miarę upływu czasu przedstawiciele rządu przekonywali, że celem tej instytucji będzie wspieranie „małych i biednych inicjatyw” z „różnych miejsc Polski”. Pieniądze miały iść także na wzmocnienie samych organizacji, a nie tylko na wspieranie czy finansowanie prowadzonych przez nie działań. Niestety efekt końcowy pokazał coś innego. Nie czekając na akta wykonawcze, już na podstawie samej tylko ustawy, można stwierdzić, że uzasadnione są przypuszczenia, że będą organizacje „lepszego sortu”, które będą zasługiwały na wsparcie finansowe, i „gorszego sortu”, które na takie wsparcie nie będą mogły liczyć. Świadczy o tym niekonsultowana z nikim treść preambuły, w której można przeczytać m.in.: Państwo polskie wspiera wolnościowe i chrześcijańskie ideały obywateli i społeczności lokalnych, obejmujące tradycję polskiej inteligencji, tradycje niepodległościową, narodową, religijną, socjalistyczną oraz tradycję ruchu ludowego, dostrzegając w nich kontynuację wielowiekowych tradycji Rzeczypospolitej Polskiej i tym samym chroniąc bogate dziedzictwo wspólnoty jej wolnych obywateli. Czyli organizacje niechrześcijańskie, nienarodowe, areligijne, realizujące inne zadania, na przykład ochronę praw kobiet, nie będą mogły liczyć na wsparcie.

O wiele groźniejsze jest zagrożenie nierównym czy uznaniowym traktowaniem różnych organizacji przy udzielaniu dotacji. Znajduje ono potwierdzenie w uchwalonych przepisach. Przedstawiciele rządu dość długo przekonywali, że ustawa nie będzie ingerowała w obowiązujące dotąd procedury ogłaszania, przeprowadzania i rozstrzygnięcia konkursów. Procedury te, określone w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, są wynikiem wieloletniej współpracy urzędników z przedstawicielami organizacji. Ustawa o Narodowym Instytucie Wolności wprowadza jednak możliwość ogłaszania nowych, równoległe funkcjonujących zasad. To właśnie wprowadzenie innego niż w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie trybu przyznawania dotacji jest najgroźniejszym elementem działania Instytutu – Centrum. W części konkursów, jak wynika z artykułu 30 ustawy, o sposobie rozdysponowania pieniędzy będzie decydował dyrektor Instytutu, który będzie ogłaszał w tej sprawie odpowiedni regulamin. Pieniądze zaś na wspomniany – i niezwykle potrzebny – rozwój instytucjonalny organizacji będą mogły być rozdawane nawet bez ogłaszania jakiegokolwiek konkursu (vide: art. 31 ustawy), czyli uznaniowo. O tym, kto dostanie te pieniądze, będą mogły decydować władze Instytutu – Centrum. Ich pracy będzie się co prawda przyglądała Rada, jednak jej głos nie będzie w żaden sposób wiążący. Ponadto w jej składzie przedstawiciele NGO będą stanowili mniejszość.

Ustawa unieważnia też wszystkie 11 rozporządzeń wykonawczych do ustawy o działalności pożytku publicznego, w tym dotyczące wzoru rocznego sprawozdania merytorycznego organiza-

cji pożytku publicznego, wzorów ofert, umów i sprawozdań z zadań publicznych realizowanych przez te organizacje, audytu sprawozdań finansowych, sposobu informowania o pozyskiwaniu 1% od podatku dochodowego od osób fizycznych itd. Nowe wzory są nieznanne i nie wiadomo, co się w nich znajdzie. Na VIII Forum Organizacji Pozarządowych „Wojsko dla Społeczeństwa” w Poznaniu zaprezentowano wprowadzić nowy wzór oferty dotyczącej realizacji zadania publicznego oraz sprawozdania, ale nie wiadomo, czy jest to ich kształt ostateczny.

Powstanie również Komitet do spraw Pożytku Publicznego, który ma organizować współpracę między ministerstwami w ramach wspierania działań społecznych. Będą w nim zasiadać przedstawiciele wszystkich resortów (w randze przynajmniej sekretarza stanu), wiceprzewodniczący, dyrektor Instytutu – Centrum oraz przewodniczący Komitetu w randze wicepremiera. Funkcję tę objął Piotr Gliński, który jest w rządzie głównym pomysłodawcą opisywanych zmian. W Komitecie nie znalazło się miejsce dla przedstawicieli NGO.

W efekcie równy dostęp do środków stanie się kwestią zaufania. A tego między organizacjami a obecnym rządem nie ma. Nie dziwi to, gdy obserwuje się działania poszczególnych ministerstw czy słyzy się wypowiedzi członków obecnego rządu, którzy dzielą organizacje na dobre i złe, na te, które warto wspierać, i na te, których nie warto. Związek doświadczył tego na własnej skórze. Instytut będzie mógł też określać, jakie organizacje mogą ubiegać się o dotację, czyli z góry zakłada, że nie wszystkie organizacje wymienione w ustawie o działalności pożytku publicznego. Sprowadzając sytuację do absurdu, Instytut będzie mógł na przykład ustalić, że o dany grant mogą ubiegać się tylko podmioty zarejestrowane wczoraj. Albo tylko takie, które w nazwie mają słowo „Polska”.

Ustawa nie pomija organizacji pożytku publicznego. Wraz z nią zaczęły obowiązywać liczne zmiany w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Artykuły, w których wcześniej wymieniany był minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego oraz jego ministerstwo, zastąpiono artykułami, w których pojawia się dyrektor Narodowego Instytutu, Instytut oraz przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego. Przeniesionych kompetencji jest sporo. Warto się im przyjrzeć, zaczynając od tych, które będą miały znaczenie w najbliższym czasie.

Dyrektor Narodowego Instytutu będzie prowadził w formie elektronicznej wykaz organizacji mających status organizacji pożytku publicznego na dzień 30 listopada roku podatkowego, na które podatnik podatku dochodowego od osób fizycznych może przekazać 1% podatku z zeznań podatkowych składanych za rok podatkowy, i nie później niż 15 grudnia roku podatkowego zamieszcza ten wykaz na stronie podmiotowej Narodowego Instytutu w Biuletynie Informacji Publicznej. Dyrektor Instytutu – Centrum stanie się również dysponentem funduszu celowego – Funduszu Wspierania Organizacji Pożytku Publicznego. Jednym ze źródeł przychodów Funduszu mają być środki finansowe pochodzące z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych wydatkowane niezgodnie z zasadami dobroczynności, oddawane wraz z odsetkami. Oznacza, że w razie stwierdzenia przez organ kontrolny wydatkowania przez organizację środków niezgodnie z zasadami dobroczynności będzie ona musiała zwrócić te środki wraz z odsetkami do Funduszu.

Organizacje pożytku publicznego, jeśli chcą otrzymywać 1%, muszą sporządzać sprawozdanie merytoryczne i finansowe, a następnie, w określonych terminach, umieszczać je w Internecie. Od 28 października 2017 roku OPP swoje sprawozdania formalnie będą zamieszczać „na stronie podmiotowej Narodowego Instytutu Wolności w Biuletynie Informacji Publicznej”.

Dla większości organizacji pozarządowych, w tym dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, terminem zamieszczenia sprawozdań jest dzień 15 lipca. Ten termin dotyczy OPP, których rok obrotowy odpowiada rokowi kalendarzowemu. Organizacje pozarządowe, których rok obrotowy jest inny niż rok kalendarzowy (taką informację powinien m.in. zawierać statut NGO), mogą składać sprawoz-

➤ dania w innym terminie. Dla nich czas na zamieszczenie sprawozdań w bazie sprawozdań OPP upływa 30 listopada. Mają więc jeszcze chwilę, a zamieszczane przez nie sprawozdania formalnie powinny już trafić w nowe miejsce.

Może się zdarzyć, że OPP spóźni się ze złożeniem sprawozdania. Od 2017 roku obowiązuje kontrowersyjny przepis, który daje szansę spóźnialskim. OPP mogą znaleźć się w wykazie uprawnionych do zbierania 1%, nawet jeśli nie dotrzymają terminów zamieszczania sprawozdań.

Organizacja, która wykaże, że niezamieszczenie sprawozdania finansowego i sprawozdania merytorycznego w ustawowych terminach nastąpiło bez jej winy albo z przyczyn od niej niezależnych, może zostać dopisana do wykazu. Od marca 2017 roku OPP dopisywał do listy minister rodziny, pracy i polityki społecznej. Od 28 października 2017 roku czyni to dyrektor Narodowego Instytutu, który będzie oceniał, czy niedotrzymanie terminu nastąpiło „bez winy albo z przyczyn niezależnych”. Dociekliwości czytelników pozostawiam dochodzenie, które OPP takie prawo łaski może objąć.

Rozdział 4 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie mówi o nadzorze nad działalnością pożytku publicznego organizacji pożytku publicznego. Nadzór ten od 28 października 2017 roku dzielą między siebie przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego oraz dyrektor Narodowego Instytutu Wolności.

Do przewodniczącego będzie należeć wydanie rozporządzenia, które określi „szczegółowe warunki, sposób i tryb przeprowadzania kontroli organizacji pożytku publicznego, w tym wzór upoważnienia do przeprowadzenia kontroli, uwzględniając konieczność zapewnienia jej sprawnego i skutecznego przebiegu”.

Przewodniczący ma prawo skontrolować: działalność odpłatną pożytku prowadzoną przez organizację i działalność gospodarczą, a także rachunkowe wyodrębnienie tych działalności, spełnianie przez OPP kryteriów zapisanych w art. 20–22 ustawy (artykuły te opisują, jakie warunki należy spełnić, aby zarejestrować i utrzymać status pożytku), czy organizacja prawidłowo zbiera środki z 1% i czy prowadzi kampanię jednoprocentową zgodnie z przepisami ustaw.

Przeprowadzenie kontroli może być powierzone wojewodzie lub dyrektorowi Instytutu – Centrum.

Dyrektor Instytutu może wystąpić do sądu rejestrowego o wykreślenie informacji, że organizacja ma status pożytku. W ustawie przewidziano wiele sytuacji, kiedy dyrektor może wystąpić o wykreślenie tej informacji, np.: kiedy OPP nie stosuje się do zaleceń pokontrolnych, uchyla się od kontroli, nie spełnia wymogów zapisanych w art. 20 i 21 ustawy, nie wypełnia obowiązków sprawozdawczych OPP, prowadzi zbiórkę publiczną bez wymaganego zgłoszenia (także gdy nie rozlicza środków ze zbiórki), ma zaległości podatkowe, nie wykonuje wyroków sądów powszechnych.

Podsumowując, można stwierdzić, że przepisy dotyczące przyznawania dotacji organizacjom pozarządowym nigdy nie będą idealne i nie uchronią nas w stu procentach przed ręcznym sterowaniem. Natomiast nowa ustawa nie przewiduje żadnych zabezpieczeń w tym zakresie i powoduje, że nawet lege artis będzie można jedną organizację wspierać, a inne dyskryminować.

H. B.

W pracy nad artykułem korzystałem z materiałów opublikowanych na portalu www.ngo.pl/.

Polski interes narodowy w latach 1939–2015

Pojęcie interesu narodowego sprecyzowała szkoła, której twórcą był Hans Joachim Morgenthau (1904–1980). W polskiej myśli politycznej pionierem myślenia w kategoriach interesu narodowego był Roman Dmowski (1864–1939). W okresie życia pokolenia Polaków urodzonych w pierwszych latach II Rzeczypospolitej zmiany w sytuacji geopolitycznej w Europie i w na świecie powodowały, że polski interes narodowy przybierał różne postacie i wymagał działań stosownych do zmieniających się warunków. W latach aktywności politycznej tego pokolenia wyróżniamy trzy okresy. Pierwszy to II wojna światowa, w której rozstrzygały się losy II Rzeczypospolitej. Drugi to lata Polski Ludowej, a jednocześnie zimnej wojny i radzieckiej hegemonii nad całą środkowo-wschodnią Europą. Trzeci to lata III Rzeczypospolitej, w pełni niepodległego państwa polskiego, funkcjonującego w stosunkowo bezpiecznych warunkach integrującej się Europy. Dlatego pokolenie to we wszystkich wymienionych okresach odegrało niebagatelną rolę. Jest wyjątkowe, jego doświadczenie oraz rola w najnowszej historii Polski nie mają precedensu.

W polskiej myśli politycznej szczególne znaczenie miała rywalizacja dwóch podstawowych sposobów widzenia polityki: realistycznego i idealistycznego lub, używając innej terminologii, pozytywistycznego i romantycznego. W praktyce politycznej różnica ta pojawiła się w XVIII wieku. Po rozbiorach sprowadzała się do tego, jaką wybrać strategię: walkę zbrojną czy pracę organiczną. Dopiero nowe pokolenie III Rzeczypospolitej było od tego wyboru wolne. Konflikt między dwiema tradycyjnymi sposobami widzenia polityki: realistycznym i idealistycznym stał się już historycznym zagadnieniem, ale już na początku 2016 roku ożył na nowo i trudno dziś powiedzieć, kiedy znowu przejdzie do historii.

Druga Rzeczpospolita nie przetrwała rozpoczętej w 1939 roku wojny. Polska, która w tej wojnie uczestniczyła najdłużej, poniosła stosunkowo największe straty. Wyszła z niej jako państwo uzależnione od wschodniego sąsiada i z ustrojem politycznym, którego nie akceptowała większość społeczeństwa polskiego. Do świadomości Polaków z trudem docierała prawda, że gdyby nawet jakimś rządzeniem losu Polska otrzymała część wschodniej Galicji..., przyszłoby jej toczyć ciężką walkę z narodowym puczem ukraińskim, a Lwów stałby się polskim Belfastem. Przesunięcie granicy na rzeki

Odrę i Nysę nie rekompensowało poniesionej klęski, choć część polskich elit dostrzegała w tym szansę rozwoju gospodarczego oraz rozwiązania problemu przeludnienia wsi.

Dopiero z czasem większość Polaków doceniła znaczenie uzyskania terenów na zachodzie i północy. Od 1943 roku po niemieckiej klęsce pod Stalingradem stało się jasne, że Związek Radziecki wyjdzie z wojny zwycięski, a jego armie wkroczą na teren Polski. Kluczowym problemem polskiej polityki było odrodzenie niepodległego państwa polskiego. Rząd Władysława Sikorskiego, a po jego śmierci Stanisława Mikołajczyka dążył kategorycznie do przywrócenia przedwojennej granicy polsko-radzieckiej, przy równoczesnym postulowaniu przesunięcia na zachód granicy polsko-niemieckiej. Polityka ta miała poparcie zdecydowanej większości polskiego społeczeństwa. Na przeszkodzie jej realizacji stały interesy wielkich mocarstw. Z jednej strony ZSRR nieustępliwie domagał się potwierdzenia zdobyczy terytorialnych z okresu 1939–1940, a także zmian w składzie rządu polskiego, które uzależniały go od wschodniego sąsiada. Z drugiej strony Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, wbrew oficjalnym zapewnieniom, odmawiały kategorycznej obrony interesów Polski – najpierw w sprawie granic (na konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie w 1943 roku), potem także w sprawie rządu (na konferencji jałtańskiej w lutym 1945 roku). Takie stanowisko zachodnich sojuszników było przejawem kierowania się wyłącznie własnym interesem.

W tej sytuacji odrębnego, choć nie w pełni suwerennego państwa polskiego bronili ci, którzy gotowi byli akceptować warunki ustanowione w Jałcie. Natomiast nie ci, którzy usiłowali obalić je, prowadząc walkę zbrojną lub utrzymując polskie instytucje państwowe na emigracji. Podobnie miała się sprawa z uzyskaniem i utrzymaniem ziem zachodnich i północnych. Orędownikiem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej był ZSRR, który przeforsował swoje stanowisko wbrew zachodnim sojusznikom. Polityka ZSRR była konsekwencją funkcjonowania już Polsce, zdominowanego przez PPR, Rządu Jedności Narodowej. Takiemu rządowi ZSRR był gotów udzielić pomocy. Obóz ten był mniejszością, co potwierdziły niekorzystne dla niego wyniki referendum z czerwca 1946 roku. Według odnalezionych w 1990 roku rzeczywistych jego wyników trzy razy „tak”, a więc zgodnie z apelem bloku rządzącego, głosowało zaledwie około 25% biorących w nim udział. Lewicowy blok, obejmując wła- ➤

➤dzą bez poparcia większości Polaków, ratował Polskę przed losem republik nadbałtyckich. Owa mniejszość składała się z następujących grup. Pierwszą stanowiła nieliczna, ale politycznie idiosyncrasykarna radykalna lewica, dawni komuniści, od 1942 roku zorganizowani w ramach podziemnej PPR, a także lewicowe grupy PPS. Grupę tę wspierali ze Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego ludzie młodzi, rwący się do walki w szeregach Armii Ludowej. Drugą grupą byli polityczni realisci, stosunkowo nieliczni, ale mający autorytet. Były to niejednokrotnie znane nazwiska, np. były wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski (1888–1974), światowej sławy ekonomista Oskar Lange (1904–1965) czy katolicki publicysta Ksawery Pruszyński (1907–1950). Legitymowały one powstały po wojnie system. Trzecią grupą najliczniejszą byli młodzi żołnierze polskich jednostek wojskowych powstałych w ZSRR, stanowiący rdzeń nie tylko powojennej armii, lecz także w dużej mierze aparatu państwowego. Z tego pokolenia wyszli liczni politycy Polski Ludowej, w tym dwaj ostatni przywódcy: Wojciech Jaruzelski i Mieczysław F. Rakowski. Bez przesady można powiedzieć, że ci wszyscy, którzy kładli podwaliny pod powojenne państwo polskie w dramatycznie trudnych warunkach, dobrze zasłużyli się Ojczyźnie.

W czasach Polski Ludowej, która istniała 45 lat, a więc dwukrotnie dłużej niż II Rzeczpospolita, cztery podstawowe kwestie wyznaczały wówczas istotę polskiego interesu narodowego. Pierwszą było utrzymanie oraz stopniowe zwiększanie suwerenności państwa w warunkach hegemonii radzieckiej.

Drugą utrzymanie i spolonizowanie ziem przyłączonych w wyniku wojny oraz prawne uregulowanie ich statusu międzynarodowego.

Trzecią natomiast odbudowa potencjału demograficznego, gospodarczego i kulturalnego, zdewastowanych przez wojnę.

Czwartą zapewnienie obywatelom Rzeczypospolitej możliwie znacznej dozy wolności i poszanowania praw.

We wszystkich tych obszarach obóz rządzący w Polsce miał poważne osiągnięcia, zwłaszcza w trzech pierwszych.

Poza granicami ówczesnych możliwości leżało całkowite uwolnienie się Polski spod hegemonii radzieckiej. Radykalna zmiana nastąpiła dopiero pod koniec lat 80. w wyniku nowej polityki Michaiła Gorbaczowa. W pierwszych kilkunastu latach Polski Ludowej jej zależność od ZSRR miała charakter protektorowy. Sytuacja zmieniła się w połowie lat 50 po destalinizacji – w październiku 1956 roku nastąpiła zmiana władz centralnych. Było to możliwe, bowiem w kierownictwie rządzącej partii większość stanowili ludzie dążący do zwiększenia samodzielności. Działania Władysława Gomułki spotkały się z powszechnym poparciem ze strony polskiego społeczeństwa, a działania Wojciecha Jaruzelskiego ćwierć wieku później miały poparcie jedynie mniejszości. Najwybitniejszy publicysta dawnej opozycji politycznej Adam Michnik napisał Spór o stan wojenny dzieła Polskę od 30 lat. Należę do pokolenia, które nigdy nie pogodziło się z fatalną logiką stanu wojennego i długimi latami zmarnowanych szans. Dziś staram się zrozumieć motywy gen. Jaruzelskiego, co oczywiście nie oznacza, że podzielam jego punkt widzenia. Uważam jednak, i tak sądziłem już w 1982 r., że stan wojenny był zdecydowanie mniejszym „złem” niż interwencja sowiecka. Mając w pamięci Węgry w 1956 r., czy Czechosłowację 1968 r., nie potrafię wykluczyć, że interwencja była nieuchronna.

Tę konkluzję od dawna podzielali wybitni obserwatorzy zagranicni. Istnieje historyczna analogia między sytuacją Polski w XVIII wieku i po drugiej wojnie światowej. Dwa stulecia później Polakom udało się nie tylko obronić państwo, lecz także doprowadzić do pełnej suwerenności. W kwestii granic Polska Ludowa odniosła sukces na miarę pokoleń. Nastąpiła odbudowa gospodarki kraju, podniósł się poziom życia ludności. Pod koniec istnienia Polski Ludowej miały miejsce korzystne zmiany. Ustanowienie Trybunału Konstytucyjnego i sądownictwa administracyjnego, a także wprowadzenie instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich miało istotne znaczenie w przygotowywaniu zasadniczej zmiany ustrojowej. Dwaj pierwsi prezydenci III Rzeczypospolitej: Wojciech Jaruzelski i Lech Wałęsa symbolizują sukces Polski, która pokojowo weszła na drogę demokracji. Dokonała tego pierwsza, wskazując drogę innym państwom socjalistycznym.

Po zakończeniu zimnej wojny sytuacja Polski na arenie międzynarodowej stała się tak korzystna, jaka nie była od stuleci. Polska

ma stabilne, uznawane przez wszystkich granice, a skład narodowościowy ludności powoduje, że nie grożą jej ruchy separatystyczne. W wyniku rozpadu ZSRR Polska na wschodzie i północny graniczy z trzema niepodległymi państwami (Litwą, Białorusią i Ukrainą), a ze strony Federacji Rosyjskiej nie zagraża jej niebezpieczeństwo. Dzięki zmianom wewnętrznym i procesom integracji europejskiej dzisiejsze Niemcy stały się dobrym sąsiadem i w wielu kwestiach popierają Polskę. Na przykład w czasie negocjacji prowadzących do przyjęcia Polski do Unii Europejskiej.

Przez ponad jedenaście lat polski interes narodowy był realizowany w warunkach przynależności naszego państwa do NATO i Unii Europejskiej, dwóch największych organizacji państw demokratycznych w historii. Najsilniejszym mocarstwem światowym stały się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których interesy nie kolidują z polskim interesem narodowym. Stwarza to Polsce bezprecedensowe warunki bezpieczeństwa. Dawne dylematy odeszły do historii. Spór między realistami i idealistami odnosił się do interpretacji historii. W nowej sytuacji międzynarodowej realizacja polskiego interesu narodowego ma inny niż w przeszłości wymiar. Nie jest już walką przeciwko niekorzystnym, często wręcz tragicznym warunkom zewnętrznym, lecz wysiłkiem najlepszego wykorzystania światowego układu sił.

Dzięki wielce znaczącym funduszom unijnym w czasie tych jedenastu lat nastąpił duży postęp w rozwoju cywilizacyjnym i gospodarczym. Polska rozwijała się najszybciej ze wszystkich krajów europejskich i ma imponujące osiągnięcia we wszystkich dziedzinach, w tym w podniesieniu poziomu życia społeczeństwa. Na sukces ten składały się działania prawie wszystkich sił, w tym prezydentura Aleksandra Kwaśniewskiego oraz rządu polskiej lewicy Leszka Millera. Polska odnosiła również sukcesy w polityce międzynarodowej oraz umocniła swoją pozycję międzynarodową, rozwijając dobrosąsiedzkie stosunki ze wszystkimi sąsiadami, przede wszystkim z Niemcami, oraz ze wszystkimi krajami Unii Europejskiej. Nie ustrzeżono się oczywiście wielu błędów i zaniedbań. Niepokoiły zwłaszcza pogłębiające się nierówności społeczne pod względem poziomu życia i wciąż znaczny obszar polskiej biedy oraz zbyt wolne jej zmniejszanie się. Nie udało się również zapewnić dobrych warunków rozwoju młodym ludziom i zahamować tym samym emigracji do innych krajów europejskich.

Jednak po upływie tych jedenastu lat, w końcowych miesiącach 2015 roku, dalszej realizacji polskiego interesu narodowego zagroził nie wróg zewnętrzny, lecz niebezpieczne tendencje ugrupowania politycznego – Prawa i Sprawiedliwości, któremu udało się zwyciężyć w wyborach parlamentarnych i przejąć władzę w Polsce. W okresie dwóch lat swoich rządów udowodniło, że słuszne były wczesne ostrzeżenia Aleksandra Małachowskiego (na łamach „Przeglądu”), a później Waldemara Kuczyńskiego i innych mądrych ludzi, że partia PiS dąży do ustanowienia ustroju autorytarnego, o czym pisał niedawno Bronisław Łagowski w swoim artykule na łamach „Przeglądu” (nr 32/2017, s.18–19). Potwierdzają owo dążenie dotychczasowe działania rządu PiS, a nade wszystko nieprzestrzeganie obowiązującej Konstytucji oraz podporządkowanie Trybunału Konstytucyjnego, prokuratury i sądów oraz innych instytucji z wielu dziedzin życia społecznego. Nastąpiło również znaczne pogorszenie stosunków z Unią Europejską oraz bezpośrednimi sąsiadami, zwłaszcza z Niemcami i Rosją. Pogorszyła się także opinia o Polsce w Europie i w wielu państwach świata. Dlatego bez usunięcia tego zagrożenia nie jest możliwa realizacja w kolejnych latach XXI wieku polskiego interesu narodowego. A to oznacza, że nie jest możliwy dalszy wszechstronny rozwój demokratycznej Polski, umacnianie jej bezpieczeństwa oraz zdecydowana poprawa warunków życia obecnego i kolejnych pokoleń Polaków, jak również przywrócenie i umacnianie osiągniętej wcześniej międzynarodowej pozycji Polski w Unii Europejskiej i w NATO oraz na świecie. Ponadto rozwijanie współpracy ze wszystkimi państwami Unii Europejskiej oraz Stanami Zjednoczonymi, a także bezpośredniej wszechstronnej współpracy ze wszystkimi sąsiadami, szczególnie z Niemcami i Ukrainą, a także poprawa stosunków z Rosją i zdecydowana poprawa opinii o Polsce w Europie i na świecie.

Marian ANYSZ

AD VOCEM „Klucza do niepodległości Polski w 1918 roku”

W ramach repliki na artykuł pana Witolda Mamela pt. „Klucz do niepodległości”, zamieszczony w nr. 11(341) miesięcznika „Głos Weterana i Rezerwisty” z listopada 2017 roku, stwierdzam, że klucz do niepodległości Polski w 1918 roku spoczywał w rękach żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), a nie w rękach legionowego polskiego Wehrmachtu, jak chce tego szanowny pan Witold Mameła. W swoim artykule napisał on bowiem, że „Akt 5 listopada 1916 roku zapoczątkował powstanie, co prawda w ograniczonym wymiarze, struktur administracji polskiej i niewielkiego, ale świetnie wyszkolonego przez niemieckich instruktorów wojska (Polnische Wehrmacht). Okazało się to czynnikiem o pierwszorzędnym znaczeniu właśnie w listopadzie 1918 roku”.

W jakim sensie – Szanowny Panie – przejawiało się to „pierwszorzędne znaczenie”? W listopadzie 1918 roku przecież to członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, która liczyła wówczas ponad 20 tys. czynnych bojowników, a także drużyn Sokoła, liczących około 17–18 tys. członków na ziemiach polistopadowego Królestwa Polskiego, z tego około 5 tys. członków w samej Warszawie, oraz członkowie Związku Dowódczyków, jak również bojownicy Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcji Rewolucyjnej oraz członkowie drużyn Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) i Związku Akademickiego [o których nie wspominał Pan w swoim artykule – P.K.] rozbijali na ziemiach polistopadowego Królestwa Polskiego żołnierzy niemieckich i austriackich oraz tworzyli zręby polskiej administracji wojskowej i cywilnej na terenie obu okupacji – niemieckiej w postaci Warszawskiego General-Gubernatorstwa Wojskowego oraz austriackiej w postaci Lubelskiego Wojskowego General-Gubernatorstwa, a nie żołnierze legionowi Polskiego Wehrmachtu, który liczył zaledwie 7 tys. polskich żołnierzy i oficerów, będących „pokazową Polską Siłą Zbrojną” pod rozkazami niemieckiego generał-gubernatora Warszawskiego Wojskowego General-Gubernatorstwa generała Hansa Hartwiga Beselera.

Tak to prawda. Istniały wówczas oddziały Polskiego Wehrmachtu pod niemiecką komendą, ale ich wątpliwą zasługą było to i tylko to, że podczas dni listopadowego zrywu niepodległościowego 1918 roku Polskiej Organizacji Wojskowej i pozostałych wymienionych polskich organizacji niepodległościowych zachowały się one biernie i nie wystąpiły zbrojnie w obronie rozbrajanych oddziałów – głównie niemieckich. Z chwilą zaś przybycia J.K. Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy 10 listopada 1918 roku i przejęcia przez niego 11 listopada od Rady Regencyjnej polistopadowego Królestwa Polskiego zwierzchnictwa nad wszystkimi polskimi oddziałami zbrojnymi w celu sformowania z nich regularnego Wojska Polskiego – w jego szeregi został włączony i Polski Wehrmacht, dowodzony formalnie przez pułkownika Henryka Minkiewicza, który podporządkował się postanowieniom Rady Regencyjnej i rozkazom J.K. Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza Wojska Polskiego i naczelnika nowo powstałego Państwa Polskiego. O jego powstaniu J.K. Piłsudski odpowiednią notą dyplomatyczną powiadomił 14 listopada 1918 roku wszystkie państwa walczące w I wojnie światowej oraz państwa neutralne Europy i świata niebiorące udziału w tej wojnie.

Mam również poważne zastrzeżenia do Pańskiego stwierdzenia, że: „Deklaracja naczelnego wodza armii rosyjskiej Mikołaja Mikołajewicza, wydana w pierwszych dniach wojny i zapowiadająca, w niezobowiązujący sposób, zjednoczenie ziem polskich, wywołała po czasie akt 5 listopada”. Czyżby???

Nic bardziej błędnego. Akt, a właściwie akty z 5 listopada 1916 roku proklamujące powołanie do życia przez dwóch cesarzy niemieckojęzycznych państw zaborczych – cesarskiej II Rzeszy Niemieckiej i cesarsko-królewskich Austro-Węgier – fasadowego Królestwa Polskiego zrodziło nie oświadczenie Mikołaja Mikołajewicza, lecz dążenie tych dwóch koalicjantów niemieckich z I wojny światowej do wykorzystania dla swoich potrzeb wojennych miliona polskich mieszkańców w wieku poborowym, przebywających na okupowanych przez ich wojska obszarach polistopadowego Królestwa Polskiego.

Również Pańskie stwierdzenie, że „niepodległość Polski już niemal całkowicie uznała po rewolucji lutowej Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Petersburga, a w ślad za nią Rząd Tymczasowy” jest w mojej ocenie niezgodne z prawdą historyczną. Nie wiem tylko, czy świadomie, czy też nieświadomie powtarza Pan pewne elementy lansowanej w PRL-u ze zrozumiałych względów tezy mówiącej, że to rewolucja

październikowa 1917 roku, a nie lutowa 1917 roku, przyniosła Polsce niepodległość. I czy faktycznie RDRIŻ Petersburga (a nie Piotrogradu – co jest najmniej istotną nieścisłością w Pańskim artykule – warto bowiem wiedzieć, że władze carskie już w 1914 roku po wybuchu I wojny światowej zmieniły nazwę miasta z niemiecko brzmiącej – Petersburg, na rosyjsko brzmiącą – Petrograd, co w języku polskim tłumaczy się jako Piotrogród) uznała „już niemal całkowicie niepodległość Polski, a w ślad za nią Rząd Tymczasowy”. Czy aby tak było naprawdę???

„Encyklopedia rewolucji październikowej” – opracowana przez zespół naukowców pod kierownictwem profesorów Ludwika Bazyłowa i Jana Sobczaka, wydana przez Wydawnictwo Wiedzy Powszechnej, w haśle „Rewolucja lutowa a Polska” podaje, że „27 marca 1917 r. Piotrogradzka a nie Petersburska RDRIŻ uchwaliła orędzie do narodu polskiego – orędzie nie oznacza uznania – w którym opowiedziała się – ale tylko werbalnie – za jego całkowitym i bezwarunkowym prawem do niepodległości i własnego, niezawisłego państwa”. I to jest prawda, ale werbalne, ogólne orędzie wyrażające tylko pogląd i stanowisko RDRIŻ w sprawie ziem polskich zaboru rosyjskiego nie oznaczało jeszcze prawnomiędzynarodowego uznania.

Natomiast Rząd Tymczasowy porewolucyjnej, republikańskiej już Rosji wystosował do Polaków 31 marca 1917 roku – cztery dni po orędziu RDRIŻ – tylko odezwy mającą formę manifestu, a nie uznaniowego dekretu rządowego uznającego Radę Regencyjną Królestwa Polskiego za rząd powstającego państwa polskiego. „Rząd Tymczasowy a niepodległość Polski” – Rząd Tymczasowy, działający od 15 marca 1917 roku, powołany do życia przez Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej, po uzgodnieniu jego powołania z mienszewicko-eserowskimi przywódcami Komitetu Wykonawczego RDRIŻ zadeklarował tylko werbalnie współdziałanie „w tworzeniu niepodległego państwa polskiego, złożonego z tych wszystkich obszarów, których ludność jest w większości polska”, a nie w przedzoborowych granicach ziem koronnych z 1772 roku, wchodzących w skład polsko-litewskiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w zamian za rekojmie trwałe go pokoju w przebudowanej Europie, nie definiując bliżej pojęcia „przebudowanej Europy”, co dawało możliwość dowolnej i obszernej interpretacji tego pojęcia.

Nie wydał jednak dekretu uznającego w sposób prawnomiędzynarodowy istniejącego już przecież faktycznie polistopadowego Królestwa Polskiego i jego Rady Regencyjnej za państwo polskie, a Rady Regencyjnej za rząd nowo powstałego państwa polskiego, więc nie można tu mówić o „uznaniu przez Rząd Tymczasowy, w ślad za RDRIŻ, niepodległości Polski”. Tym bardziej że rosyjscy autorzy wspomnianego orędzia zakładali w nim z góry „wolną unię militarną Polski z Rosją”, a ostateczne granice między Polską i Rosją, jak również formę „unii braterskiej” miało ustalić rosyjskie Zgromadzenie Ustawodawcze. A więc gdzie tu jest „uznanie niepodległości Polski”? Wyraźnie z tej odezwy wynika, że przywódcy porewolucyjnej i republikańskiej już Rosji, występujący w postaci Rządu Tymczasowego, postrzegali nowo powstałe państwo polskie jako powtórzenie „aleksandryjskiego Królestwa Polskiego z lat 1815–1831”.

Rzeczywistym celem tej odezwy-manifestu nie było uznanie prawnomiędzynarodowe odradzającego się państwa polskiego, lecz tylko zachęcenie i zmobilizowanie ludności polskiej do wzmożonej walki z głównymi państwami koalicji niemiecko-austriackiej – z II Rzeszą Niemiecką i Austro-Węgrami, których wojska już w pierwszych miesiącach I wojny światowej zajęły obszar stanowiący część zaboru rosyjskiego, występujący w formie „aleksandryjskiego Królestwa Polskiego”, i okupowały go aż do grudnia 1918 roku. Obszar ten powszechnie zwano Kongresówką i ona też, dzięki piłsudczykowskiej POW, stała się matczynikiem odradzającej się 11 listopada 1918 roku II Rzeczypospolitej Polskiej.

Natomiast Rząd Tymczasowy republikańskiej Rosji, kierowany przez Aleksandra Fedorowicza Kiereńskiego (1881–1970), w ramach „współdziałania w tworzeniu niepodległego państwa polskiego”, kiedy Kiereński był jego ministrem wojny i marynarki wojennej (maj – wrzesień 1917 roku), nie wyraził zgody na utworzenie na terenie Rosji armii polskiej z Polaków służących w armii rosyjskiej. Wbrew stanowisku Kiereńskiego na tworzenie oddziałów polskich zgo-

☛ dę wyraził ówczesny głównodowodzący wojskami Rządu Tymczasowego generał Ławr Georgijewicz Kornilow (1870–1918). Lecz ten widział te oddziały jako polskie formacje armii rosyjskiej i w takiej też formie powstawały polskie tzw. korpusy wschodnie na terenach porewolucyjnej, republikańskiej Rosji w roku 1917.

Co więcej, w lipcu 1917 roku Kiereński jako minister wojny Rządu Tymczasowego wydał rozkaz nakazujący rozwiązanie „dywizji strzelców polskich, dowodzonej przez generała Tadeusza Bylewskiego (1866–1932), będącej następcą prorosyjskiego tzw. Legionu Puławskiego.

Zatem jak tu można mówić, a tym bardziej pisać, że „Niepodległość Polski już niemal całkowicie uznała po rewolucji lutowej Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Petersburga, a w ślad za nią Rząd Tymczasowy”. Przeto sugeruję Panu, Szanowny Panie Witoldzie Mameła, przejawiać więcej rzetelności i troski o historyczną prawdę i własne słowo pisane.

Gwoli prawdzie historycznej należy stwierdzić – chociaż to należy do innego problemu stosunków polsko-rosyjskich – że również władze rządowe, już bolszewickiej Rosji, po zwycięstwie rewolucji październikowej, mimo werbalnego głoszenia prawa narodu polskiego do niepodległości i własnego niezawisłego państwa, anulując na mocy postanowień dekretu Rady Komisarzy Ludowych Rosyjskiej Federacji Socjalistycznej Republiki Rad (RFSRR) z 29 sierpnia 1918 roku wszystkie traktaty dotyczące rozbiórów polsko-litewskiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, i mimo szumnych werbalnych i pisemnych deklaracji dotyczących narodu polskiego, nie wydały, aż do pokoju ryskiego z 18 mar-

ca 1921 roku – wymuszonego porażką wojsk bolszewickiej Rosji w bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 roku – żadnego dekretu Rady Komisarzy Ludowych RFSRR o uznaniu prawnom międzynarodowym powstałej w listopadzie 1918 roku Rzeczypospolitej Polskiej, jak miało to miejsce w odniesieniu do innych narodów i ich państw powstałych w wyniku częściowego rozpadu byłego Imperium Rosyjskiego na skutek zwycięstwa odniesionego przez bolszewików W.I. Ulianowa „Lenina” w rewolucji październikowej 1917 roku przez nich wywołanej. A narodami i państwami tymi uznanymi de jure przez Radę Komisarzy Ludowych RFSRR – poza Polakami i Polską – były Ukraina (dekret Rady Komisarzy Ludowych z 3 grudnia 1917 roku o przyznaniu narodowi ukraińskiemu prawa do samookreślenia i utworzenia Ukraińskiej Republiki); Estonia (dekret Rady Komisarzy Ludowych z 3 grudnia 1917 roku o niezawisłości Estonii); Finlandia (dekret Rady Komisarzy Ludowych z 18 grudnia 1917 roku o niezawisłości państwowej Republiki Fińskiej); Łotwa i Litwa (dekret Rady Komisarzy Ludowych z 22 grudnia 1917 roku o uznaniu niezawisłości Łotwy i Litwy); Białoruś (dekret Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich z 4 lutego 1919 roku o uznaniu niezależności Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad); Ukraińska Republika Rad (charkowska), proklamowana przez bolszewików ukraińskich 12 grudnia 1917 roku na Ogólnoukraińskim Zjeździe Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich w Charkowie, która podjęła ścisłą współpracę z RFSRR, będąc przeciwwagą dla narodowej, kijowskiej Ukraińskiej Republiki Rad.

Pius KACPRZAK

Mundurowi o miotle

Przyznaję się, że z wyrachowaniem nadałem swej wypowiedzi taki tytuł. A wszystko dlatego, że uczestnicząc w spotkaniu zorganizowanym w Siedlcach przez Federację Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP 29 września 2017 roku, usłyszałem dobrze znaną mi przypowieść o różdze i miotle, którą sam kiedyś przytoczyłem na łamach GWiR. Użył jej na spotkaniu z policjantami i żołnierzami gen. bryg. Marek Dukaczewski.

W spotkaniu wzięło udział około dziesięciu członków ZZWP. Generał nie omieszkał delikatnie wytknąć nam, że nie okazaliśmy wsparcia byłym policjantom w ich prośbie, gdy była taka potrzeba. Zauważył przy tym, że organizacje wojskowe są rozbite i dlatego trudno im się skonsolidować. Z przykrością muszę się z tym zgodzić. Sam kiedyś dołożyłem do tego własne trzy grosze, nie ufając powstającemu Związkowi Byłych Żołnierzy Zawodowych.

Musiąco upłynąć wiele czasu, bym zrozumiał znaczenie aktywnego życia w społeczeństwie i odczuł potrzebę zbliżenia się do organizacji związkowej żołnierzy. Podobnie jak generał uważam, że organizowanie się stowarzyszeń, które skupiały żołnierzy według korpusów osobowych, rodzajów wojsk czy specjalności, było największym błędem inicjatorów tego przedsięwzięcia. Wprawdzie poczucie jedności z kolegami o tej samej specjalności lub z tego samego korpusu osobowego mogło sprzyjać zacieśnianiu więzi, to jednak rozdrobnienie całego wojskowego ruchu nie wyszło temuż na zdrowie. O tym zapewne dobrze wiedzieli i wiedzą władze państwa, by teraz to wykorzystywać do systematycznego osłabiania oddolnych ruchów. Z tego między innymi powodu wypowiedziano nam współpracę i możliwość korzystania z pomieszczeń w obiektach wojska. Szkoda, że nikt nie dopatrywał się tego zagrożenia wcześniej i nie próbował temu zapobiec.

Od czasu powstania ZBZZ zmieniły się rządy i ich stosunek do emerytowanych żołnierzy. Ostatnio dodatkowo wystąpił problem z wypełnieniem zobowiązań podjętych wobec wyborców. Aby zdobyć potrzebne środki finansowe, rząd postanowił pozyskiwać je pod hasłem „sprawiedliwości społecznej”. Jak to się czyni, już niektórzy poznali na własnej skórze. Generał Dukaczewski zauważył, że rząd postępuje systemowo i zaczyna od najmniej, według niego, kontrowersyjnej i licznej grupy mundurowych. Na pierwszy ogień poszli więc policjanci, a potem dotkliwie odczują tę tzw. sprawiedliwość na przykład strażacy, by na koniec lub nieco wcześniej rząd rozprawił się z emerytami wojskowymi. Argumentacja, że ci, którzy służyli „władzy autorytarnej”, nie zasługują na emerytury, jest wielką niegodziwością. Używanie dziś argu-

mentu o służbie dla państwa totalitarnego – to argument zrozumiały jedynie dla prostaczków, których jest niestety w Polsce znaczna liczba. Nie istniała przecież druga Polska, ta zaś, która była, musiała jakoś zabezpieczać swoje granice. O tym, jakie będzie nasze państwo, zdecydowano w Jalcie i nawet żołnierze Berlinga nie mogli niczego zmienić. Nie wolno im jednak odmówić istotnego udziału w gromieniu hitlerowskiego najeźdźcy.

Żołnierzy już raz „oszwabiono”, wmawiając im, że dla sprawiedliwości i jednolitości naliczania świadczeń emerytalnych nie należy przyznawać im stuprocentowych emerytur, lecz tak jak cywilom. To z pewnością przyczyniło się do spadku notowań Platformy Obywatelskiej u istotnej liczby wyborców. Problem jest tkwi w tym, że to przecież państwo wcześniej zdecydowało o uprawnieniach żołnierzy i odpowiednią umowę z nimi zawarło. Na niekorzystny dla nas sposób zwiększania sobie poparcia zbyt łatwo poszła Platforma Obywatelska (mój dawny faworyt). Jeszcze dalej chce posunąć się obecna koalicja.

Gdyby generał nie był wcześniej tak jak my żołnierzem, przytyk z jego ust o braku naszej solidarności z policjantami mógłbym uznać za bezzasadny. Trzeba bowiem uwzględnić, że w szeregach żołnierskich żyła wciąż niechęć do rządowej decyzji o przyznaniu milicji prawa do zatrzymywania żołnierzy w przypadku naruszenia przez nich porządku prawnego, co osłabiło prestiż społeczny wojska. Uważaliśmy, że do tego służy Żandarmeria Wojskowa, a wcześniej należało to do Wojskowej Służby Wewnętrznej. Zdarzały się nadużycia ze strony milicjantów (a potem policjantów), co powodowało antagonizmy. Podobnie negatywnie oceniam wykorzystanie żandarmerii do interwencji podczas protestów osób cywilnych. Przenosiło się to i przenosi na dzisiejsze stosunki między policją i wojskiem. Używanie wojska do utrzymywania porządku w społeczeństwie to kolejna wpadka Ministerstwa Obrony Narodowej. Możliwe, że jest to dowód na zwiększanie represji wobec społeczeństwa, czyli świadome dążenie ku dyktaturze.

My, żołnierze, przyzwyczajeni dotąd do wierności państwu i przestrzegania złożonej przysięgi, mamy wciąż skrupuły i zachowujemy jeszcze niechęć do buntu. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, jak państwo postępuje wobec nas. Ono ustawicznie łamie i lekceważy podjęte wobec żołnierzy zobowiązania. A skoro jedna ze stron złamała zawartą wcześniej z nami umowę, to nie ma ona prawa wymagać od nas lojalności i dała nam prawo do protestowania. Jest to najistotniejszy argument do połączenia się ze wszystkimi służbami mundurowymi w prośbie przeciwko krzywdzącym nas decyzjom rządu. Jestem za przystąpieniem ramię w ramię z policjantami i innymi służbami do protestów w sprawie stosowanej wobec nas zbiorowej odpowiedzialności. I pa- ☛

❏ miętajmy, że łatwo złamać pojedynczego człowieka, lecz trudniej to uczynić z dobrze zorganizowaną i liczną grupą ludzi.

Cieszę się, że znalazł się ktoś, kto ma odwagę i chęć zorganizowania mundurowych wokół ważnej, wspólnej sprawy. Postawa gen. Dukaczewskiego dała nam poczucie, że nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, że jest ktoś, kto chce nam wskazać właściwą drogę dochodzenia naszych praw i przejawia inicjatywę. Bardzo dziękuję, Panie Generale.

Biorąc pod uwagę fakt, że partie dopóty będą nas popierały, dopóki potrzebne jest im nasze poparcie, sugeruję okazywać im wdzięczność

za chęć współpracy w proteście, jednak pozostawić każdemu członkowi Związku prawo do indywidualnego sympatyzowania z jakąkolwiek partią. Warto przy tym kierować się słowami marszałka Józefa Piłsudskiego: My, żołnierze, nie należymy do partii. My należymy do narodu. W ten sposób dochowamy wierności ważnej zasadzie apolityczności Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i będziemy mogli aktywnie uczestniczyć w upominaniu się o zachowanie nabytych praw. Takie jest moje skromne zdanie.

Jerzy BAREJA

Poselski (PSL) projekt ustawy o pomocy państwa dla seniorów, o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz o zmianie niektórych innych ustaw – tzw. emerytura bez podatku (druk sejmowy nr 2182)

W przedmiotowym projekcie ustawy, którego pomysłodawcą jest klub poselski Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), proponowane są zmiany m.in. w „Ustawie z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych” oraz w „Ustawie z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych”.

Celem przedmiotowych zmian jest likwidacja obciążenia emerytów i rencistów podatkiem dochodowym od osób fizycznych (PIT) oraz składką na ubezpieczenie zdrowotne.

W ocenie projektodawcy wpłynie to pozytywnie na sytuację finansową osób pobierających emerytury i renty. Wejście bowiem w życie tych zmian spowoduje, że emeryci i renciści będą otrzymywać świadczenia emerytalne i rentowe w kwocie brutto o 20% wyższej niż dotychczas.

Projektodawca podaje przy tym, że projekt ustawy spowoduje zmniejszenie wpływów do budżetu państwa w sposób bezpośredni

z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT) oraz składki zdrowotnej, ale zaznacza, że tym samym nastąpi wzrost dochodów osób pobierających emerytury i renty, co zwiększy budżet państwa z tytułu podatków od towarów i usług (VAT).

Przykład. W przypadku emerytury wypłacanej na rękę w wysokości 1338 zł dzięki „emeryturze bez podatku” wzrośnie ona o około 262 zł, czyli do kwoty 1600 zł. W ciągu roku będzie to dodatkowo aż 3144 zł.

Obecnie projekt jest konsultowany na spotkaniach z seniorami i wszędzie jest przyjmowany „entuzjastycznie”.

Jest teraz taka chwila, że trzeba postawić na politykę senioralną. Emerytura bez podatku jest fundamentalną zmianą. To jest sztandarowy projekt Polskiego Stronnictwa Ludowego, z którym pójdziemy do wszystkich kolejnych wyborów, jeśli nie zostanie przyjęty w tym momencie – oznajmił prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz.

Miłosz BIAŁY

WETERANI I ŚWIAT

ROK PREZYDENTURY TRUMPA

W styczniu 2018 roku minął pierwszy rok prezydentury Donalda Trumpa. Ten pewny siebie i egocentryczny prezydent nie mógł jednak celebrować tej rocznicy w swoim stylu, ponieważ zbiegła się ona z impasem budżetowym demokratów i republikanów w Kongresie, w rezultacie czego instytucje rządowe USA musiały zamknąć swoją działalność do czasu uchwalenia budżetu.

Również notowania prezydenta zarówno w kraju, jak i zagranicą nie były dla niego zadowalające. Według sondażu Gallupa aprobatą dla amerykańskiego przywództwa spadła w 134 krajach z 48% w 2016 roku do 30% na początku 2018 roku. „Washington Post” obliczył, że w pierwszym roku prezydentury Donald Trump skłamał ponad 2 tys. razy, średnio 5–6 razy dziennie. Nic więc dziwnego, że pierwszy rok urzędowania w Białym Domu kończył się dla niego tak małą aprobatą (40%) i dużą dezaprobatą (55%).

W ciągu pierwszego roku prezydentury Trump podpisał 118 ustaw uchwalonych przez republikański Kongres. Niestety, większość z nich nie miała istotnego znaczenia.

Spółeczeństwo amerykańskie było podzielone podczas kampanii wyborczej. Podziały te pogłębiły się w czasie rocznej prezydentury Trumpa, mimo jego obietnic, że będzie się starał doprowadzić do jednoci Amerykanów. Do sukcesów jego prezydentury należy zaliczyć m.in. obniżkę podatków, zwłaszcza dla najbogatszych, oraz zniesienie różnych regulacji w gospodarce. Prezydentowi sprzyjała dobra koniunktura gospodarki i małe bezrobocie. Podjął on próbę uregulowania polityki imigracyjnej, ale napotkał przeszkody ze strony władzy sądowniczej. Nie udało się także obalić „Obamacare” – programu zwiększenia dostępu do opieki zdrowotnej. Nie przysporzyły autorytetu prezydentowi jego wulgaryzmy i uwagi o rasistowskim i ksenofobicznym wydźwięku.

Trump nie potrafił dobrze zarządzać Białym Domem. Zmiany personalne, jakie wprowadził, były rekordowe. Nie potrafił jako prezy-

dent i nie chciał skorzystać z doświadczeń swoich poprzedników. Demonstrował dużą pewność siebie i nie przyznawał się do błędów.

Mimo braku międzynarodowego obycia Trump aktywnie zaangażował się w politykę zagraniczną. Przy tym nie przedstawił jakichś znaczących inicjatyw na międzynarodowym forum. Skoncentrował się na wizytach zagranicznych, w czasie których prezentował swoje hasło „Ameryka przede wszystkim”. Zapewniał swoich rozmówców, że Stany Zjednoczone są bastionem globalnej stabilności i reprezentantem zachodnich wartości. Uskarżał się przy tym, że świat wykorzystuje USA, a one ponoszą główne koszty obrony demokracji i pokoju na świecie. Żądał od sojuszników w NATO zwiększenia wydatków na obronę.

Polityka Trumpa przyczyniła się do obniżenia prestiżu Stanów Zjednoczonych w świecie oraz ich wiarygodności jako sojusznika. W czasie roku prezydentury Trumpa Ameryka stwarzała wrażenie, że kieruje większą uwagę na sprawy wewnętrzne. Świadczyły o tym m.in. decyzje o wycofaniu się z paryskiego porozumienia o zmianach klimatycznych, z układu o transpacyficznym partnerstwie i z UNESCO oraz o zmniejszeniu składki na rzecz ONZ i na pomoc gospodarczą dla zagranicy. Zapowiedź Trumpa o przeniesieniu ambasady USA z Tel-Awihu do Jerozolimy skomplikowała jeszcze bardziej proces pokojowy na Bliskim Wschodzie. Trump przypisał sobie sukcesy w walce z ISIS, choć nie tylko Stany Zjednoczone walczyły z ekstremizmem islamskim. Zaszokował kraje Afryki obraźliwymi wypowiedziami na temat Afrykanów. Zmieniał swoją opinię na temat Rosji i Chin – od przyjaznej do wrogiej. Opowiadał się za wzrostem budżetu obronnego, modernizacją sił zbrojnych i lansował hasło: „fire and fury”. Tym hasłem groził m.in. Korei Północnej, jeżeli nie wstrzyma dalszego rozwoju programu rakietowo-nuklearnego.

Prof. dr hab. Longin PASTUSIAK*

* Autor jest profesorem Akademii Finansów i Biznesu Vistula, byłym posłem na Sejm (1993–2001) i byłym marszałkiem Senatu (2001–2005).

HISTORIA

Państwowe uroczystości pogrzebowe oficerów Marynarki Wojennej (czarna karta w historii Polski)

W bieżącym roku obchodzimy 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W tę rocznicę wpisują się również obchody 100-lecia stacjonowania jednostek Wojska Polskiego w Legionowie. Chcemy te doniosłe rocznice uczcić w godny i patriotyczny sposób, organizując między innymi w maju odsłonięcie w parku Kościuszkowców alei pamięci jednostek wojskowych, które stacjonowały w Legionowie od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

W 2018 roku będziemy obchodzić również 75. rocznicę utworzenia 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, której tradycje kultywuje Stowarzyszenie Ogólnopolska Rodzina Kościuszkowców. Rocznicą ta ma dla nas, kościuszkowców, szczególny wymiar, gdyż ostatnie lata to liczne próby marginalizowania bądź wypaczenia dorobku bojowego oraz pokojowego okresu szkolenia Dywizji. Nie możemy dopuścić do zapomnienia i wykreślenia z najnowszej historii narodu i państwa czynu zbrojnego kościuszkowców. Żołnierzy-tułaczy, byłych łagierników i zestrzelonych, którzy zostali wywiezieni po 17 września 1939 roku z anektowanych przez Związek Radziecki terenów Polski. Wielu z nich miało za sobą katorżniczą pracę w syberyjskiej tajdze, w kopalniach Kołymy czy kolchozach Kazachstanu. Mówi się o nich teraz, że byli to ci, którzy „nie zdążyli do Andersa”. Lecz to nie była ich wina, że nie zdążyli. Ze względu na ówczesne uwarunkowania zdążyć nie mogli. Ale los dał im szansę. W drodze do obozu formowania 1 Dywizji w Sielcach nad Oką musieli pokonać niekiedy tysiące kilometrów. Jednak chęć walki z Niemcami, nadzieja na lepsze jutro i powrót do Ojczyzny pchały polskich tułaczy do kraju.

Kadrę dowódczą w znacznym stopniu stanowili oficerowie radzieccy o polskim rodowodzie, specjalnie skierowani do tworzenia dywizji. Dziś na stawiane proste pytanie, czy mogli być inni, odpowiedź jest również prosta: nie! Nie, ponieważ polscy oficerowie albo leżeli w katyńskiej mogile, albo tworzyli na Bliskim Wschodzie inną armię, albo już walczyli na wielu frontach II wojny światowej.

Polski duch wyrażony w symbolice 1 Dywizji – patron Tadeusz Kościuszko, polski dowódca płk Zygmunt Berling, polska komenda wojskowa różnych szczebli, katolicki kapelan ks. Franciszek Kubsz, polski sztandar, piastowski orzełek na czapce – spajał żołnierzy w zwarty związek taktyczny Wojska Polskiego, który w dniach 12–13 października 1943 roku przeszedł chrzest bojowy pod Lenino. Wysiłek bojowy został okupiony dużymi stratami. Dywizja straciła 3054 żołnierzy, w tym 510 zabitych, 1776 rannych, 116 wziętych do niewoli oraz 652 zaginionych.

Następnym zadaniem postawionym przed Dywizją było forsowanie w dniach 1–2 września 1944 roku Wisły i uchwycenie przyczółków w rejonie Dębina. Szczupłość środków przeprawowych pozwoliła tylko na kilka godzin uchwycić niemieckie przyczółki w rejonie Głośca i Dębina. Dywizja została zepchnięta do obrony na prawym brzegu Wisły.

Kolejny etap działań bojowych to walki w dniach 10–15 września 1944 roku o wyzwolenie prawobrzeżnej Warszawy – Pragi. Kościuszkowcy wykonali postawione przed nimi zadanie. Następnie 28 października wyzwolili podwarszawską Jabłonę. 17 stycznia 1945 roku 1 Armia Wojska Polskiego zajęła zniszczoną Warszawę, a 1 Dywizja na zgłiszczach stolicy wzięła udział w defiladzie.

Dalszy szlak bojowy to krwawe walki o przełamanie Wału Pomorskiego i forsowanie Odry. Od 30 kwietnia 1945 roku żołnierze Dywizji walczyli o zdobycie stolicy hitlerowskiej III Rzeszy – Berlina. Udało się to 2 maja, a kościuszkowcy doznali zaszczytu zatknięcia biało-czerwonej flagi na pruskiej kolumnie Zwycięstwa oraz Bramie Brandenburskiej. Dowódca 1 Dywizji gen. bryg. Wojciech Bewziuk po walce zameldował: Podczas walk o Berlin żołnierze 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki zdobyli 36 budynków mieszkalnych, 7 zabudowań fabrycznych, 4 stacje kolei podziemnej, budynki politechniki, a ponadto 52 czołgi i działa pancerne, 82 karabiny maszynowe, 300 pistoletów maszynowych, 300 samochodów i 120 motocykli.

1 Dywizja z honorem wykonała postawione zadania. Przeszła najdłuższy i najkrwawszy szlak bojowy spośród jednostek polskich walczących na froncie wschodnim. W walkach poległo 2751 żołnierzy, bli-

sko 10 tys. zostało rannych, a 1595 zaginęło bez wieści. W czerwcu 1945 roku Dywizja powróciła do kraju. Kościuszkowcy przystąpili do rozminowywania i odbudowy zniszczonych miast i wsi. Okres powojenny to także intensywna działalność szkoleniowa, podporządkowana potrzebom rozwoju potencjału obronnego kraju.

Reperkusje powołania do życia 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki były znaczące, przede wszystkim z politycznego punktu widzenia, ale nie należy zapominać, że kościuszkowcy przelewali krew za wyzwolenie własnej ojczyzny. Być może nie tak wyobrażali sobie niezależność i suwerenność narodową, jednak nie mieli na to praktycznie żadnego wpływu, a odstępstwa od narzuconego ustroju nie były możliwe. Tym bardziej że Związek Radziecki na konferencjach w Teheranie i Poczdamie otrzymał od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii kraje Europy Środkowej i Wschodniej jako strefę swoich wpływów. A zatem nie można kościuszkowców obciążać rachunkiem wystawionym politykom. Krew przelana przez polskiego żołnierza na froncie wschodnim w walce z Niemcami waży tak samo, jak ta przelana pod Monte Cassino czy Tobrukiem. Nikt nie zdołał pozabawić kościuszkowców ich poczucia dumy i satysfakcji z udziału w walce zbrojnej z niemieckim agresorem. Nie może być przyzwolenia, aby selektywnie i wybiórczo oceniać przeszłość, lekkomyślnie wykreślać chlubne karty ze szlaku bojowego żołnierza tylko dlatego, że szedł on – według niektórych – z niewłaściwego kierunku (choć była to najkrótsza droga do Polski) i z nieodpowiednim sojusznikiem (choć był aliantem).

Przypomnienie czynów kościuszkowców jest naszym żołnierskim obowiązkiem. Umożliwi to kolejnym pokoleniom Polaków rzetelną i sprawiedliwą, wolną od politycznego koniunkturalizmu ocenę patriotycznej postawy tych, którzy zrzucili obozowy, łagierniczy łań, przywdziali polski mundur z piastowskim orzełkiem na czapce i z bronią w ręku najkrótszą drogą wrócili do kraju. Pragniemy, aby zbliżająca się 75. rocznica utworzenia 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki była okazją nie tylko do przypomnienia współczesnym, ale i do utrwalenia dla następnych pokoleń wiedzy o szlaku bojowym 1 i 2 Armii Wojska Polskiego jako niezbywalnej części historii polskiego oręża.

Nasze Stowarzyszenie powołało zespół, którego zadaniem jest zorganizowanie uroczystości związanych z tą rocznicą. Jego pracami kieruje były dowódca 1 WDJ im. Tadeusza Kościuszki gen. bryg. Zenon Poznański. W skład zespołu, oprócz oficerów – członków SORK, wchodzi również sympatycy z innych organizacji naszego żołnierskiego środowiska. Zespół opracował „Program obchodów 75-lecia 1 Dywizji”, które odbędą się w dniach 18–20 maja 2018 roku w Warszawie i Legionowie.

Proponowany przebieg obchodów

Piątek 18.05.2018 – Warszawa

godz. 10.00 – uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza

godz. 11.00 – msza święta odprawiona w intencji żołnierzy kościuszkowców w katedrze polowej Wojska Polskiego

godz. 12.00 – spotkanie pokoleń w Centrum Konferencyjnym Ordynariatu Polowego WP

godz. 14.00 – uroczystości pod pomnikiem Kościuszkowca

Sobota 19.05.2018 – Legionowo

godz. 10.00 – park Kościuszkowców na osiedlu Piaski:

– odsłonięcie kamienia pamiątkowego poświęconego kościuszkowcom,

– odsłonięcie alei pamięci jednostek wojskowych, które stacjonowały w Legionowie od 1918 roku

godz. 11.00 – zwiedzanie okolicznościowej wystawy poświęconej 1 Dywizji w Filii Muzeum Historycznego

godz. 12.00 – konferencja nt. „Sielce – Legionowo, co wiemy o żołnierzach 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w sali widowiskowej miejskiego ratusza

godz. 15.00 – piknik: spotkanie ze społeczeństwem Legionowa na tradycyjnej żołnierskiej grochówce w scenarii grup rekonstrukcyjnych w parku miejskim przy Urzędzie Miejskim

Niedziela 20.05.2018 – Legionowo
godz. 8.00 – 16.00 – turniej piłki nożnej służb mundurowych z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości i 75. rocznicy utworzenia 1 DP im. Tadeusza Kościuszki o Puchar Prezesa Stowarzyszenia Ogólnopolskiej Rodziny Kościuszkowskiej.

W celu sprawnego przebiegu obchodów przewidujemy przewóz uczestników uroczystości autokarami do poszczególnych miejsc przewidzianych w programie uroczystości. Dla uczestników zamiejscowych istnieje możliwość zakwaterowania i wyżywienia po wcześniejszej rezerwacji do 10 kwietnia 2018 roku w sekretariacie obchodów.

Sekretariat: Waldemar Laskowski tel. 601 280 416, e-mail: wlaskowski@poczta.onet.pl

Pytania dotyczące uczestnictwa oraz szczegółowego przebiegu obchodów prosimy kierować na podany adres e-mailowy.

Serdecznie zapraszamy do udziału w obchodach byłych żołnierzy 1 DP i 1 WDW im. T. Kościuszki oraz ich rodziny, byłych pracowników wojska jednostek Dywizji, a także sympatyków tradycji kościuszkowskiej.

PREZES SORK
gen. dyw. Piotr CZERWIŃSKI

Państwowe uroczystości pogrzebowe oficerów Marynarki Wojennej (czarna karta w historii Polski)

Z tragicznej historii

Działania II wojny światowej w Europie dobiegły końca. Odradzająca się Marynarka Wojenna zmagająca się z problemami kadrowymi, głównie w korpusie oficerskim. Większość oficerów walczących na Zachodzie pod białą-czerwoną banderą zdecydowała się tam pozostać.

Szeregi floty zasilili oficerowie zwolnieni z oflagów oraz nieliczni, którzy powrócili do kraju. Była to symboliczna liczba w stosunku do potrzeb.

Zwrócono się więc do ZSRR o bratnią pomoc i przysłanie specjalistów morskich niezbędnych do szkolenia przyszłych polskich kadr.

Dlatego też w 1945 roku na stanowisko dowódcy polskiej Marynarki Wojennej został wyznaczony radziecki kmdr (kadm.) Jan Abramow, a na szefa sztabu MW – kmdr Iwan Szylingowski.

Oficerowie wywodzący się z przedwojennej kadry krytycznie oceniali działania polskiej władz. Nie zapomnieli jeszcze wydarzeń z 17 września 1939 roku, bestialskich mordów w Katyniu i innych miejscach kaźni na terenie Związku Radzieckiego.

Władza uwzględniła częściowo ten nieprzychylny stosunek oficerów. Dlatego na dowódcę Marynarki Wojennej został wyznaczony kmdr (awansowany do stopnia kontradmirała) Adam Mohuczy (w 1939 roku był dowódcą dywizjonu okrętów podwodnych), którego niedługo zastąpił kadm. Włodzimierz Brunon Steyer (dowódca Regionu Umocnionego Hel w 1939 roku).

W 1950 roku stanowisko ministra obrony narodowej objął jednak radziecki oficer Konstanty Rokossowski.

Właśnie w 1950 roku rozpoczął się koszmarny proces brutalnej czystki i ideologizacji w Wojsku Polskim.

Kontradmirał Adam Mohuczy, oskarżony o sabotaż, osadzony został w areszcie. Wraz z nim komandorowie: Sipowicz, Sakowicz i Siemaszka (dwaj ostatni zmarli w więzieniu po brutalnych torturach śledczych).

Dowódca Marynarki Wojennej kadm. Włodzimierz Steyer został oskarżony o niegospodarność i brak dbałości o stan wyszkolenia kadr oraz osądzony.

Na jego stanowisko wyznaczono dotychczasowego szefa służby zdrowia Marynarki Wojennej – radzieckiego oficera kmdr. dr. Kazimierza Bielawskiego, a na jego zastępcę – kpt. mar. Zbysława Hostyńskiego. Wkrótce obaj zostali aresztowani i oskarżeni o łapówkarstwo, tolerowanie nadużyć i świadczenie nieprawdy. Komandora Bielawskiego skazano na piętnaście lat więzienia i konfiskatę mienia, a kpt. Hostyńskiego – na karę śmierci, która w akcie łaski została zamieniona na dożywotnie więzienie.

Dodatkowo, podczas tzw. procesu Tatar–Utkina–Nowickiego (oskarżonych o sabotaż), „ujawniono” w strukturach Marynarki Wojennej konspiracyjną grupę pod kryptonimem „Alarm”.

Zaowocowało to nowymi oskarżeniami i procesami. Jednym z bardziej znanych był tzw. proces komandorów. Była to ohydna prowokacja wymierzona w przedwojenną kadrę oficerską, sfingowana w zaciszu gabinetów ministerialnych, szyta niezwykle grubymi niciami. Kluczem do oskarżenia był pobyt w obozach jenieckich, walka w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i w strukturach AK.

Wszelkądna Informacja Wojskowa Marynarki Wojennej oraz

Główny Zarząd Informacji otrzymały zadanie wykrycia i ukarania winnych szpiegujących na rzecz Zachodu i dążących do obalenia siłą ustalonych ustawowo organów władzy państwowej. Na podstawie przygotowanej wcześniej „listy zdrajców Ojczyzny” aresztowano siedmiu wyższych oficerów Marynarki Wojennej: dowódcę Floty kmdr. Stanisława Mieszkowskiego, szefa Sztabu Głównego Marynarki Wojennej kmdr. Mariana Wojcieszka, szefa Wydziału Marynarki Wojennej w Sztabie Generalnym kmdr. Jerzego Staniewicza, zastępcę szefa Wydziału Marynarki Wojennej w Sztabie Generalnym kmdr. por. Zbigniewa Przybyszewskiego, szefa sztabu Floty kmdr. por. Roberta Kasperskiego oraz kmdr. Wacława Krzywca, kmdr. por. Kazimierza Kraszewskiego i kmdr. por. Adama Rychela.

Wszyscy wymienieni byli Polakami – oficerami przedwojennymi, więźniami oflagów. Zasilili oni szeregi polskiej Marynarki Wojennej, czynnie przyczynili się do jej odbudowy i rozwoju.

Przypomnę: kmdr por. Przybyszewski – kawaler Orderu Virtuti Militari – zorganizował i przeszkolił obsadę pierwszej baterii artylerii nadbrzeżnej w Redłowie, za co otrzymał pochwałę na piśmie od marszałka Polski Michała Roli-Żymierskiego; kmdr Mieszkowski jako komendant Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej na Oksywiu zorganizował system kształcenia polskich kadr morskich.

Aresztowani oficerowie zostali poddani wyrafinowanym torturom mającym na celu wymuszenie na nich przyznania się do winy – najpierw w więzieniu Informacji w Gdyni (Kamienna Góra), następnie w kazamatkach więzienia w Warszawie (Mokotów).

Na długo przed fikcyjnym procesem zostały ustalone jego efekty końcowe, czyli „wyrok” Najwyższego Sądu Wojskowego.

21 lipca 1952 roku: kmdr Stanisław Mieszkowski, kmdr Jerzy Staniewicz, kmdr por. Zbigniew Przybyszewski, kmdr Marian Wojcieszek i kmdr por. Robert Kasperski zostali skazani na karę śmierci. Dwaj pozostali: kmdr por. Kazimierz Kraszewski i kmdr ppor. Wacław Krzywiec – na karę dożywotniego więzienia. Kmdr por. Adam Rychel po kompletnym załamaniu psychicznym i niedyspozycji umysłowej został zwolniony z dalszego „dochodzenia”. Wszyscy „osądzeni” (oprócz kmdr. por. Zbigniewa Przybyszewskiego) napisali prośby o rewizję wyroków do Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego, a także do prezydenta RP – o łaskę.

Komandor Marian Wojcieszek i kmdr por. Robert Kasperski, mimo tortur, nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Pozostali – torturowani i zmuszani do składania obciążających zeznań – „przyznali się”, tłumacząc się nieznaną sobie szkodliwością swoich działań. Deklarowali chęć dalszej pracy dla PRL. Kmdr Jerzy Staniewicz, oskarżony o wrogą działalność i spisek w wojsku, po załamaniu psychicznym spowodowanym utratą jedynego syna „przyznał się do niepopelnionych win oraz udziału w tzw. nielegalnej organizacji”.

Efekt ostateczny: Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego, nie widząc podstaw do złagodzenia kary, potwierdziło zasadność wydanego wyroku. Z kolei prezydent RP 19 listopada 1952 roku zamienił karę śmierci na karę dożywotniego więzienia dla: kmdr. Mariana Wojcieszka i kmdr. por. Roberta Kasperskiego. W stosunku do pozostałych skazanych nie skorzystał z prawa łaski.

W więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie 12 grudnia ☞

☛ 1952 roku strzałem w tył głowy stracony został kmdr Jerzy Staniewicz; 16 grudnia 1952 roku tą samą metodą (znaną z Katynia) straceni zostali kmdr Stanisław Mieszkowski i kmdr por. Zbigniew Przybyszewski.

Po czterech latach Najwyższy Sąd Wojskowy wyrokiem z 24 kwietnia 1956 roku uchylił wyrok Najwyższego Sądu Wojskowego z 21 lipca 1952 roku. 26 kwietnia 1956 roku wymyślony proces i wyrok ustalony w gabinetach Informacji Wojskowej został umorzony z powodu braku jakichkolwiek dowodów winy.

Po tych wydarzeniach prokurator generalny Marian Rybicki wysłał do rodzin trzech zamordowanych oficerów niby-dokument powiadamiający o ich pełnej rehabilitacji. Pismo to nie miało znamion charakteru publicznego.

Ówczesna władza postanowiła rozliczyć się z oprawcami straconych i katowanych komandorów. Powołano specjalną komisję do zbadania i ustalenia odpowiedzialności oficerów Informacji Wojskowej oraz sędziów wydających wyrok. Wszyscy, którzy brali udział w tym haniebnym procesie, zostali zdegradowani i wydaleny z wojska. Odpowiedzialności uniknął jedynie płk Antoni Skulbaszewski – jeden z głównych inicjatorów represji i jednocześnie zastępca szefa Głównego Zarządu Informacji.

Miejsca pochówku zamordowanych komandorów: Stanisława Mieszkowskiego, Jerzego Staniewicza i Zbigniewa Przybyszewskiego nie były znane przez dziesiątki lat. Ich szczątki odnalazł dopiero w 2013 roku zespół z IPN pod kierownictwem dr. hab. Krzysztofa Szwagrzyka na tzw. Łączce (kwatery „Ł” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, a tożsamość została potwierdzona na podstawie badania DNA w 2014 roku).

Dwudniowy pogrzeb państwowy trzech komandorów zgodnie z ceremoniałem wojskowym

W dniach 15–16 grudnia 2017 roku w Helu i Gdyni odbyły się dwudniowe uroczystości państwowego pogrzebu śp. kadm. Stanisława Mieszkowskiego, śp. kadm. Jerzego Staniewicza i śp. kmdr. Zbigniewa Przybyszewskiego – ofiar komunistycznej zbrodni.

Uroczystości pogrzebowe w Helu rozpoczęły się 15 grudnia o godzinie 12.00. W kościele pw. Bożego Ciała zostały wystawione trumny trzech zamordowanych oficerów Marynarki Wojennej, przykryte flagami państwowymi. Mszę świętą celebrował dziekan Marynarki Wojennej ksiądz kapelan kmdr Zbigniew Rećko. Po nabożeństwie trumny ustawiono pod symbolicznym pomnikiem Obrońcom Helu za Walkę z Faszyzmem w 40. rocznicę obrony 1.09–2.10.1939. Tu odbyły się uroczystości patriotyczne z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej MW i Kompanii Reprezentacyjnej MW. W uroczystości brał udział gen. bryg. Jarosław Kraszewski z Biura Bezpieczeństwa Narodowego i podlegli mu pracownicy oraz minister obrony narodowej Antoni Macierewicz.

W swoim wystąpieniu minister podkreślił poświęcenie zamordowanych oficerów dla Ojczyzny i Marynarki Wojennej. Zwrócił uwagę na ich bohaterstwo i niezłomność.

Odnaczył pośmiertnie wszystkich trzech Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Mianował pośmiertnie na stopień komandora kmdr. por. Zbigniewa Przybyszewskiego.

Rada Miasta nadała tytuł Honorowy Obywatel Miasta Helu wszystkim trzem swoim obrońcom z września 1939 roku.

Na zakończenie uroczystości kondukt pogrzebowy z trzema trumnami ze szczątkami zamordowanych na trzech zabytkowych armatach ciągniętych przez wojskowe humpery, w asyście Kompanii Reprezentacyjnej MW i Orkiestry Reprezentacyjnej MW, przeszedł do portu wojennego Hel.

Bohaterowie: Stanisław Mieszkowski, Jerzy Staniewicz i Zbigniew Przybyszewski odbyli ostatni swój rejs z portu wojennego Hel do portu wojennego w Gdyni-Oksywiu okrętem desantowym „Kraków”, który przyszedł na tę uroczystość z 8 Flotylli Obrony Wybrzeża w Świnoujściu. Uczestnicy pogrzebu dotarli na Oksywie okrętem „Wodnik”. Obu okrętom towarzyszyły wyznaczone jednostki Marynarki Wojennej.

Następnie kondukt pogrzebowy przeszedł z portu wojennego do kościoła garnizonowego Marynarki Wojennej pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdyni-Oksywiu. Wieczorne czuwanie zakończyło pierwszy dzień uroczystości pogrzebowych.

16 grudnia był drugim dniem uroczystości, dniem uroczystego pogrzebu państwowego zgodnie z ceremoniałem wojskowym. W kościele garnizonowym została odprawiona msza święta celebrowana przez biskupa polowego Wojska Polskiego gen. bryg. Józefa Guzdka w koncelebrze wielu kapelanów wojskowych oraz duszpasterza spokrewnionego z kadm. Jerzym Staniewiczem, reprezentującego rodzinę straconego. Biskup Guzdek powiedział m.in.: ofiary komunistycznego bezprawia czekały na taki pogrzeb, na godny pochówek 65 lat zalane betonem w tzw. dołach śmierci [...] to wyjątkowe bestialstwo władz komunistycznych [...] nie ma bardziej wyrafinowanego okrucieństwa i poniżenia godności człowieka niż zakazanie godnego pochówku jego ciała. Temu miał służyć zakaz wydawania ciał zamordowanych oficerów rodzinom. Wmawiali sobie i innym: nie ma ciała, więc nie ma zbrodni. Myśleli, że w ten sposób zabią się o nich pamięć. Mylili się...

W mszy świętej, oprócz rodzin zamordowanych, uczestniczyli: dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych gen. Jarosław Miła, inspektor MW kadm. Mirosław Mordel, dowódca 3 Flotylli Okrętów kadm. Krzysztof Jaworski, pracownicy BBN ze szefem ministrem Pawłem Solorzem, prezes IPN dr Jarosław Szarek, zastępca prezesa IPN dr hab. Krzysztof Szwagrzyk, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin, przedstawiciele Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, wojewoda pomorski Dariusz Drelich, który odczytał list od prezesa Rady Ministrów, prezydent Gdyni dr Wojciech Szczurek, dziesiątki oficerów niższych szczebli, członkowie Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, Stowarzyszenia Oficerów Marynarki Wojennej, ZIW RP i innych organizacji kombatanckich, poczty sztandarowe organizacji, stowarzyszeń i zakładów pracy z różnych zakątków kraju oraz ogromna rzesza mieszkańców Gdyni i Pomorza z rodzinami.

Kondukt pogrzebowy długości około 3 km ruszył w kierunku Cmentarza Marynarki Wojennej w Gdyni-Oksywiu Górnym. Uroczystości pogrzebowe odbywały się na nowo wybudowanej Kwaterze Pamięci – na skarpie nad wodami Zatoki Gdańskiej. Jeden bok kwatery jest stylizowany na burtę okrętu wojennego, a nad katakumbami umieszczono trzy duże tablice z nazwiskami chowanych oficerów.

Przybył prezydent RP – zwierzchnik sił zbrojnych Andrzej Duda. Jego wystąpienie miało charakter patriotyczno-historyczny. Powiedział m.in.: 65 lat obrońcy polskiego wybrzeża, zamordowani w zdraziecki sposób, czekali na ten moment, by spocząć w godnym miejscu [...] Dzisiaj wreszcie możemy ich pożegnać z należnymi honorami [...] Cieszę się, że ten symboliczny powrót marynarzy nad Bałtyk, ich pochówek oraz uroczyste otwarcie Kwatery Pamięci na gdynińskim Oksywiu będą nierozzerwalnie łączyły się z obchodzoną w 2018 roku rocznicą 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, a tym samym 100-lecia odtworzenia Marynarki Wojennej [...] Do końca byli wierni słowom przysięgi „Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec” [...] Za to właśnie zobowiązanie oddali życie, bo bronili polskiego wybrzeża w 1939 roku przed Niemcami, a potem wrócili do Polski po to, żeby nadal pełnić służbę na morzu dla Rzeczypospolitej [...] Próbowano ich wymazać z pamięci i polskiej historii...

O przywrócenie ich pamięci, pełną rehabilitację i godne uczczenie bohaterstwa podwładnych i towarzyszy broni upomniał się w swojej woli testamentowej wiceadmiral Józef Unrug – dowódca Floty i Obrony Wybrzeża w 1939 roku.

Na emigracji we Francji przed śmiercią zastrzegł, że sprowadzenie jego szczątków do Polski możliwe będzie jedynie, „jeżeli uprzednio lub równocześnie zostaną podobnie uczczeni i zrehabilitowani także – mający prawo do pamięci Narodu – kole-dzy, oficerowie Marynarki Wojennej, niewinnie straceni lub zamordowani w więzieniu”. Wśród nich wymienił dzisiaj chowanych z największymi honorami. Admirał Józef Unrug domagał się także dokładnego, jasnego i publicznego ustalenia winy oraz ukarania winnych popełnianych na nich zbrodni [...] Czynimy kroki w kierunku wypełnienia woli dowódcy polskiej Floty II RP [...] W Kwaterze Pamięci przygotowane są miejsca godnego pogrzebania prochów wiceadmirala Józefa Unruga, jego żony oraz 21 podwładnych: oficerów, podoficerów i marynarzy niewinnie straconych przez ówczesny system polityczny PRL [...] Miejsca dla tych, którzy oddali życie za wierność zaszczerpionym ideałom i przekonaniom, za wierność biało-czerwonej banderze, za męstwo i wia- ☛

☛ rę [...] Komandorzy zostali zamordowani [...], zginęli jako żołnierze niezłomni, którzy nigdy nie przestali realizować swojej służby dla Polski [...] Ich bohaterstwo i poświęcenie nie mogą zostać zapomniane [...]

Cześć i chwała bohaterom, wieczna pamięć niezłomnym.

W trakcie uroczystości pogrzebowych prezydent RP – zwierzchnik sił zbrojnych Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie wymienionych trzech oficerów Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Rodzinom pomordowanych wręczył biało-czerwone bandery, które okrywały trumny.

Śmigłowiec Marynarki Wojennej z Babich Dołów przeleciał nad cmentarzem i zrzucił do Zatoki Gdańskiej wieniec. Kompania Reprezentacyjna MW oddała trzy salwy honorowe. Przez kilka minut wyły syreny okrętowe.

Złożenie wieńców i kwiatów na grobach bohaterskich oficerów Marynarki Wojennej przez najwyższe władze państwowe, organizacje społeczne i pozarządowe, w tym delegacje kół z Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Gdańsku, ogromną rzeszę zwykłych Polaków – uczestników uroczystości – zakończyło dwudniowy pogrzeb.

Uroczystość ta była niespotykaną manifestacją patriotyczną należną oficerom Marynarki Wojennej RP – bohaterom.

Biogramy komandorów

Konradmirał Stanisław Mieszkowski (17.07.1903–16.12.1952) – wybitny oficer liniowy Marynarki Wojennej, dowódca Floty II RP, harcerz, żołnierz ochotnik w wojnie polsko-radzieckiej 1920 roku. Absolwent Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu. Pierwszy oficer artylerii na kontrtorpedowcach. W 1939 roku – dowódca grupy kanonierek, obrońca Helu.

W niemieckiej niewoli do 1945 roku. Po powrocie do kraju objął stanowisko cywilne kapitana portu w Kołobrzegu. W 1946 roku powołano do wojska z zadaniem zorganizowania Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni- Oksywiu. Został jej pierwszym komendantem. W 1950 roku objął stanowisko dowódcy Floty. Aresztowany przez Informację Wojskową pod zarzutem „szpiegostwa i kierowania antypaństwową konspiracją w Marynarce Wojennej”.

Odznaczony m.in. Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy, Srebr-

ny Krzyżem Zasługi. Pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 22 stycznia 2016 roku mianowany pośmiertnie na stopień kontradmirała.

Konradmirał Jerzy Staniewicz (6.08.1903–12.12.1952) – wybitny oficer sztabowy Marynarki Wojennej. Żołnierz brygady syberyjskiej generała Czumy. W grudniu 1921 roku wrócił wraz z rodziną do Polski. Służył w 30 Pułku Artylerii Polowej we Włodawie oraz w Batalionie Szkolnym w Wilnie. Ukończył Szkołę Podchorążych w Warszawie, a w 1927 roku Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej w Toruniu oraz studia w Tulonie – kursy torpedowej. Służył na ORP „Ślżak”, a jako dowódca na ORP „Podhalanin”. Był także szefem Wydziału Organizacyjno-Mobilizacyjnego Dowództwa Floty. We wrześniu 1939 roku organizował obronę Kępy Oksywskiej oraz Helu. W oflagach XB Nienburg, XVIIIC Spittal i IIC Waldenberg przebywał do stycznia 1945 roku.

Po powrocie z obozów jenieckich został powołany do służby wojskowej. Pełnił odpowiedzialne funkcje w Sztabie Głównym Marynarki Wojennej oraz w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Oskarżony o „próbę usunięcia przemocą organów władzy i obalenie ustroju państwa”.

Pośmiertnie mianowany na stopień kontradmirała.

Komandor Zbigniew Przybyszewski (29.09.1907–16.12.1952) – wybitny oficer artylerii Marynarki Wojennej. W 1930 roku ukończył Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej w Toruniu. Bohaterski dowódca legendarnej Baterii Cyplowej im. Heliodora Laskowskiego w Helu. Obrońca Helu w 1939 roku. W oflagu w Waldenbergu przebywał do 1945 roku. Po powrocie z niewoli rozpoczął pracę w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni. Wstąpił do formującej się Marynarki Wojennej. Szybko awansował. Był dowódcą kompanii w Szkole Specjalistów Morskich na Oksywiu. W 1946 roku zorganizował 31 Dywizjon Artylerii Nadbrzeżnej w Gdyni-Redłowie i został jego dowódcą. 1.02.1947 roku odznaczony Orderem Virtuti Militari za męstwo w czasie obrony Helu. 22 lipca 1947 roku mianowany na stopień komandora porucznika. W 1949 roku objął stanowisko szefa Służby Artyleryjskiej w Dowództwie Marynarki Wojennej. Następnie został szefem Wydziału Marynarki Wojennej przy Sztabie Generalnym WP.

Pośmiertnie mianowany przez ministra obrony narodowej na stopień komandora.

Eugeniusz KONARSKI

100. rocznica odzyskania niepodległości 1918–2018

Cz. 1. Lata 1772–1918

100 lat minęło, kiedy nasze państwo odzyskało po okresie rozbiorów niepodległość. Jak do tego doszło, chciałbym przedstawić w niniejszym artykule.

Do 1772 roku i współcześnie

Chłuba oręża polskiego z 1683 roku już dawno przeminęła. Polska, a właściwie Rzeczpospolita Obojga Narodów, stawała się coraz słabsza. Przyczyny były m.in. następujące: zubożenie szlachty i polskich miast; wzrost znaczenia magnaterii, która w wyniku rozbiorów nie poniosła większych strat; niemożność przeprowadzenia zasadniczych reform (liberum veto) uzdrawiających kraj po „potopie” szwedzkim (1655–1660); niszczące nasz kraj przemarsze wojsk szwedzkich prowadzących wojny z naszymi sąsiadami (głównie z Rosją i Prusami) w latach 1700–1721; walka o polski tron między Stanisławem Leszczyńskim a Augustem II Mocnym; systematyczne zmniejszanie liczebności wojska aż do około 16 tys. żołnierzy w 1772 roku, dlatego Polska była łatwym łupem dla państw ościennych; niewłaściwa polityka ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego (wybranego na króla dzięki Carycy Katarzynie, która dążyła do zniszczenia Polski rękami dwóch innych zaborców i w praktyce jej się to udało).

Spór między historykami, szczególnie warszawskimi i krakowskimi, trwa nadal. Pierwsi twierdzą, że państwa

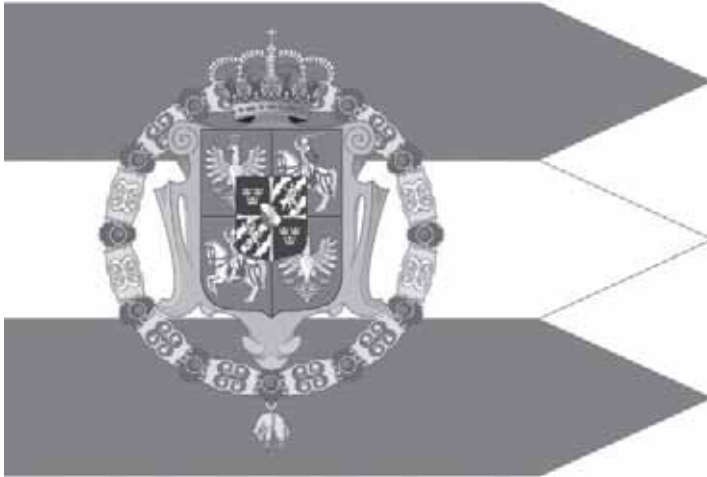
ościenne zniszczyły reformującą się Polskę. Drudzy uważają, że anarchia szlachty i magnaterii było główną przyczyną upadku Rzeczypospolitej. Z pewnością jedno i drugie było po części przyczyną upadku Rzeczypospolitej! Dzisiaj można powiedzieć, że nie jest ważne, kto ma rację, ważne jest natomiast to, że Polska została wykreślona z mapy świata i tylko Turcja trzymała wolny fotel dla pośła z Polski.

Kraj nasz stawał się coraz mniejszy i słabszy mimo Sejmu Czteroletniego (1788–1792) oraz najbardziej demokratycznej (po konstytucji USA) *Konstytucji 3 maja* z 1791 roku. 24 października 1795 roku Polska przestała istnieć na mapach, ale nie w sercach Polaków i w ich dążeniu do Niepodległości i Wolności.

Nasuują się tutaj porównania do współczesności. Uchwalono wówczas postępową i odpowiadającą tamtemu okresowi konstytucję ustrojową. Dzisiaj nie wszystkie partie chcą nowej konstytucji. Dokonano wówczas podziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Dzisiaj są w tej sferze rozbieżności i nie można dojść do konsensusu. Dążono wówczas do zwiększenia uprawnień mieszczan i chłopów i polepszenia ich doli. Dzisiaj ileż grup społecznych klepie biedę. Nasi poprzednicy zlikwidowali konfederacje i liberum veto. Dzisiaj głosujemy przeciwko Polsce i prosimy obce państwa o ukaranie, a nawet głosujemy przeciwko różnym reformom, czy też słyszymy różne głosy w komisjach (dotyczące np. Gdańska i Warszawy, a nawet Polski). ☛

Wówczas monarchia parlamentarna została zmieniona na monarchię konstytucyjną. Powołano Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Dzisiaj na wszystko słyszymy: nie, także w sprawie zmiany ustrojowej. *Konstytucja 3 maja* została obalona przez konfederację targowicką i wojnę polsko-rosyjską 1792 roku. Dzisiaj problem nadal istnieje i to w momencie, kiedy kraj nie przeżywa kryzysu gospodarczego, jak wówczas, lecz się

rozwija! I, co ciekawe, wybory decydują o tym, czego chcą Polacy. Wówczas zmiana (na lepsze) miała polegać na tym, że po Stanisławie Augustie Poniatowskim dziedzicem Polski miał być elektor saski Fryderyk August. Dzisiaj...? Myślę, że Polacy są mądrym i pracowitym Narodem, a Wolność i Bezpieczeństwo jest ich celem nadrzędnym. *Rzeczypospolita obojga narodów* (1569–1795)



Flaga i herb

Rok	Polska		Rosja		Prusy		Austria		Razem	
	P km ² [tys.]	L [mln]	P km ² [tys.]	L [mln]	P km ² [tys.]	L mln	P km ² [tys.]	L [mln]	P Km ² [tys.]	L [mln]
1772	740*	14	92	1,3	36	0,58	83	2,7	211	4,5
1793	529	9,5	250	3,0	57	1,0	–	–	307	4,0
1795	222	4,0	120	1,2	58	1,2	47	1,5	225	3,9
Razem			463	5,5	141	2,8	130	402		

Dane w tabeli – wartości przybliżone.

Polska – Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rosja – Imperium Rosyjskie, Prusy – Królestwo Prus, P – powierzchnia, L – ludność



Księstwo Warszawskie



Królestwo Polskie

Do 1918 roku

Od 1772 roku nasza ojczyzna systematycznie traciła wolność, obywateli i ziemię. Główni zaborcy to Rosja, Prusy i Austria. Polska pod zaborami była do 1918 roku, mimo że w czasie zaborów powstało Księstwo Warszawskie, później Królestwo Polskie.



Herb Polski

Utworzone przez cesarza Francuzów Napoleona Bonapartego i jemu podporządkowane. Istniało w latach 1807–1815. Władcą był król Saksonii podlegający Francji. Namiastka Polski utworzona dzięki udziałowi polskich żołnierzy w walce u boku Francuzów z Prusami, następnie z Rosją – Legii Północnej (utworzonej z żołnierzy wcielonych do armii pruskiej) i Legionom Polskim powstałym we Włoszech, walczącym na ziemiach polskich. Najpierw wyzwoliły Wielkopolskę (J.H. Dąbrowski zainicjował powstanie wielkopolskie) w 1806 roku. Rok później przyczyniły się do zwycięstwa pod Frydlandem i kapitulacji Królewca. Na mocy traktatu w Tylży powstało Księstwo Warszawskie. Układ podpisał Napoleon z carem Aleksandrem I 7 lipca 1807 roku i 9 lipca z Fryderykiem Wilhelmem III.

Powstało w wyniku kongresu wiedeńskiego w 1815 roku i przetrwało do 1832 roku. Uzależnione od Imperium Rosyjskiego, ale z własnym sejmem, szkolnictwem, wojskiem itp. Do odzyskania niepodległości w 1918 roku stanowiło związek z cesarstwem rosyjskim. Carowie Rosji byli jednocześnie królami Polski.

Mimo że Polski nie było na mapach świata, to jednak Polacy walczyli o swoją Niepodległość. Przykładem powstania: kościuszkowskie (1794) przeciwko Rosji i Prusom, wielkopolskie (1806) przeciwko Prusom, listopadowe (1830–1831) przeciwko Rosji, krakowskie (1846) przeciwko Rosji, Prusom i Austrii oraz styczniowe (1863–1865) przeciwko Rosji. Nie przyczyniły się do odzyskania wolności, ale dawały kolejnym pokoleniom przykłady walki o wyzwolenie kraju spod jarzma zaborców. Zawsze, choć na chwilę, zapalały nadzieję na wolność, chociaż po każdym powstaniu Polakom żyło się gorzej! Mimo porażek w Królestwie Polskim nadal obowiązywał inny kodeks cywilny, ustrój wsi, status języka polskiego i status ludności żydowskiej. Właśnie te prawno-ustrojowe odrębności różniły Polaków od Rosjan i mimo zniesienia w 1867 roku autonomii polityczno-administracyjnej... trwały aż do odzyskania niepodległości.

Antoni TUNKIEWICZ

W 100. rocznicę odzyskania niepodległości nieznaną historią braci Filipowiczów

W 100. rocznicę odzyskania niepodległości nieznaną historią braci Filipowiczów

Wywiad z panią Joanną Filipowicz – członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Lotników Polskich – o zasłużonej dla Polski rodzinie jej męża płk. pil. Józefa Filipowicza.

Redakcja: Pani Joanno, co wpłynęło na Pani decyzję o wstąpieniu w szeregi Stowarzyszenia Lotników Polskich?

Joanna Filipowicz: W czasie mojego małżeństwa, do momentu odejścia męża na wieczną wartę, uczestniczyłam w życiu społeczności pilotów. Najpierw na wielu lotniskach wojskowych, a później w PLL LOT. W jakiś sposób towarzyszyłam mężowi w wykonywaniu jego zawodu. Gdy zmarł w 2006 roku, doszłam do wniosku, że dzięki pracy w Stowarzyszeniu, przebywaniu wśród lotniczej braci jestem bliżej niego i spraw, które zajmowały nie tylko jego, lecz były sensem życia całej jego rodziny.

Red.: No właśnie... Poświęciła Pani dużo czasu i trudu na opisanie dziejów tej rodziny, a zwłaszcza upamiętnienie bohaterstwa ojca i czterech stryjów męża.

J.F.: Tylko w ten sposób mogłam zachować dla potomności, a zwłaszcza mojej rodziny, historię tych pięciu wspaniałych mężczyzn, którzy całe życie służyli Polsce. Najpierw w czasie I wojny światowej, później jako żołnierze i działacze II Rzeczypospolitej i wreszcie w okresie II wojny światowej, podczas której niektórzy z nich dokonali heroicznych czynów.

Red.: Pani opracowanie jest obszerne, nie sposób w całości wydrukować go w naszym miesięczniku. Spróbujmy więc chociaż w skróconej formie przedstawić naszym czytelnikom jego bohaterów. Zaczniemy od najbliższej Pani postaci – ppor. Stefana Filipowicza, ojca Pani męża.

J.F.: Teść zaraz po zdaniu matury w gimnazjum państwowym w Rzeszowie odbył roczną służbę w 10 Pułku w Przemyślu. W 1906 roku rozpoczął studia w Wyższej Szkole Politechnicznej we Lwowie, ale przerwał je i podjął pracę na kolei. W 1912 roku wstąpił do tworzonych w Galicji przez Józefa Piłsudskiego formacji paramilitarnych – Drużyn Bartoszewskich i Związku Strzeleckiego, a później do tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Przez cały okres I wojny światowej pracował na kolei, co reklamowało go od służby w formacjach austriackich i pozwoliło na prowadzenie tajnej działalności patriotycznej. W czasie inwazji ukraińskiej w 1919 roku został internowany, ale uciekł z niewoli i po wkroczeniu wojsk polskich na Ukrainę zgłosił się do służby. Od maja 1920 roku służył w stopniu podporucznika w 1 Pułku Wojsk Kolejowych (w Dyrekcji Wojskowej Kolei). Po zwolnieniu ze służby czynnej objął naczelnictwo stacji kolejowych w Hrebenowie, później w Przemyślanach i Samborze. Zmarł w 1935 roku, przeżywszy 51 lat i pozostawiając sześćoro dzieci, w tym mojego męża Józefa.

Red.: Bardzo emocjonalnie opisuje Pani losy młodszego brata Stefana – Tadeusza Justyna Filipowicza, ☺

➤ **zwłaszcza historię jego zamordowania w 1940 roku przez NKWD w Charkowie.**

J.F.: Był to kolejny niezwykły mężczyzna z tej rodziny. Ukończył Akademię Rolniczą w Dublanach. W czasie I wojny światowej został zmobilizowany do armii austriackiej, w której służył w latach 1914–1918 i w której dosłużył się stopnia kapitana. W 1918 roku zgłosił się do tworzonego Wojska Polskiego i już w tym samym roku brał udział w obronie Lwowa. Dowodził tam baterią „Krakus”, w której walczyli również jego młodszy bracia – Jan, Julian i Piotr. Po zakończeniu działań wojennych pozostał w wojsku, a w 1919 roku zweryfikowany do stopnia podpułkownika ze starszeństwem został przeniesiony do rezerwy. Wkrótce jednak ponownie upomniała się o niego ojczyzna. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Za bohaterstwo na polu chwały został odznaczony Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari nr 1013. Po wojnie był dyrektorem Państwowej Stadniny Ogierów w Dołchomościskach koło Sadowej (zarekwirowanej przez Sowieców we wrześniu 1939 roku). Ożenił się z hrabianką Henriettą Gottlieb Halaszkiewicz. Nie miał dzieci.

W 1939 roku został wraz z młodszym bratem Pawłem wywieziony do Starobielska i w Charkowie bestialsko zamordowany przez zbirów z NKWD. Prezydent Lech Kaczyński pośmiertnie awansował go do stopnia pułkownika. Był też kawalerem licznych odznaczeń (poza wspomnianym Virtuti Militari): Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych (dwukrotnie), Krzyża Obrony Lwowa i Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Red.: Następnym z braci Filipowiczów – pułkownik Jan Antoni Filipowicz jako jedyny przeżył II wojnę światową. Co powinniśmy o nim wiedzieć?

J.F.: Świadectwo dojrzałości uzyskał w sławnym V Gimnazjum Klasycznym we Lwowie w 1907 roku, a w 1912 ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Już w czasie studiów działał w drużynach strzeleckich. Na początku I wojny światowej został powołany do armii austriackiej, w której służył jako podchorąży i oficer rezerwy na frontach rosyjskim i włoskim. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę do 1920 roku brał udział w walkach o utrwalenie naszych granic, w tym w obronie Lwowa (w baterii „Krakus”), w ofensywie wielkanocnej i wojnie polsko-bolszewickiej (współdziałał ze starszym bratem kpt. T. Filipowiczem i płk. Władysławem Sikorskim, dowódcą grupy „Bartatów”). Po zakończeniu działań wojennych pozostał w służbie stałej jako oficer zawodowy. Sprawował samodzielne dowództwo w 3 Dywizjonie Artylerii Konnej w Wilnie (od 1929), w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim był komendantem (od 1934), po czym służył w 6 Pułku Artylerii Ciężkiej we Lwowie (od 1938). W 1937 roku dosłużył się stopnia pułkownika.

Brał udział w wojnie obronnej 1939 roku jako dowódca artylerii dywizyjnej 39 Rezerwowej Dywizji Piechoty. W czasie walk został ciężko ranny, później dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał w obozach jenieckich Laufen, Brunswik, Waldenberg i Pretzlau, a po wyzwoleniu objął w Brunszwiku funkcję dowódcy obwodu dywizyjnego przy 5 Dywizji Brytyjskiej (miał pod opieką 150 tys. wysiedleńców i byłych jeńców).

W 1946 roku powrócił do Polski, gdzie odnalazł rodzinę: żonę Helenę, córkę Teresę i syna Jana. Zdecydował się osiedlić na Ziemiach Odzyskanych w Świdnicy koło Wrocławia, gdzie zajął skromne mieszkanie. Podjął pracę w Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Dolnego Śląska. Po powrocie z niewoli przeżył zaledwie 9 lat. Przez ten czas borykał się z bardzo trudną sytuacją materialną. To głęboko niesprawiedliwe, że człowiek takiego formatu, tak zasłużony dla ojczyzny był zmuszony uciekać się do pomocy społecznej. Zmarł w 1955 roku, przeżywszy 66 lat.

Za służbę w II Rzeczypospolitej był wielokrotnie odznaczany,

w tym: Orderem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Obrony Lwowa, Złotym Krzyżem Zasługi itd.

Red.: Mówiąc o Janie Filipowiczu, poruszyła Pani wielki problem. Po II wojnie światowej bohaterowie naszej niepodległości znaleźli się w niezwykle trudnej sytuacji. Pozostająca pod butem sowieckim ojczyzna była dla nich nielaskawa. Tragicznie zaważyło to także na losie czwartego, najwyższego stopniem z braci – generała Juliana Pobóg-Filipowicza, który swoje wyjątkowe talenty wojskowe i patriotyzm ujawnił już w czasie I wojny światowej.

J.F.: Julian Pobóg to kolejna wyjątkowa postać z rodziny mojego męża. Jest najbardziej zasłużony dla ojczyzny spośród wszystkich braci. Maturę uzyskał w II Szkole Realnej we Lwowie i podjął studia w Wyższej Szkole Politechnicznej. Zaliczył cztery semestry, kiedy wybuchła I wojna światowa i upomniała się o niego ojczyzna. Już na studiach był członkiem polskiej drużyny strzeleckiej, więc trafił pod sztandar oddziałów strzeleckich prowadzonych przez Józefa Piłsudskiego (w porozumieniu z Austro-Węgrami) na wojnę z Rosją. Służył w pułku ułanów słynnego rotmistrza Władysława Beliny-Prażmowskiego i w jego szeregach walczył w rejonie Kielc, gdzie po złożeniu stosownej przysięgi oddziały Piłsudskiego zostały przemianowane na 1 Pułk Piechoty Legionów Polskich, szwadron zaś na dywizjon jazdy, a później na 1 Pułk Ułanów Legionów Polskich. Walcząc w nim, Julian odznaczył się wielką odwagą w licznych bitwach, w tym pod Łowiczówkiem, Kowlem i w sławnej epopei wołyńskiej. W wieku 21 lat nad Wiestouchą wyróżnił się jako dowódca szpicy rozpoznawczej. Swym mądrym i dzielnym zachowaniem podczas akcji uratował od zagłady pluton kawalerii, za co został odznaczony Orderem Wojennym Krzyża Virtuti Militari V klasy. Udekorował go osobiście marszałek Józef Piłsudski.

Po kryzysie przysięgowym znalazł się w Polskim Korpusie Posiłkowym w Galicji. Za nieprawomyślność wielokrotnie go aresztowano, po czym przymusowo wcielono do austriackiego 8 Pułku Ułanów w Siedmiogrodzie. W końcu zdezerterował z armii austriackiej i do końca wojny się ukrywał.

W 1918 roku spotkał się we Lwowie z trzema braćmi. Razem walczyli w wojnie polsko-ukraińskiej w obronie miasta (wspominana już bateria „Krakus”).

W maju 1919 roku został dowódcą szwadronu i komendantem Szkoły Podoficerskiej w Ciechanowie, później skierowany do Oficerskiej Szkoły Jazdy, z której trafił na front wojny polsko-bolszewickiej do 6 Dywizji Ukraińskiej, która wchodziła w skład 3 Armii gen. Rydza-Śmigłego. Z nią maszerował na Kijów, cofał się w ciężkich walkach odwrotowych i nacierał w ofensywie sierpniowej.

Red.: Julian Filipowicz był jednym z wybitniejszych oficerów II Rzeczypospolitej. Jak kształtowała się jego kariera?

J.F.: Po wojnie, pełniąc różne funkcje dowódcze, został awansowany na rotmistrza, a w roku 1924 na majora. W latach 1924–1927 uczestniczył w kursie dla oficerów sztabowych na Obozie Szkolnym Kawalerii w Grudziądzu. Później został skierowany na tzw. kurs bohaterów do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, po którym otrzymał awans na stopień podpułkownika. Po promocji objął dowodzenie 7 Pułkiem Ułanów Lubelskich w Mińsku Mazowieckim. O tym, jak był ceniony, niech świadczy fakt, że w październiku 1933 roku na czele swojego oddziału wziął udział w głośnej rewii kawalerii na krakowskich Błoniach, zorganizowanej w 150. rocznicę odsieczy wiedeńskiej (paradę przyjmował marszałek Józef Piłsudski), i został uwieczniony na obrazie Wojciecha Kossaka ilustrującym to wydarzenie.

Bezpośrednio przed wojną został dowódcą Wołyńskiej Brygady Kawalerii, która wraz z 12 Hrubieszowskim Pułkiem ➤

➔ Ułanów miała rejon koncentracji koło Częstochowy, między armią „Łódź” a armią „Kraków”. Tam, pod miejscowością Mokra, jego brygada 1 września przyjęła główne uderzenie niemieckiej 4 Dywizji Pancerniej i odparła cztery zmasowane ataki Niemców, zadając im ogromne straty. Była to jedna z największych bitew kampanii wrześniowej. Później Wołyńska Brygada Kawalerii odznaczyła się wyjątkowym bohaterstwem i skutecznością w wielu bitwach, co zdaniem znawców wynikało z wielkiego talentu dowódczego i znakomitej postawy Juliana Filipowicza. Po ponadtyśakilometrowym szlaku bojowym i stoczeniu dziesięciu dużych i wielu mniejszych bitew, wobec bezsensu dalszej beznadziejnej walki, dowódca rozwiązał 27 września brygadę (wyplacając żołnierzom odprawy pieniężne), a sam w przebraniu udał się do Krakowa na spotkanie z organizującym już tajną Służbę Zwycięzcu Polski (która w 1940 roku została przemianowana na Związek Walki Zbrojnej, a w 1942 na Armię Krajową) gen. M. Tokarzewskim-Karaszewiczem.

Red.: W ten sposób otworzył następną piękną, przepelnioną heroizmem i poświęceniem dla ojczyzny, kartę swojego życia.

J.F.: Tak, głęboko zaangażował się w działania patriotycznego podziemia. Został komendantem SZP w Krakowie oraz obszaru Krakowa i Śląska. Posługiwał się w konspiracji pseudonimami „Pobóg”, „Róg” i „Kogan”.

W lutym 1940 roku został w Warszawie rozpoznany przez zdrajcę, aresztowany i uwięziony na Pawiaku, gdzie przeżył ciężkie śledztwo. Na polecenie Stefana Roweckiego „Grotą” zorganizowano jego ucieczkę (został ukryty w wozie wywozującym śmieci). Po kilku tygodniach wrócił do pracy konspiracyjnej.

W marcu 1941 roku wpadł w kocioł – został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu Montelupich w Krakowie. Niemcy, chcąc wydobyć od niego informacje o zbrojnym podziemiu, stosowali najcięższe i najokrutniejsze tortury. Bez rezultatu. Podczas ostatniego przesłuchania został tak skatowany, że przestał dawać oznaki życia i uznano go za zmarłego. Wraz z ciałami innych zakatowanych więźniów został wywieziony do kostnicy poza mury więzienia. Przejmujący ziąb panujący w budynku podczas marcowej nocy spowodował, że odzyskał przytomność i zorientował się, że leży na stosie nagich trupów. Wydostał się z kostnicy i skierował do najbliższego zabudowania, które na szczęście okazało się domem patriotycznie nastawionego grabarza, który ogrzał go, umieścił w ciepłym łóżku i zawiadomił podkomendnych stryja. Ci zaś przenieśli go do zakonspirowanej kwatery, gdzie leczył skutki pobicia i zapalenie płuc, którego się nabawił. Niedoleczony, zdekonspirowany w tym rejonie, objął dowództwo obszaru Białostok. Pełnił tę funkcję do końca 1941 roku, kiedy zdiagnozowano u niego otwartą gruźlicę, w tym czasie chorobę nieuleczalną. Został więc urlopowany przez komendanta głównego AK gen. Grotę-Roweckiego i przeniesiony do rezerwy osobowej. Umieszczono go w prywatnym pensjonacie przeciwgruźliczym dr Zofii Dobrowolskiej w Otwocku, gdzie był zameldowany pod panińskim nazwiskiem swojej matki. 15 sierpnia 1942 roku Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski w uznaniu zasług oddanych Polsce i Armii Krajowej awansował go do stopnia generała brygady kawalerii. Niestety, mimo usilnych starań lekarzy choroba czyniła coraz większe spustoszenie w jego organizmie. Na dodatek Niemcy ponownie wpadli na jego ślad. Na szczęście nie zdołali go ująć, ale odtąd kontakt z Komendą Główną AK został wstrzymany.

Red.: Niestety, okazało się, że koniec okupacji nie oznaczał dla generała wyzwolenia...

J.F.: Julian Filipowicz doczekał końca wojny i klęski Niemiec, ale zapewne zdawał sobie sprawę z nowej okupacji, tym

razem sowieckiej. Z nasłuchu radia londyńskiego dowiedział się, co zrobili Rosjanie z polskimi oficerami w Katyniu. Znał też prawdę o podstępnych aresztowaniu i bezprawnym wywiezieniu do Moskwy kierownictwa politycznego państwa podziemnego.

Na wieczną wartę odszedł 14 sierpnia 1945 roku. Został pochowany w skromnej mogile na cmentarzu w Otwocku pod fałszywym nazwiskiem Pszczółkowski. Akt zgonu został spisany przez ks. Ludwika Wolskiego. Ze względów konspiracyjnych nie podano w nim adresu zamieszkania. Został ujawniony dopiero po siedmiu dniach. Sowieckie NKWD i polskie UB poszukiwały Generała jeszcze przez pięć lat. To smutne i przerażające zarazem, że tak wielki bohater, człowiek, który tak wiele poświęcił dla ojczyzny, nie mógł nawet leżeć w grobie pod własnym nazwiskiem i wraz ze swoją Brygadą został skazany przez władze PRL na zapomnienie. Dopiero w ostatnich latach pamięć o nim dociera do szerszej świadomości społeczeństwa. Staramy się całą rodziną o upamiętnienie Juliana Filipowicza i jego braci przez postawienie na cmentarzu w Otwocku pomnika, którego projekt jest już opracowany. Niestety, wymaga to wielkich nakładów finansowych. Nie zdołaliśmy zebrać potrzebnych funduszy. Warto jeszcze wspomnieć, że stryj Julian jest kawalerem Złotego i Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, Krzyża Oficerskiego i Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Walecznych, Krzyża Obrony Lwowa, Krzyża Niepodległości i wielu innych odznaczeń.

Red.: Koniecznie musimy jeszcze porozmawiać o ostatnim, najmłodszym z braci – pułkowniku Pawle Piotrze Filipowiczu.

J.F.: O nim mam najmniej danych. Wiem, że podobnie jak jego starszy brat Jan studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Od 1915 roku służył w Legionach i wraz ze starszymi braćmi brał udział w obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku (bateria „Krakus”). W tym samym roku zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego i został skierowany do 5 Pułku Lwowskiej Artylerii Lekkiej, w szeregach którego walczył w wojnie z bolszewikami.

Po zakończeniu działań wojennych pozostał w tej jednostce i w 1923 roku został awansowany do stopnia kapitana ze starszeństwem. Po ukończeniu kursu dowódców dyonów przeniesiono go do 16 Pomorskiego Pułku Artylerii Lekkiej, którego został kwatermistrzem. W 1931 roku awansowano go do stopnia majora artylerii. Od 1936 roku pełnił funkcję dowódcy dyonu w 29 Pułku Artylerii Lekkiej. Nie wiem, w jakich okolicznościach dostał się do niewoli rosyjskiej, ale był więźniem Starobielska i wiosną 1940 roku został w Charkowie zamordowany przez zbirów z NKWD. Miał zaledwie 43 lata. Stryj Paweł został pośmiertnie awansowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego do stopnia pułkownika.

Red.: Dziękujemy Pani za ukazanie historii braci Filipowiczów. Trudno nie dziwić się, że tak niewiele o nich wiemy. Myślę, że niełatwo byłoby znaleźć w Polsce inną rodzinę, w której w jednym pokoleniu byłoby tylu bohaterów narodowych. To niezwykle, że pięciu braci, w tym wybitny generał, dwóch pułkowników, podpułkownik i podporucznik. Wszyscy w POW, wszyscy zaangażowani w walkę o obronę granic po odzyskaniu niepodległości. Czterech walczy w kampanii wrześniowej. Płacą za swoje umiłowanie ojczyzny najwyższą cenę – dwóch zamordowało w Charkowie NKWD, jeden cudem przeżył dwa ciężkie śledztwa gestapo (i prawdopodobnie na skutek ich umiera), jeden po zakończeniu wojny żyje w upokorzeniu. W jakiej innej rodzinie polskiej są w jednym pokoleniu cztery najwyższe ordery wojenne przyznawane za bohaterstwo na polu chwały – Virtuti Militari i mnóstwo innych najwyższych odznaczeń? Ta rodzina powinna figurować w każdym podręczniku historii i stanowić wzór wychowania patriotycznego dla następnych pokoleń. Szkoda, że tak nie jest.

Jolanta MRZYGLÓD-PISZEK

Niedosłuch osób starszych

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ Jest to coraz poważniejszy problem. Kłopoty ze słuchem ma 6 milionów Polaków. Co szósty z nich ma poważnie uszkodzony słuch, a około 50 tysięcy jest całkowicie niesłyszących. Według badania Euro Trak 2016 ponad połowa Polaków po 74. roku życia ma niedosłuch, a u 60-latków problem dotyczy co piątej osoby. Nie ukrywaj, że gorzej słyszysz – to nie jest choroba wstydliva! Do okularów na nosach przyzwyczailiśmy się, ale problemy ze słuchem wciąż dla wielu osób są powodem wstydu. Niesłyszący boją się, że nie zrozumieją rozmówcy, więc zaczynają unikać kontaktów z innymi ludźmi, czasem nie odbierają telefonów. To może być powodem depresji.



Słuch jest jednym z najważniejszych zmysłów. Dzięki temu, że słyszemy, jesteśmy w stanie komunikować się z innymi. Człowiek, który niedosłyszysz, czuje się wyobcowany, często osamotniony, nie rozumie otaczającego go środowiska. Nie chce uczestniczyć w życiu towarzyskim, staje się aspołeczny, bywa nawet agresywny, ponieważ frustruje go fakt, że nie słyszy. Niedosłuch wyklucza niekiedy człowieka z towarzystwa znajomych, przyjaciół, a czasem także z rodziny.

Uszy odbierają nie tylko dźwięki i szmery. Pomagają nam także w utrzymywaniu stanu równowagi fizycznej. Narząd słuchu składa się z ucha zewnętrznego, ucha środkowego, ucha wewnętrznego oraz nerwu słuchowego z ośrodkowymi drogami nerwowymi. Nerw słuchowy odbiera elektryczne impulsy powstałe w narządzie słuchu. Ośrodkowe drogi słuchowe doprowadzają odebrane impulsy do mózgu.

Uszy odbierają nie tylko dźwięki i szmery. Pomagają nam także w utrzymywaniu stanu równowagi fizycznej. Narząd słuchu składa się z ucha zewnętrznego, ucha środkowego, ucha wewnętrznego oraz nerwu słuchowego z ośrodkowymi drogami nerwowymi. Nerw słuchowy odbiera elektryczne impulsy powstałe w narządzie słuchu. Ośrodkowe drogi słuchowe doprowadzają odebrane impulsy do mózgu.

Objawy (dolegliwości) przytępienia słuchu.

Pierwszym sygnałem ubytku słuchu jest konieczność pogłośnienia radia czy telewizora. Nie słyszy się dźwięków dochodzących z nich przy poziomie głośności, który dla innych jest odpowiedni. Nie słyszy się tykania zegarka. Podczas telefonowania zdarzają się często trudności ze zrozumieniem rozmówcy. Z trudem udaje się śledzić towarzyską rozmowę kilku osób. Idąc pieszo, z trudem słyszy się zbliżające samochody.

Przyczyny.

Rozróżniamy dwa rodzaje przytępienia słuchu. Pierwszy to upośledzenie słuchu odbiorcze, którego powodem jest uszkodzenie delikatnych komórek rzęskowych w uchu wewnętrznym albo zaburzenie przewodnictwa impulsów elektrycznych w mózgu. Ten rodzaj głuchoty jest powodowany hałasem, który jest najczęstszą przyczyną uszkodzenia słuchu. Ryzyko doznania trwałego uszkodzenia słuchu istnieje wówczas, gdy do ucha docierają fale dźwiękowe o poziomie przekraczającym 90 dB i oddziałują na ten narząd regularnie i przez dłuższy czas. 90 dB odpowiada mniej więcej głośniejszej muzyce tanecznej. Podczas koncertu rockowego poziom hałasu sięga 100 dB. Do innych przyczyn odbiorczej głuchoty należy

zaliczyć obciążenie dziedziczne, urazy i skaleczenia, uboczne działanie leków, przewlekłe zapalenie ucha oraz niektóre guzy mózgu.

Drugi rodzaj upośledzenia słuchu to głuchota przewodzeniowa. Uszkodzenie dotyczy struktur ucha zewnętrznego i środkowego, przewodu słuchowego, błony bębenkowej i kostek słuchowych.

Ten rodzaj głuchoty jest skutkiem istnienia w przewodzie zewnętrznym przeszkody (np. korka woszczynowego), jego zamknięcia przez obce ciało lub z powodu stanu zapalnego oraz zapalenia ucha środkowego. Głuchotę przewodzeniową można w wielu przypadkach usunąć operacyjnie lub stosując środki zachowawcze.

Orientacyjne poziomy natężenia hałasu (w decybelach): tykający zegarek ręczny – 20, hałas w strefach mieszkalnych nocą – 30–35; hałas w strefach mieszkalnych dniem – 40–45, normalna rozmowa – 60, głośna muzyka, główna ulica – 80; motorowa kosiarka do trawy – 90–100, młot pneumatyczny w odległości 1 m – 100–120; silnik samolotu w odległości 30 m – 120–130.

Badania niemieckie wskazują, że co piąty mieszkaniec Europy ma przytępiiony słuch. Znacznie częściej dotyczy to osób starszych. Ryzyko zachorowania wiąże się z wykonywaniem pracy w hałasie przekraczającym normy. Także kiedy mieszkanie mieści się w budynku położonym tuż przy ulicy o dużym nasileniu ruchu samochodów ciężarowych, blisko lotniska lub strefy niskich lotów. Ponadto powodem zachorowania może być częste i długie przebywanie na dyskotece.

Zapobieganie.

Możliwe są następujące środki ochrony zalecane przez laryngologów: wata mikrowłóknista, elastyczne wkładki douszne, wkładki douszne z pianki rozprężliwej i ochrona nauszną. Są one przydatne w czasie wykonywania hałaśliwych prac w krótkim czasie. Ponieważ zaburzenie słuchu często są dysfunkcją w okresie starości, zatem diagnozowaniem niedosłuchu należy obejmować wszystkie osoby starsze nieaktywne zawodowo. Seniorzy często ukrywają niedosłuch i konieczność noszenia aparatu słuchowego jako stygmat starzenia się. Hałas jest główną przyczyną uszkodzenia słuchu, ale i chorób serca oraz nadciśnienia tętniczego czy depresji.

Aparat jak okulary!

Kiedy niedosłuch nie może być tak po prostu wyleczony, rozwiązaniem jest aparat słuchowy lub implant.

Są różne rodzaje aparatów, m.in.: kieszonkowe, do noszenia za uchem, wkładane w małżowinę uszną, noszone w przewodzie słuchowym. Polacy znacznie rzadziej niż Europejczycy z zachodniej części kontynentu decydują się na aparat. Pacjentowi zależy na tym, aby proteza słuchu była niewidoczna. Implanty mają część widoczną i niewidoczną – wszczepialną. O tym, czy odpowiedni dla danego pacjenta będzie implant czy aparat, decydują wyniki wielospecjalistycznych badań słuchu wykonywanych przez lekarza laryngologa i audiologa.

Kończąc, chcę podkreślić, że wzrok nie stanowi tabu. Okulary traktujemy jako element garderoby. Nie ukrywajmy zatem także i tego faktu, że gorzej słyszemy. Zgłośmy się do lekarza laryngologa i rozpocznijmy leczenie. W każdej miejscowości można zbadać słuch bezpłatnie.

Lek. Piotr BIAŁOKOZOWICZ

ROZMAITOCI KULTURALNE



Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– *Michał Anioł*

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALIŃSKIEJ



- 5.03. – Dzień Teściowej;
8.03. – Dzień Kobiet;
10.03 – Dzień Mężczyzn;
20.03. – Międzynarodowy Dzień Stońca.

DO UKOCHANEJ

Wspomnień nie zatrze czas
Uczuć nie wygaśnie żar
Wybrałem Ciebie!
Tak jak Ty chcę kochać
I być kochanym
Przyniosłaś spokój i ciepło
Sprawiłaś, że dni pochmurne
Stały się jaśniejsze
Nie bój się
Zerwij nić samotności
Razem lżej iść przez życie
W powolnych kwiatach szukam Ciebie
I wśród drzew oblanych nocą
Kiedy jesteś ze mną
Czas szybko ucieka
Potem tęsknię w dzień
I noc bezsenną
Czekam na listy
Kiedy napiszesz?...

Czasem tylko odezwie się telefon

Zygmunt ZIĘBOWICZ

DLACZEGO CZEKASZ

Dlaczego czekasz gdy czasu jest mało,
Patrzysz w okno oparta na szybie?
Wyjdź naprzeciw. Co ci pozostało?
Szczęście samo nie przyjdzie do ciebie.
Posłuchaj szumu przyjaznego wiatru,
Może on sygnał ci niesie.
Zdecyduj się – nie czekaj jutra
I zechciej ośmielić się.
Wtedy do szczęścia będzie jeden krok,
Jak mgła nieufność zniknie,
Niepewność usunie się w mrok,
A miłość różą zakwitnie.
Bo na czekaniu czas się traci zbędnie,
A życie, którym los kołysze,
Jak kwiaty bez wody – bez miłości więdnie...
Czujesz tylko samotną ciszę.

Julian Jan ZDERSKI

AFORYZMY, SENTENCJE I PRZYSŁOWIA...

KOBIETA I MĘŻCZYŻNA

Dusze kobiece zdolne są do bezgranicznej miłości – to anielskie wyjątki: są one wśród kobiet tym, czy artyści wśród mężczyzn. – **Honore de Balzac**
Cały świat i wszystko na nim jest piękne, ale najpiękniejsza jest kochająca kobieta – **Mahomet**

Z tym większym zapalem pragniemy kobiety, im bardziej niemożliwa czy trudna jest do osiągnięcia – **Napoleon I**
Przyjaźń z kobietą zawsze kończy się miłością – **Henryk Sienkiewicz**

Uśmiechnij się ...

Jasiu pyta: - Mamo, dla kogo kroisz taki wielki kawałek tortu?
- Dla ciebie synku.
- Taki mały?

Ciekawe fakty z biografii Jana Karskiego

Nakładem wydawnictwa Insignis ukazała się książka pt.: „Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść 1939–1945. Inferno”. Jest to drugi z zaplanowanych trzech tomów biografii Jana Karskiego. Tom pierwszy „Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść 1914–1939” ukazał się w roku 2015. Ich autorem jest Waldemar Piasecki – dziennikarz i pisarz mieszkający w Nowym Jorku. W ostatnich latach życia Jana Karskiego był jego sekretarzem.

W drugim tomie biografii znajdziemy wypowiedź Jana Karskiego, który wyraża się z uznaniem o okupacyjnej działalności Józefa Cyrankiewicza. Spotkał się z nim nawet w roku 1974 -w Polsce. To bardzo ważna wiadomość, ponieważ dość powszechnie wiadomo, że Cyrankiewicz kierował ruchem oporu w oświęcimskim obozie zagłady i pomagał współwięźniom. Natknąłem się niedawno na jakiś paszkwil, w którym jest informacja, że Józef Cyrankiewicz współpracował w obozie z Niemcami i wydawał im współwięźniów. Jestem przekonany, że gdyby Cyrankiewicz robił coś złego w obozie, to wiedziałyby o tym Jan Karski i nie chwaliłby Cyrankiewicza za działalność okupacyjną. Oczywiście to, kim „Cyrankiewicz został po wojnie, rozczarowało i zabolowało Karskiego, ale mimo wszystko nie wyobrażał sobie, żeby w swojej biografii nie napisać, co w okresie okupacji zrobił dobrego”, w pewnym bowiem trudnym dla niego okresie „uratował mu życie”.

Otóż z owej książki dowiadujemy się również, że w czerwcu 1940 roku Jan Karski został złapa-

ny przez Niemców na Słowacji, kiedy przeprowadzał się na Zachód przez Węgry. I po wyjątkowo brutalnym przesłuchaniu, a także próbie samobójczej śmierci znalazł się w szpitalu w Nowym Sączu. Tu właśnie został uratowany. Rola Józefa Cyrankiewicza w tej akcji była bardzo duża. Pierwsza koncepcja planu była taka, żeby Karskiego uwolnić siłą – odbić go. Ale to mogło doprowadzić do ofiar. Dlatego postanowiono go wykupić – przekupić strażników i szybko zabrać Karskiego ze szpitala. „Szczerze mówiąc tej akcji ustalili: ówczesny dowódca Krakowskiego ZWZ Tadeusz Komorowski, który wówczas jeszcze nie używał pseudonimu „Bór”, lecz „Korczak”, oraz Józef Cyrankiewicz kierujący krakowskim PPS WRN. ZWZ miał wtedy niestety pustą kasę. Cyrankiewiczowi udało się wtedy zebrać potrzebną sumę pieniędzy”. Komorowski i Cyrankiewicz byli z innych orientacji politycznych, ale wówczas działali razem. ZWZ uważał wówczas, że Cyrankiewicz ma największe poparcie wśród socjalistów PPS WRN Kazimierza Pużaka. Udało się Janowi Karskiemu dwa razy wejść do getta warszawskiego oraz do getta tranzytowego w Izbycy koło Krasnegostawu, z którego transportowano Żydów do obozu zagłady w Bełżcu. Od żydowskich działaczy uzyskał ważne informacje o Holokauście, które przekazał na Zachód. Interesował się sytuacją Żydów od początku wojny. Uważał, że nikt łaski Żydom nie robi, bo są obywatelami Polski i przed wojną mieli swoją reprezentację w Sejmie. I podobnie jak ludowcy, so-

cialiści i narodowcy mogą, a nawet mają prawo przekazywać raporty komu chcą. Jan Karski został przyjęty przez ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Delano Roosevelta 28 lipca 1943 roku. O tym, że ma rozmawiać z prezydentem, dowiedział się tego samego dnia. Jednak do tego spotkania przygotowywał się wiele tygodni. „Pierwszym, który zainteresował się młodym kurierem (Karski miał wówczas 29 lat), był Anthony Drexel Biddle – przed wojną wieloletni amerykański ambasador w Warszawie. Profesor znał go jeszcze sprzed wojny, kiedy pracował w MSZ. Karski, kiedy już był przygotowany do wizyty w Białym Domu, ćwiczył przedstawianie raportów z ambasadorem Janem Ciechanowskim”, znanym dość powszechnie autorem wspaniałej książki pt. „Powstanie warszawskie”, w którym jako oficer aktywnie uczestniczył.

Jan Karski wyobrażał sobie Roosevelta jako człowieka, który wszystko może. „Wychodził od niego tyłem jak od cesarza, czy od króla. Jednak podczas rozmowy odniósł wrażenie, że Roosevelt nie potrafi się skupić, skoncentrować. Przerzywał i zadawał pytania, a potem ogólnie deklarował, że Ameryka jest przyjacielem Polski. Po zakończonej rozmowie w drodze powrotnej Ciechanowski powiedział z goryczą, że „choć Roosevelt dużo mówi, to nie powiedział zbyt wiele”. Misją Karskiego było przekazanie konkretnej wiedzy, by na jej podstawie podjęto stosowne decyzje. Ale co z ową wiedzą zrobili Roosevelt, Antoni Eden, brytyjski minister spraw zagranicznych, oraz Winston Churchill, to już zupełnie

inna kwestia. Dlatego nie można obarczać Karskiego winą za ich decyzje. O misji Karskiego zwykło się w Polsce mówić dość często, że dotyczyła sytuacji Żydów. Natomiast pomija się to, co było jej celem zasadniczym. „Chodziło Karskiemu przede wszystkim o rzetelne zaprezentowanie Polskiego Państwa Podziemnego, które było przecież unikalnym, bardzo dobrze zorganizowanym i cieszącym się poparciem społeczeństwa w okupowanej przez hitlerowskie Niemcy Polsce. Pod wpływem jego raportu przyznana została pomoc amerykańska Armii Krajowej w wysokości 12 milionów dolarów, która była poważnym wsparciem”.

Natomiast dla sprawy żydowskiej szanowni alianci zrobili bardzo niewiele lub prawie nic. Ale trzeba również pamiętać, że pod koniec lipca 1943 roku eksterminacja była zaawansowana i większość Żydów została wymordowana. Były oczywiście różne koncepcje, np. wykupywania masowo Żydów z obozów lub stosowania odwetu na Niemcach przez alianców, czy też bombardowania torów kolejowych do Auschwitz. Były też i inne pomysły, ale albo spóźnione, albo zupełnie nierealne. Oficjalne stanowisko było takie, że najlepszą pomocą dla Żydów będzie szybkie zakończenie wojny. Jan Karski był skromnym człowiekiem, nie starał się i nigdy nie zabiegał o to, by o nim mówiono. A jeżeli z kimś rozmawiał, był sceptyczny co do swojej roli. Kończąc, chciałbym podkreślić, że książka jest bardzo ciekawa, zawiera bowiem bardzo wiele ciekawych faktów z najnowszej i bardzo trudnej historii Polski.

Marian ANYSZ

Z 30-letniej karty

„Epieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodz”...
Ks. Jan Twardowski



15 stycznia 2018 roku zmarł **pplk Józef CIEŚLAK**, mieszkaniec Krosna Odrzańskiego. Urodził się 10 stycznia 1941 roku na

Kielecczyźnie i tam ukończył liceum. Służbę wojskową rozpoczął w 1960 roku w Oficerskiej Szkole Radio-technicznej w Jeleniej Górze. Następnie służył w Skwierzynie, gdzie zawarł związek małżeński. Od 1966 roku pełnił służbę w 4 Dywizji Zmechanizowanej, najpierw w 4 Batalionie Remontowym, a w latach 1972–1987 w Sztabie 4 DZ. Lata 1977/1978 to służba w Polskim Kontyngencie Wojskowym ONZ w Egipcie. Po przejściu na rentę inwalidzką w 1987 roku został instruktorem w Klubie Garnizonowym oraz kustoszem Muzeum Kilińszczaków. W czasie pełnienia zawodowej służby wojskowej współpracował z miejskimi instytucjami kultury i sportu: Krośnieńskim Domem Kultury, Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, Biblioteką Publiczną MiG, RSW „Ruch”, ZHP, OHP oraz szkołami miasta i gminy. W ramach upowszechniania oświaty, kultury i sportu współorganizował tematyczne konkursy, przeglądy, festyny i rajdy dla środowiska cywilnego i wojskowego. Od 1978 roku był członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, przez trzy kadencje wiceprezesem zarządu, inicjatorem i współorganizatorem rocznicowych turniejów strzeleckich o charakterze proobronnym i patriotycznym, integrujących środowisko cywilne i wojskowe nadodrzańskiego regionu, promujących miasto w województwie. Współorganizował pierwszych odrzańskich fliśców. Był członkiem PTTK od 1963 roku, współzałożycielem w 1983 roku Wojskowego Oddziału PTTK popularyzującego wiedzę o regionie. Mając uprawnienia przewodnika turystycznego i pilota wycieczek, organizował liczne podróże o charakterze krajoznawczo-rekreacyjnym, a także historycznym, patriotycznym i wychowawczym dla cywilnego i wojskowego środowiska, głównie dla młodzieży, w tym także dla gości z zagranicy. Był aktywnym regionalistą, cenionym w województwie, uczestnikiem kilkunastu spotkań, konferencji i sejmików regionalistów z województwa lubuskiego i dolnośląskiego oraz trzech kongresów regionalistów polskich,

na których prezentował historię i walory krajoznawcze nadodrzańskiego regionu.

Inicjował i współorganizował sesje i narady o charakterze regionalistycznym. Przyniósł się do wyznaczenia przebiegu 15. południka przy drogach krajowych nr 29 i 32, a także do upamiętnienia trzech wczesnopiastowskich grodzisk (w Gostchorzu, Połupinie i Krośnie), miejsca katastrofy drogowej koło Osiecznicy oraz byłego obozu jenieckiego z lat 1914–1920, jak również uruchomienia zegara na wieży kościoła pw. św. Jadwigi Śląskiej. Był radnym w latach 1988–1998, członkiem Komisji Kultury, Oświaty i Sportu oraz przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, wieloletnim członkiem Gminnej Komisji Komunalizacji Mienia. Należał ponadto do gminnego zespołu współpracy z zagranicą. Zaangażował się w przygotowanie uroczystości z okazji 1000-lecia pierwszej wzmianki o krośnieńskim grodzie oraz 100-lecia znajdującego się tu mostu. Był członkiem Krośnieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, od dwóch kadencji wchodził w skład Komisji Rewizyjnej. Należał do Związku Żołnierzy Wojska Polskiego od 1987 roku. Funkcję prezesa Zarządu Koła nr 9 pełnił przez cztery kadencje. Jako członek działał w Lubuskim Zarządzie Wojewódzkim ZZWP, a w latach 2005–2009 w Zarządzie Głównym. Wyróżniono go tytułem Honorowy Prezes Koła nr 9. Był współzałożycielem i prezesem Koła nr 13 Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ, popularyzującego udział krośnieńskich żołnierzy w misjach pokojowych, humanitarnych i stabilizacyjnych poza granicami kraju. Niestrudzony popularyzator historii wojskowości oraz wkładu jednostek 4 Lubuskiej Dywizji Zmechanizowanej w rozwój Ziemi Lubuskiej i krośnieńskiego regionu. Był inicjatorem i współorganizatorem ogólnopolskich uroczystości upamiętniających 60. i 70. rocznicę utworzenia 4 DP oraz zorganizowania Sali Pamięci 4 LDZ i nazwania skweru jej imieniem. Był wieloletnim społecznym korespondentem prasy wojskowej, kombatanckiej i regionalnej, autorem kilkuset artykułów i informacji zamieszczanych w takich pismach, jak: „Polska Zbrojna”, „Żołnierz Wolności”, „Wojska Łądowe”, „Żołnierska Rzecz”, „Żołnierz Ludu”, „Głos Weterana i Rezerwisty”, „Polsce Wierni”, „Poznaj Swój Kraj”, „Gościńiec”, „Gazeta Lubuska”, „Tygodnik Powiatowy”, „Nowe Kresy”, „Biuletyn Informacyjny” oraz „Biały Orzeł”. Popularyzował w nich wydania lokalne ze środowiska cywilnego i wojskowego wśród społecz-

ności regionu, w kraju i za granicą. Za tę społeczną działalność został wyróżniony przez dowódcę Śląskiego Okręgu Wojskowego oraz dwukrotnie statuetką Sowy przez redakcję „Głosu Weterana i Rezerwisty”. Wrażliwy na przejawy dewastacji mienia społecznego na terenie miasta, podejmował wiele inicjatyw w celu przeciwdziałania im jako członek Zarządu Komitetu Osiedlowego nr 2. Zasadniczym celem jego działalności społeczną było propagowanie współczesności i historycznych losów miasta i jego mieszkańców oraz walorów krajoznawczych regionu na arenie wojewódzkiej i krajowej, a także historii oręża polskiego. Ponadto integracja środowiska wojskowego i cywilnego. Za aktywność i społeczne zaangażowanie był wielokrotnie wyróżniany. Odznaczony został m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem „Pro Memoria”, Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”, Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Medalem ONZ, „W Służbie Pokoju”, Srebrnym Medalem „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”, Medalem za Zasługi dla ZZZWP, Medalem za Zasługi dla ZKRPIBWP, Medalem za Długoletnie Pożycie Mażeńskie, Medalem Pamiątkowym „25 lat Nagrody Pokojowej Nobla Siłom Zbrojnym ONZ”. W opinii członków wymienionych stowarzyszeń i organizacji wyróżnienie zmarłego tytułem Honorowy Obywatel Krosna Odrzańskiego miało być zwieńczeniem jego zaangażowania i wysiłku włożonego w budowanie naszej Małej Ojczyzny. Stosowny wniosek został złożony w lutym 2016 roku. Pochowany został na cmentarzu w Cybince. Odchodzącego na wieczną wartę pożegnali: ksiądz kapelan, poczt sztandarowe 5 kbsap, Lubuskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZZWP oraz Koła ZZZWP z Kożuchowa, rodzina oraz licznie przybyli przyjaciele, koledzy i znajomi. Drogę życiową zmarłego przedstawili i pożegnali go w imieniu środowiska wojskowego burmistrz Krosna Odrzańskiego Marek Cebula oraz wiceprezes Koła nr 9 ZZZWP im. Kilińskiego ppłk Grzegorz Kopacz.

Tadeusz PRZYBYTEK
Foto: Jan BARDZIŃSKI



5 stycznia 2018 roku odszedł na wieczną wartę nasz Kolega, członek Koła nr 1 Związku Żołnierzy

Wojska Polskiego w Słupsku, **ppłk Marian CIERPICKI**. Uroczystości pogrzebowe, w asyście sztandaru i kompanii honorowej 7 Brygady Obrony Wybrzeża oraz sztandaru Zarządu Rejonowego ZZZWP, odbyły się na Cmentarzu Parafialnym w Kołczygłowach 10 stycznia 2018 roku. Przybyli na nie najbliżsi i dalsza rodzina oraz rzesza przyjaciół, znajomych i kolegów. Ceremonię pogrzebową prowadził proboszcz Parafii Chrystusa Króla w Kołczygłowach ksiądz Paweł Młyński. W imieniu kolegów, członków Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, pożegnał zmarłego prezes Koła nr 1 ZZZWP w Słupsku Józef Wróblewski.

Urodził się w Nowogródku (obecnie Białoruś). Był synem Franciszka i Stanisławy z domu Popławskiej. Z zawodu był magistrem farmacji. Uczestniczył w II wojnie światowej – był żołnierzem 1 Armii Wojska Polskiego. Zawodową służbę wojskową pełnił od czerwca 1944 do maja 1960 roku. Został z niej zwolniony ze względu na stan zdrowia w stopniu majora. Za aktywną działalność na rzecz obronności kraju został mianowany na stopień podpułkownika, już w rezerwie, na wniosek Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Podczas działań wojennych w czasie ostrzału artyleryjskiego został przysypany ziemią, w wyniku czego doznał licznych urazów. Od tego czasu miał problemy ze słuchem. W Wojsku Polskim pełnił obowiązki kierownika apteki w szpitalach wojskowych w: Katowicach, Olsztynie, Puławach, Częstochowie i Łodzi. Był także szefem farmacji wojskowej Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy oraz Ministerstwa Obrony Narodowej. W 1972 roku ze względu na rodzinnych zamieszkał w Słupsku, gdzie był kierownikiem apteki przy ul. Wojska Polskiego, w której pracował do osiągnięcia wieku emerytalnego, czyli do 1986 roku. Poza pracą zawodową angażował się w działalność społeczną w różnych organizacjach i stowarzyszeniach, m.in. w: Polskim Czerwonym Krzyżu, Polskim Związku Motorowym, Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Bardzo lubił podróże. Swoim trubantem zwiedził całą Europę. Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami państwowymi, wojskowymi, kombatanckimi i związkowymi. Miał bogaty życiorys. Żył w trudnych czasach. Po zakończeniu wojny ukończył Akademię Medyc-

zną na kierunku farmacja. Całe życie poświęcił tej dziedzinie, najpierw w wojsku, potem w cywilu. Był zawsze koleżeński, spokojny, pogodny, zrównoważony, uczciwy, rozsądny, obowiązkowy, solidny i odpowiedzialny. W słowach pożegnania wygłoszonych przez prezesa Koła nr 1 ZZZWP w Słupsku były serdeczne podziękowania za wszystko, co uczynił dla Ojczyzny, sił zbrojnych, rodziny i przyjaciół. Był żal, że nie ma go już wśród nas, że nie otoczy troską i ramieniem swoich najbliższych – żony, córki, wnuczki, a do przyjaciół i znajomych nie powie dzień dobry lub cześć. Żegnający zmarłego kolega Józef Wróblewski podziękował wszystkim za przybycie. Oddzielne podziękowania skierował do asysty wojskowej i komendanta Garnizonu Słupsk oraz księdza proboszcza parafii w Kołczygłowach, a także pracowników zakładu pogrzebowego. Tą drogą Zarząd Rejonowy ZZZWP w Słupsku jeszcze raz dziękuje wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie naszego Kolegi. Niech Jego obraz pozostanie w naszych wspomnieniach jako dobrego żołnierza i prawego człowieka. Cześć Jego pamięci!

Tekst i foto:

Jan KARAS

Józef WRÓBLEWSKI



Nieoczekiwanie 17 stycznia 2018 roku odszedł na wieczną wartę **mł. chor. Stefan MYCKA** – zastępca były żołnierz Marynarki Wojennej RP. Kochający mąż i troskliwy ojciec. Aktywny członek Koła nr 25 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Gdyni. Oddany kolega i przyjaciel. Urodził się 2 września 1949 roku w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie ukończył m.in. technikum budowlane. Służbę wojskową rozpoczął jako elew Podoficerskiej Szkoły im. Rodziny Nalazków w Elblągu. Po jej ukończeniu w 1968 roku rozpoczął zawodową służbę wojskową jako topograf w 30 Berlińskim Dywizjonie Rozpoznania Artyleryjskiego w Toruniu. Pasjonat morza po dziesięciu latach, czyli od 1978 roku służył już w Oddziale Zabezpieczenia Hydrograficznego Marynarki Wojennej RP w Gdyni. W 1989 roku zakończył służbę jako dowódca motorówki radarowej M-39 w stopniu starszego bosmana sztabowego, mianowany następnie na stopień młodszego chorążego. Był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi i resortowymi, w tym Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem „Siły

Zbrojne w Służbie Ojczyzny” oraz i Srebrnym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Od ponad czterech lat należał do Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, gdzie aktywnie udzielał się w pracy Koła nr 25 w Gdyni. Spoczął na cmentarzu w Toruniu – w mieście, w którym przed 40 laty rozpoczął wojskową służbę Ojczyźnie. Cześć Jego pamięci!

Ryszard CZARNOTA

10 grudnia 2017 roku zmarł w Gdyni, przeżywszy 87 lat, kmr Marian CZEKAJ. Urodził się na Ziemi Kieleckiej w 1930 roku. Tu spędził dzieciństwo i młodość. Całe dorosłe życie przeżył natomiast na Pomorzu i Kaszubach i z tej ziemi odszedł na wieczną wachtę. W dzieciństwie zaznał wielu niedostatków, co miało duży wpływ na jego dorosłe życie. Był niezwykle otwartym człowiekiem, wrażliwym na krzywdy i niedostatek otaczających go ludzi. Zaszczepiał w najbliższych miłość i szacunek do drugiego człowieka. Wierzył w idee sprawiedliwości. W tym duchu kształtował dzieci i oddziaływał na środowisko wojskowe. Ochotniczą zawodową służbę wojskową rozpoczął na początku lat 50. ubiegłego wieku w stopniu oficerskim. Pełnił ją przez 40 lat w wielu jednostkach Wojska Polskiego. Najdłużej służył w 7 Łużyckiej Dywizji Desantowej w Gdańsku oraz w Szefostwie Służb Technicznych i Zaopatrzenia Dowództwa Marynarki Wojennej w Gdyni. Był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi i wojskowymi. Po rozstaniu z murem wstąpił do Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Przez wiele kadencji pełnił funkcję prezesa Koła nr 32 im. Konradmirała Włodzimierza Steyera w Gdyni, działającego przy Dowództwie Marynarki Wojennej. Msza święta żałobna została odprawiona w Kościele Garnizonowym pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdyni-Oksywiu. Pogrzeb odbył się na miejscowym cmentarzu Marynarki Wojennej. Zmarłego pożegnali członkowie rodziny, sąsiedzi, przyjaciele, koledzy z żołnierskiej służby i niżej podpisany prezes Koła nr 32 ZZZWP. Obecność zgromadzonych na uroczystości była wyrazem szacunku dla wspaniałego człowieka, żołnierza i przyjaciela. Żegnający go prezes Koła powiedział m.in.: Zadbajmy o to, aby pamięć o Komandorze zachować jak najdłużej w naszych myślach i sercach. Wykonałeś należycie zadania przydzielone Ci na czas 87-letniego pielgrzymowania ziemskiego. Spoczywaj spokojnie, wsłuchując się z szum wód Zatok Gdańskich. Jego pamięci cześć!

Jerzy MALISZEWSKI

piłka za linią boczną		wino z sokiem i lodem	siarkowe w zapalkach		ciepła kamizelka	12	Kryszak, aktor	sztuczne włókno	Magda Linette	były przywódca al.-Fatah	wróg punka		manewr obronny	koszykarze z Los Angeles	niezbędny do życia
			prozaik								zespół Kazika				
drzewo liściaste			7				w porcie lotniczym				1			13	
Eva, piosenkarka	amerykański myśliwy		ociupinka, odrobinka, okruszek			3					część ciąży				
11							odbicie tenisowe z rotacją					bogini zwycięstwa			14
Janusz, reżyser	podatek pośredni		pędraki, prusaki, karaluchy	elapy, fazy			pospolity pajęczak				10		partner Barbie		Roman Mularczyk, prozaik
			5				dołączenia płaskich elementów					złącze w komputerze			
część świecy					wynalazca telefonu		szyk bojowy	8	miasto na Florydzie		uszkodzenie ciągłości skóry		zbocze	pojemnik na prochy	zwalczca insekty
element warszawskiej twierdzy		z piasku				2			kształtuje psa						
4									eunuch, rzeźnic						
pokój do zabaw		makata, gobelin							wieś w powiecie ostrowskim	9					15
						6			podcienia					16	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Rozwiązanie krzyżówki nr 1-2018 zawiera hasło: „**Wigilijna wieczerza**”. W losowaniach nagród książkowych szczęście uśmiechnęło się do: **Andrzeja Góralczyka** – Kraków, **Eugeniusza Kotwicy** – Gniezno, **Zbigniewa Pękały** – Zambrów.

Gratulujemy!

„Głos Weterana i Rezerwisty” ukazuje się od 14 stycznia 2000 r.
Wcześniej: „Głos Weterana” – kwartalnik od 16 stycznia 1990 do grudnia 1994 r.
Od kwietnia 1995 r. – miesięcznik „Głos Weterana”.

REDAKCJA

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa,
www.gwir.pl, e-mail: rezerwaglos@poczta.onet.pl
Redaktor naczelny: **Marek Bielec** tel. 727 008 107 (wt., śr., czw.)
Sekretarz redakcji: **Magdalena Kacprzak**
tel. 727 008 006 (pon-pt. 9-14)
Opracowanie stylistyczne: **Katarzyna Kocoń**
E-wydanie: **płk Miłosz Biały**, 727 008 004
Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: **Kra-box**
Fotoreporter: **Alina Nowacka**

RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Longin Pastusiak, Miłosz Biały, Zdzisław Rozbicki, Grzegorz Sikorski, Stanisław Śledź, Krzysztof Zabiegliński.

Prenumerata: Stanisław Kordowski, tel. 727 008 003
Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem zarządów wojewódzkich, rejonowych, kół oraz indywidualnie.
Opłaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 7,00 zł w prenumeracie zbiorowej (powyżej 5 egz.) – 6,50 zł.
Prenumerata roczna: indywidualna – 84 zł, zbiorowa – 78 zł

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
www.zzwp.pl
e-mail: zgbziorwp@poczta.onet.pl, zzwp@op.pl

Prezes Związku: **MAREK BIELEC**, tel. 727 008 107

**WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA
VETS & ARMY Sp. z o.o.,**

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
Konto bankowe: Bank Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna,
ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa;
nr: 46 2030 0045 1110 0000 0170 6380

Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94 b.
tel/faks: 22 615 21 61, e-mail: biuro@kra-box.pl



Prenumerata e-wydania „Głosu Weterana i Rezerwisty”:
Magdalena Kacprzak, tel. 727 008 006
Cena e-wydania (pliki PDF) – miesięcznie – 2,50 zł; kwartalna – 7,50 zł; półroczna – 15,00 zł; roczna – 30,00 zł.
Zainteresowanych przy dokonywaniu wpłaty prosimy o podanie dokładnego adresu e-mail, na który należy przysyłać zakupiony e-„GWIR”.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszcza tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI:



15 grudnia 2017 roku z inicjatywy Zarządu Koła ZŻWP im. gen. Władysława Sikorskiego w Piotrkowie Trybunalskim odbyło się spotkanie opłatkowe. Uczestniczyli w nim członkowie ZŻWP oraz Za-

rządu Okręgowego Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników.

Spotkanie opłatkowe jest doskonałą formą wspólnego przeżywania świąt Bożego Narodzenia i obchodów Nowego Roku. Ponadto jest to czas wspomnień i podsumowania przedsięwzięć realizowanych w 2017 roku. Jednocześnie jest okazją do nakreślenia zadań na 2018 rok. Po dyskusji i pozytywnej ocenie dotychczasowej współpracy związków żołnierskich przyjęto plan zamierzeń przedłożony przez Zarząd Rejonowy ZŻWP i Zarząd Okręgowy ZRPŻG.

Składanie sobie życzeń i dzielenie się opłatkiem jest doroczną tradycją naszych żołnierskich związków. Wspominano także tych, którzy w ostatnim czasie odeszli z naszych szeregów.

Tradycyjną lampką szampana wzniesiono toast i życzone sobie dobrego zdrowia oraz dalszych sukcesów w działalności społecznej. Był też poczęstunek przygotowany przez członków Związku Żołnierzy-Górników – dziękujemy.

W tej miłej i przyjemnej atmosferze wysłuchano kolęd w nagraniach kol. Stanisława Barańskiego. Za organizację spotkania i udział w nim wszystkim serdecznie dziękujemy.

Władysław WĘGRZYNIAKI

ELBLĄG:



Święta Narodzenia Pańskiego mają wspaniały wymiar bliskości z wszystkimi, których kochamy, których szanujemy. Najważniejsza jest przy tym bliskość z naszą rodziną. Ten piękny zwyczaj opłatkowych spotkań należy zatem kultywować w świątecznej oprawie w lokalnych środowiskach, instytucjach pozarządowych, towarzystwach, związkach i kołach istniejących przy różnych instytucjach i zakładach pracy. To wyjątkowa okazja do przeżywania nastroju najpiękniejszych ze świąt – świąt Bożego Narodzenia. Radosna, życziwa i rodzinna atmosfera towarzyszyła spotkaniu wigilijnemu zorganizowanemu przez prezesa Koła nr 2 kpt. Jana Flisińskiego oraz Zarząd Rejonowy ZŻWP w Elblągu. Spotkanie przy wigilijnym stole było dobrą okazją, by wymienić poglądy, podyskutować o minionym czasie i o nadziejach związanych z nadchodzącym Nowym Rokiem 2018. Prezes kpt. Flisiński rozpoczął od powitania zaproszonego gościa – prezesa Zarządu Rejonowego Mariana Petersa, członków i sympatyków Koła nr 2 w Elblągu oraz wdowy po zmarłych żołnierzach. W swoim wystąpieniu poruszył wiele spraw dotyczących działalności Koła w roku 2017, jego kondycji finansowej oraz kłopotów z pozyskiwaniem nowych członków i niekorzystnymi ustawami, które chce wprowadzić obecny rząd, a dotyczącymi obniżenia emerytur wojskowych. W związku z tym pod petycją w tej sprawie będą zbierane podpisy zainteresowanych emerytów. Podziękował również za współpracę sekretarzowi pptk. Mirosławowi Skolimowskiemu oraz skarbnikowi mjr. Janowi Borysławskiemu. Kończąc przemówienie, złożył w imieniu własnym i całego Zarządu Koła nr 2 wszystkim obecnym świąteczne życzenia. Następnie głos zabrał delegat na zjazd Zarządu Głównego prezes Marian Peters. Dziękując za zaproszenie, przedstawił dość obszernie zagadnienia poruszane na zjeździe, a dotyczące usta-

wy degradacyjnej odnoszącej się do wszystkich służb mundurowych. W swoim wystąpieniu dość mocno podkreślił, że należy się zrzęcać, nie załamywać rąk, pomagać jeden drugiemu, bo jest jeszcze czas, aby wystąpić przeciwko niekorzystnym ustawom, które w grudniu mają być przyjęte przez Sejm. Od stycznia 2018 roku będzie działał przy Zarządzie Regionalnym w Elblągu Klub Seniora, gdzie będzie można miło spędzić czas. Na koniec wystąpienia życzył wszystkim zebranym zdrowych i pogodnych



świąt, dobrych emerytur oraz szczęśliwego Nowego Roku 2018. Następnym punktem uroczystego zebrania było wręczenie medali, odznaczeń i wyróżnień przez prezesa ZR Mariana Petersa oraz prezesa Koła nr 2 kpt. Jana Flisińskiego.

Uhonorowano jubilatów: Zbigniewa Celmera (50 lat), Jana Drajwę (80 lat), Władysława Choińskiego (60 lat), Jana Orzeszka (60 lat), Walentego Warwarowa (95 lat) i Przemysława Kędziora (50 lat).

Złotym Medalem 35-lecia ZŻWP wyróżnieni zostali: Kazimierz Bieliński, Jan Borysławski, Jan Drajwa, Jan Flisiński, Edward Nawrocki, Lucjan Nowaczyk, Jan Orzeszek, Jerzy Karwowski, Walenty Warwarów i Wiesław Rutkowski.

Srebrny Krzyż ZŻWP otrzymali Jerzy Bławat i Ryszard Stępień. Odznaką Honorową ZŻWP wręczono Barbarze Kleniewskiej i Gertrudzie Rak.

W świątecznej atmosferze uczestnicy Wigilii podzielili się opłatkiem oraz złożyli sobie bożonarodzeniowe życzenia. Następnie wszyscy zasiedli do suto zastawionych stołów. Wspólne kolędowanie i uczestniczenie w wieczerzy wigilijnej ma nie tylko zbliżać wszystkich, lecz być także chwilą wspólnego przebaczenia. Ma również integrować i tworzyć atmosferę ciepła i wzajemnej serdeczności.

Krystyna BŁAWAT

ZAKTUALIZOWANA NOWA OFERTA ZWIĄZKOWEJ SIECI TELEFONII KOMÓRKOWEJ NA 2018 R.

Bazując na dotychczasowych doświadczeniach związanych z wdrażaniem związkowej sieci telefonii komórkowej wspólnie z Polkomtelem - operatorem sieci Plus przedstawiamy ofertę, która jest dostępna od dnia 2 stycznia 2018 r.

Jest to naszym zdaniem najbardziej atrakcyjna cenowo oferta usług telekomunikacyjnych, która nie jest oferowana przez żadnego operatora komórkowego w wyspecjalizowanych punktach obsługi klienta.

Naszą ofertą usług telekomunikacyjnych pragniemy zainteresować wszystkich chętnych abonentów, którzy podpiszą umowy indywidualne w tym także nasze żony, dzieci, wnuki oraz grono sympatyków i znajomych.

Miesięczny Abonament Taryfowy	Biznes Plus 12 (bez telefonu)	Biznes Plus 21 (z zakupem telefonu lub wymianą telefonu na nowy)
	15,87 zł brutto	25,83 zł brutto
Stawka za połączenia krajowe do sieci Plus oraz krajowych operatorów stacjonarnych	bezpłatne ¹	
Stawka za połączenia krajowe do wszystkich krajowych operatorów sieci komórkowych	bezpłatne ¹	
Oplata miesięczna za jednosekundowe naliczanie opłat w kraju (na terytorium RP)	bezpłatne ¹	
Oplata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości SMS do krajowych operatorów sieci komórkowych	0,06 zł brutto ²	
Oplata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości MMS do krajowych operatorów sieci komórkowych	0,15 zł brutto ²	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 2 GB na kartę SIM	8,00 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 5 GB na kartę SIM	11,07 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 10 GB na kartę SIM	15,37 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 15 GB na kartę SIM	21,53 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 20 GB na kartę SIM	24,60 zł brutto ³	

1 - z wyłączeniem: połączeń zagranicznych, na numery serwisów rozrywkowych, informacyjnych i inne numery specjalne (Premium) oraz w roamingu.

2 - z wyłączeniem: wiadomości zagranicznych oraz na numery serwisów rozrywkowych, informacyjnych i inne numery specjalne (Premium) oraz w roamingu.

3 - po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu, dodatkowe opłaty za korzystanie z internetu według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

W ramach pakietu Biznes Plus 21 istnieje możliwość zakupu telefonu lub jednorazowej wymiany telefonu na nowy za jednorazową dodatkową opłatą. Szczegółowy pakiet oferowanych telefonów przedstawiamy poniżej.

Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych	Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych
I	1,23 zł	Maxcom MM238 3G – black Maxcom Strong MM916 3G – black	VI	367,77 zł	Lenovo C3 Power - White Microsoft Lumia 650 LTE - Black, White
II	72,57 zł	LG K3 LTE Dual SIM - Black Maxcom Classic MM330 3G - Black Nokia 3310 3G DS - Ciemnobrązowy, Żółty, Błękitny, Czerwony			Huawei P9 Lite mini Dual SIM - Black, Silver Huawei Y6 II LTE - White LG K10 2017 DS - Black Black, Gold Black LG X power2 - Black Blue, Titan Nokia 3 - Black, Blue, White Samsung Galaxy J3 (2017) - Black, Gold Samsung Galaxy J5 (2016) - Black, Gold, White
III	183,27 zł	Huawei Y3 II - Black, White LG K4 2017 DS - Black, Titan Microsoft Lumia 550 LTE - Black, White ZTE Blade A310 - Grey	VII	392,37 zł	Honor 7 lite by Huawei - Gold, Grey Huawei Y7 Dual SIM LTE - Gold, Grey Nokia 5 - Black, Blue, Silver Sony Xperia L1 - Black, White ZTE Blade V8 - Dark Grey, Golden
IV	244,77 zł	Huawei Y5 II - Black, White LG K8 Dual SIM LTE - White Motorola Moto C Plus - Black, Red Samsung Galaxy J3 (2016) - Black, Gold, White ZTE Blade A520 - Blue ZTE Blade A602 - Gold, Grey, Silver ZTE Blade A612 - Blue, Golden			VIII
V	306,27 zł	Huawei Y6 2017 Dual SIM LTE – Gold, Grey, White LG K8 2017 DS - Black Gold, Titan	IX	552,27 zł	LG Q6 - Black Black, Black Gold, Black White, Platinum Platinum Samsung Galaxy J5 (2017) - Black, Gold

UWAGA: 1. Dostępność modeli uzależniona jest od aktualnych stanów magazynowych Polkomtel. 2. Polkomtel zastrzega sobie prawo do modyfikacji listy dostępnych modeli w każdym czasie bez podawania przyczyn.

Dodatkowo przedstawiamy ofertę cenową na abonament z dostępem do Internetu (dodatkowa karta SIM)

Miesięczny Abonament Taryfowy	Miesięczny dostęp do Internetu
Miesięczny pakiet internetowy 10 GB na dodatkową kartę SIM	18,45 zł brutto¹
Miesięczny pakiet internetowy 20 GB na dodatkową kartę SIM	23,37 zł brutto¹
Miesięczny pakiet internetowy 30 GB na dodatkową kartę SIM	34,44 zł brutto¹
Miesięczny pakiet internetowy 40 GB na dodatkową kartę SIM	46,74 zł brutto¹

¹ po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu, dodatkowe opłaty za korzystanie z internetu według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

Gorąco zapraszamy wszystkich naszych członków oraz sympatyków Związku do włączenia się do tego przedsięwzięcia!!!

Pełnomocnikiem Spółki Vets&Army ds. cyfryzacji jest kol. Miłoz Biały
tel. +48 727 008 004
e-mail: bialymi7@gmail.com